PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

Organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej.

Rok I - Poznań Czerwiec 1922 Warszawa - Nr. 2

O metodzie badania kwestji żydowskiej.

I.

Wejdźmy odrazu in medias res. Wola zachowania własnej odrębności w połączeniu z niemożnością bytowania samoistnego, a więc z koniecznością spółżycia z ustrojami samoistnemi, stanowi jądro zagadnienia żydowskiego.

W jaki sposób żydzi rozwiązali ten problemat praktycznie sami dla siebie? Oparli byt swój na dwóch fundamentach: na bezwzględnej izolacji organizacyjnej od swego nieżydowskiego otoczenia oraz na najdalej posuniętej penetracji ustrojów nie-żydowskich. Izolacja, czyli odgradzanie się, umożliwia żydom regulowanie od „a" do „z" wewnętrznych stosunków żydowskich w związku z konspiracyjnemi przygotowaniami do procesu penetracji pokojowej, który z kolei zapewnia żydom opanowanie społeczeństw nie-żydowskich. Słowem, cały mechanizm podboju.

W jaki sposób orjentują się w zagadnieniu z reguły prawie nie-żydzi? Całokształt własnych zjawisk narodowych traktują z pomijaniem lub uwzględnianiem nader powierzchownem czynnika żydowskiego, tak, jak gdyby czynnik ten bądź wcale nie istniał, bądź też odgrywał jakąś rolę podrzędną. Nieliczne jednostki ze świata nie-żydowskiego, interesujące się przejawami życia żydowskiego, jak hebraiści, antysemici i t. d., studjują te zjawiska przeważnie same w sobie, w ich oderwaniu od ustroju-podłoża. W rezultacie nie-żydzi dochodzą najwyżej do poznania osobliwości żydowskich związanych z regułą separatyzmu i t. zw. szkodliwości żydów, wynikającej z opanowania przez nich różnych dziedzin społecznych.

Brak metody prowadzi do braku systemu. Wszechstronne badanie zagadnienia żydowskiego dążyć musi oprócz studjowania wyłączności żydowskiej do prześwietlania całokształtu własnego życia narodowego z zastosowaniem specjalnego kąta widzenia: *pewne szeregi zjawisk, które odnosimy do ustroju-podłoża, pozostają w stosunkach zależności od innych niezależnych szeregów zjawisk, mających swe źródło w społeczności żydowskiej.*

Ponieważ żydzi spółżyją nie z jednym ustrojem samoistnym, lecz rozpraszają się na liczne układy narodowe, ponieważ cechy zasadnicze spółżycia narodów z żydami powtarzają się we wszystkich wypadkach w sposób typowy, przeto zagadnienie żydowskie nie ogranicza się do szeregu odrębnych kwestyj lokalnych, ale posiada nadto znaczenie powszechne, identyczne dla wszystkich ustrojów-podłoży.

Rozproszenie nie jest zresztą bynajmniej zjawiskiem przypadkowem. Usunięci z jakiegokolwiek kraju żydzi dokładali najgorliwszych zabiegów, aby uzyskać możność powrotu.[1]) Kierowała nimi samowiedza, że tylko rozproszenie integralne czyli wszędobylstwo umożliwi im zajęcie w świecie stanowiska jedynego, obserwacyjnego, centralnego — społeczności złączonej solidarnie a międzynarodowej, nieznanej narodom a znającej na wylot wszystkie układy narodowe, tkwiącej w nich cząstkami a stojącej na zewnątrz całością, gotowej w każdej chwili do wyzyskania ich słabości, ich antagonizmów. Dlatego kwestja żydowska jest jedna, międzynarodowa i jako taka wykazuje tylko czasowe i miejscowe odmiany w krajach rozproszenia.

To też bez znajomości wszystkich ustrojów spółżyjących z żydami niema wszechstronnej rzetelnej znajomości kwestji żydowskiej. „Poznaj żyda“ zaczyna się od „poznaj samego siebie“ i „poznaj świat.“

---

[1]) Dodajemy, że w krajach zachodnich objętych ekspulsją pozostawała zawsze garstka żydów, którzy przyjmowali chrzest i poddawali się chrześcijańskim praktykom religijnym, wyznając tajemnie judaizm i zrzucając dopiero po upływie paru wieków maskę wówczas kiedy przestawała być potrzebna. Mają oni specjalną nazwę tzw. Kryptożydów.

Najpracowitsze analizy bez zarysowanej tutaj koncepcji syntetycznej nie są w stanie oddać pełni rzeczywistości społecznej. I może dlatego w kwestji żydowskiej narody błądzą po omacku — nawet ci antysemici, którzy nie najgłośniej krzyczą, którzy jeszcze najbardziej wzbudzają zaufanie, idą na oślep, nie zdając sobie z tego sprawy w rozstawione szeroko a misternie sieci żydowskie.

II.

Badanie kwestji żydowskiej, jak wogóle wszelkie badanie, wymaga pewnej specjalnej postawy (objektywizmu) ze strony badacza. Człowiek jednak nie może przestać być sobą, nie może wyjałowić duszy z ożywiających ją uczuć dla tego, aby badać objektywnie. Nie chodzi też wcale o takie niemożliwości — postawa badawcza wymaga jedynie podporządkowania hjerarchicznego wszystkich sentymentów miłości Prawdy.

Wszelkie lekceważenie, ośmieszanie, traktowanie pogardliwe czy nienawistne utrudnia poznanie, o ile go nie uniemożliwia. Pozbawione płodności jest dyskutowanie „wyższości“ nie żydów i „niższości“ żydów. Żydzi są inni, a rzeczą badania jest stwierdzić, na czem polegają różnice. Nie dojdzie do wyników badawczych ten, dla kogo teza o tzw. szkodliwości żydów jest z góry przesądzona, kto szuka tylko jej potwierdzenia. „Żyd rozpaja chłopa“, „żyd obdziera ze skóry szlachcica przez lichwę“, „żyd namawia fornala do kradzieży i kupuje rzeczy kradzione“. Tysiące zdarzeń — niewątpliwie prawdziwych — nie uprawniają do tak jednostronnej interpretacji, nie upoważniają do zwalania całej odpowiedzialności na żyda. Zdarzenia mają i drugą stronę: chłop daje się rozpajać, szlachcic daje się „obdzierać ze skóry“, fornal ulega namowie do kradzieży; albo jeśli kto woli: warstwy kierownicze i odpowiedzialne społeczeństwa pozwalają rozpajać chłopa, pozwalają, (o ile są złożone ze szlachty) „obdzierać się ze skóry“, nie myśląc o zorganizowaniu taniego kredytu, ułatwiają jednostronne oddziaływanie na fornala, nie troszcząc się o wywieranie na niego wpływu w przeciwnym kierunku.

O tej odwrotnej stronie medalu nie należałoby nigdy zapominać chociażby dlatego, że w razie postawienia błędnej

djagnozy nie można zastosować skutecznego lekarstwa. Założenie, że tylko żyd ponosi odpowiedzialność, że tylko żyd posiada inicjatywę, zaś nie-żyd musi jak niewinne dzieciątko czy też jak maszyna iść ślepo za żydowskim podszeptem czy nastawieniem — założenie to prowadzi do rozgrzeszania się z góry ze wszystkich błędów, a zrzucenie ze siebie odpowiedzialności oznacza wyrzeczenie się wolności decyzji. Brak inicjatywy jest początkiem kapitulacji. Niezaprzeczenie żyd w wielu wypadkach, może w większości wypadków, jest istotną sprężyną cudzej akcji, ale prawodawstwo wszystkich państw cywilizowanych karze i instygatora i wykonawcę. Jest to rozumne i sprawiedliwe. W kwestji żydowskiej trzeba nauczyć się patrzeć nietylko na zewnątrz: samokontrola jest koniecznym warunkiem badania, jest również potężną bronią w życiu praktycznem. Osiągając samopoznanie stwierdzimy, że żydostwo nie jest żadną demoniczną potęgą, że posiada bardzo ścisłe granice działania, że źródłem siły żydowskiej jest nietylko prastara, wypróbowana przez doświadczenie dziejowe, organizacja, ale, może w równej mierze, naiwność, próżność i brak solidarności nie-żydów, które żydzi umiejętnie eksploatują.

W ten sposób zyskujemy uzupełnienie formuły wpływu żydowskiego: zależność ustroju-podłoża oparta jest na strukturze i funkcjonowaniu organizacji żydowskiej, ale niemniej na nieświadomości nie-żydów, kim są żydzi i czem jest kwestja żydowska.

III.

Przez metodę pojmujemy sposób zachowujący jedność lub ciągłość kierunku badania.

Jak wszędzie tak i w metodyce interesującego nas zagadnienia metoda logiczna stoi u podstawy wszystkich metod.

Według naszego zdania należałoby rozpocząć od analizy stanu faktycznego, zdać sobie sprawę z tego, co jest, potem stopniowo doszukiwać się z czego i w jaki sposób to co jest powstało. Innemi słowy analiza winna poprzedzać genezę i wzajemnie się z nią uzupełniać.

Nieustanne odwoływanie się do metody porównawczej wydaje nam się nieodzownem celem sprawdzenia osiągniętych

wyników, nieraz bowiem przypisuje się pewne właściwości jakiejś specjalnej grupie zjawisk, porównanie zaś przekonywa od pierwszego wejrzenia, że te właściwości są bardziej powszechnej natury.

Co do stosowania metod specjalnych, to wydaje nam się, że dążenie do ustalenia przebiegu bytu żydowskiego za pomocą metody historycznej nie ma widoków powodzenia bez systematycznego ustalenia typów fizycznych i psychicznych przez badanie tysięcy osobników za pośrednictwem metody przyrodniczej, bez systematycznego ustalenia dzięki metodzie statystyczno-socjologicznej struktur ludnościowych i ekonomiczno-socjalnych, bez systematycznego ustalenia sensu doktryny przez badanie tekstów za pomocą metod filologicznej, psychologicznej i logicznej itd. Synteza historyczna byłaby oparta na systemie poszczególnych dziedzin.

Synteza kontrolowana przez analizę, analiza uzupełniana przez syntezę oto wskazanie najważniejsze w badaniu kwestji żydowskiej.

IV.

Problemat żydowski ignorowany — przypuszczalnie za wpływem żydów — przez naukę urzędową, staje się terenem znachorstwa i wyłączną domeną badaczów żydowskich. Dzieje się to z krzywdą dla nauki,[1]) a z większą jeszcze krzywdą dla życia. Wystarczy parę przykładów, aby wykazać daleko idące rozgałęzienia wpływów żydowskich i ich konsekwencje dla całości życia narodowego.

Dzięki konstytucji Karakalli wszyscy wolni mieszkańcy imperjum rzymskiego, zostali obywatelami rzymskimi, w ten sposób dokonała się i emancypacja żydów. Historyk żydowski

---

[1]) Szkodliwości znachorstwa dowodzić nie trzeba Co do badaczów żydowskich, to należy zachować w pamięci zdanie jednego z najwybitniejszych myślicieli politycznych żydowskich Achad Haam'a (Aszer Gintzberg): Zunz, der eigentliche Vater der jüdischen Wissenschaft, sah darin ein Mittel die Meinung der Völker über uns zu unserem Gunsten zu beeinflussen und dadurch das grösste Ideal jener Zeit, die Gleichberechtigung, zu erlangen. (Zunz, będący właściwym ojcem judaistyki, widział w niej środek urobienia opinji narodów na naszą korzyść i osiągnięcia w ten sposób największego ideału owego czasu — równouprawnienia). Am Scheidewege, Berlin 1916 Bd. II p. 124.

G. Caro wspomina mimochodem w swej pracy niemieckiej „socjalna i ekonomiczna historja żydów w średniowieczu", że na schyłku cesarstwa zachodniego 1) żydzi byli reprezentowani w senacie rzymskim i senatach miast municypalnych, 2) nieumiarkowane stosowanie śruby podatkowej względem ówczesnych warstw posiadających doprowadziło w krótkim czasie klasę średnią do ruiny, a jednocześnie do wywrócenia ustroju pieniężnego. Dezorganizacja na tem podłożu społeczeństwa pozbawionego rdzennej warstwy kierowniczej sprawiła, że państwo nie miało siły oprzeć się najazdowi północnych barbarzyńców.

Nie badaliśmy tych rzeczy źródłowo, więc dalecy jesteśmy od twierdzeń kategorycznych. Przypuśćmy jednak, że między emancypacją żydów, ich wejściem do senatów, likwidacją rdzennych warstw posiadających i upadkiem cesarstwa zachodniego zachodzi pewien związek konieczny. Jest to kwestja otwarta. Gdyby badanie potwierdziło tę hypotezę, to czy epoka obecna, odległa od tamtej o jakieś 16 wieków, nie wykazywałaby zadziwiającej analogji?

Organ Ford'a „The Dearborn Independent" (zeszyt z 14 stycznia r. b.) zawiera artykuł o znikaniu wielkich siedzib angielskich dzięki wysokiemu powojennemu opodatkowaniu. Podatek dochodowy wraz z dodatkiem w Anglji wynosi z górą od 20% do 50% rocznego dochodu a dla osób pojedynczych więcej jeszcze.[1]) Książę Portlandzki (the Duke of

[1]) Oto tabelka podatku dochodowego wraz z dodatkiem według „Daily Mail Year Book" 1921 (str. 92 i 93).

Dochód	Cały podatek dla osób zamężnych lub żonatych	Cały podatek dla osób samotnych	Dochód	Cały podatek dla osób zamężnych lub żonatych	Cały podatek dla osób samotnych
Ł.	Ł.	Ł.	Ł.	Ł.	Ł.
2,000	439	466	9,000	3,751	3,778
2,250	533	560	10,000	4,301	4,328
2,500	626	653	15,000	7 051	7,078
2,750	726	753	20.000	9,801	9,828
3,000	826	853	25,000	12,676	12,703
4,000	1,251	1,278	30 000	15,551	15,578
5,000	1,701	1,728	40,000	21,551	21,578
6,000	2,176	2,203	50.000	27,551	27.578
7,000	2,676	2,703	100,000	57,551	57,578
8,000	3,201	3 228	150,000	87,551	87,578

Portland) wypowiedział w sposób klasyczny obawy nurtujące całą warstwę, a może nawet szersze warstwy: „przez szereg stuleci majątki ziemskie przechodziły w wielu wypadkach z pokolenia na pokolenie, pozostając w tym samym rodzie. Właściciele i dzierżawcy wzrastali razem i żyli razem na podstawie wzajemnego zaufania i przywiązania. Obawiamy się, że ten stan rzeczy przemija. Wobec ciężaru opodatkowania przyszłość stała się bardzo niepewną dla wszystkich właścicieli ziemskich. Jeśli to jest dobre dla kraju — nie skarżę się, pragnę tylko stwierdzić fakty". Właściciele z dziada, pradziada muszą się wyprzedawać i wynosić że swych siedzib. Wobec tak wysokiego opodatkowania ceny na te prastare pałacowe siedziby arystokracji angielskiej są stosunkowo niskie. Dobra konjunktura dla spekulantów, którzy porobili majątki na wojnie.

Autor artykułu p. W. P. Crozier podkreśla, że Anglja jest dopiero na progu tego przeistoczenia, które nazywa likwidacją feodalizmu. Trudno o większą ironję w piśmie, propagującem emancypację narodów chrześcijańskich. Likwidacja feodalizmu... A któż to kupuje te pałace? Czy nie feodałowie nowocześni, czy nie rasowi przedstawiciele wielkiego kapitału ruchomego, który najskuteczniej potrafi ukryć się przed obciążeniem podatkowem? Zamierzeniem tej ustawy skarbowej, podkopującej fundamenty budowy społecznej, było jaknajszybsze doprowadzenie funta do parytetu złota. To zostało osiągnięte. I dzisiaj wysoka waluta angielska staje się murem odgradzającym przemysł angielski od rynków europejskich i pętlicą duszącą całe społeczeństwo angielskie, którego dobrobyt oparty jest na wywozie. Likwidacja feodalizmu, czy próba likwidacji Wielkiej Brytanji?

A w Polsce czy prawodawstwo nie jest instrumentem do niszczenia całych warstw społecznych? Co się dzieje z inteligencją polską? Prawo o ochronie lokatorów w obecnem zastosowaniu, umożliwiające wyzysk właścicieli domów i sublokatorów, prowadzi w ostatecznym wyniku do ruiny mieszczaństwa polskiego. Wykonywanie prawa o reformie rolnej grozi zlikwidowaniem większej własności ziemskiej, ruiną całej warstwy przez wywłaszczenie obywateli i obniżeniem pro-

dukcji rolnej.[1]) Bolszewizacje osiągnąć można nietylko w drodze jednorazowego zamachu, lecz również w drodze ustawodawczej: nadając zewnętrzne formy — pozory — legalności oczywistemu bezprawiu. W wypadku ulegalizowanego bezprawia proces jest powolniejszy, ale zagwarantowany.

Zdawałoby się, że w zaprowadzeniu bolszewizmu w Polsce nie są zainteresowane ani wielomiljonowe rzesze włościan, ani miljonowy zastęp robotników, ani skromne tysiące tych inteligentów polskich, którzy jeszcze coś posiadają, których przeznaczeniem jest stanowić warstwę kierowniczą w interesie całości narodowej. Zatem?

Kluczem do odemknięcia obecnej sytuacji światowej, jak również lokalnej jest znajomość kwestji żydowskiej. Żydom chodzi o wywoływanie stanów, nie-żydom chodzi tylko o zdarzenia. Różnicę wyjaśni definicja: przez stan pojmujemy ogół warunków umożliwiających trwałe powtarzanie się podobnych zdarzeń. Żydzi nie są jednak wcale wszechpotężni, jeno niechaj nie-żydzi nie będą niedołężni. Imperjalizm wszechżydowski, podobnie jak niemiecki podczas wojny światowej, przeciągnął strunę, przeto przegrana jego jest tylko kwestją czasu, myśli i organizacji nie-żydów.

Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806. (II.)

ROZDZIAŁ II.

Sprawa żydowska w Prusach w drugiej połowie wieku XVIII.

Statut żydowski z r. 1750. W monarchji pruskiej rządzono żydami w drugiej połowie wieku XVIII podług „Revidiertes General-Juden-Privileg und Reglement“ z 17 kwietnia 1750 r. Myślą przewodnią[24]) tego regulaminu był przedewszystkiem

[1]) O wartości społecznej prawa o reformie rolnej pouczy najlepiej fakt, że robotnicy na Śląsku cieszyńskim słyszeć nie chcą o parcelacji dawnych arcyksiążęcych domen, wiedzą że brakłoby chleba miastom.

[24]) Adolf Warschauer: „Die Erziehung der Juden in der Provinz Posen durch das Elementarschulwesen. Nach archivalischen Quellen. Separatabdruck aus der „Zeitschrift für die Geschichte der Juden in Deutschland“ 1888.“ str. 1. — Dr. Ismar Freund „Die Emanzipation der Juden in Preussen, Berlin 1912“ tom I str. 12.

wyzysk pieniężny żydów dla celów państwowych, oraz usunięcie ich szkodliwości dla ludności chrześcijańskiej. Cały regulamin składa się więc wyłącznie z szeregu przepisów podatkowych oraz ograniczeń gospodarczych i socjalnych. Wzamian za to państwo było zobowiązane tylko do udzielania żydom ochrony.

Fryderyk II wobec żydów. Gdy więc w pierwszym rozbiorze część żydów polskich dostała się pod panowanie pruskie, utraciła odrazu wszelkie przywileje, nadane żydom w Polsce. Król Fryderyk II będąc „eben vor die Juden überhaupt nich portirt", usiłował zmniejszyć ich liczbę przez masowe wypędzanie do Polski, a handel pozostałych ograniczyć do najmniejszych rozmiarów.[25])

Rugowanie żydów z Prus Królewskich. Dnia 1 marca 1773 r.[26]) nakazał tedy opuścić kraj w ciągu dwóch miesięcy wszystkim tym żydom, co nie posiadali 1000 talarów majątku. Później jednak termin ten przedłużono na kilka miesięcy dla uregulowania długów żydowskich. Gdy to się stało, musieli żydzi ubodzy wywędrować, tak, że w r. 1776 w Prusach Królewskich było już tylko 1800 żydów, czyli o połowę mniej, niż w roku 1772.

W obwodzie nadnoteckim tempo wydalania żydów było nieco wolniejsze. Ale i stamtąd usunięto w ciągu 10 lat przeszło 6000 żydów. W roku 1784 było ich tam tylko 6418 głów.

Przesiedlanie żydów ze wsi do miast. Zgodnie z zasadą rządu pruskiego, że żydzi powinni mieszkać w miastach, nie po wsiach, zaczęto pozostałych żydów zmuszać do przenoszenia się do miast. Dotyczyło to zwłaszcza dawnych Prus Królewskich, tak zwanego departamentu kwidzyńskiego, gdzie miasta, z wyjątkiem Człuchowa, były wolne od żydów. Akcja ta powiodła się rządowi zupełnie. Co do ograniczenia sposobu zarobkowania, najważniejszym był zakaz trudnienia

---

[25]) Warschauer tamże, str. 2. Nienawiść do żydów odziedziczył Fryderyk II od ojca swego, Fryderyka Wilhelma I, który 31 sierpnia 1728 wydał prawo p. t. „Declaration, dass in Berlin, wie in allen Königlichen Provintzien die Juden aussterben... sollen", zob. Mylius: „Corpus Constitutionum Marchicarum", V. Theil, V. Abth. III. Cap. No. 51; oraz J. Freund, l. c. str. 14.

[26]) Wywody poniższe na podstawie St. Kutrzeby „Sprawa żydowska w Polsce".

się rzemiosłami, należącemi do cechów, oraz zakaz handlu wełną, przędzą, skórami i tytoniem, a wreszcie zniesienie handlu obnośnego.

Żydzi na Śląsku. Zaznajomienie się z położeniem żydów na Śląsku jest szczególnie ważne z tego powodu, że ministrowie pruscy, najczęściej śląski minister hr. Hoym „urządzając" żydów polskich na odebranych Polsce ziemiach, położenie tych żydów przeciwstawiają położeniu żydów na Śląsku.[27])

Pod panowaniem austrjackiem. Mimo niejednego edyktu cesarskiego, wypędzającego żydów „na wieczne czasy" ze Śląska, udawało im się zawsze wykonanie tych edyktów sparaliżować. Władze same przez szpary na to patrzyły, gdyż potrzebowały pieniędzy, płynących z podatków żydowskich, a społeczeństwo, oczywiście nie mieszczaństwo, zawsze żydom wrogie — sprzyjało im również. Najbardziej zaś sprzyjała im szlachta w polskiej części Śląska, gdyż żadni dzierżawcy karczem nie płacili tak wysokich dzierżaw, jak żydzi.[28]) Jak w całej Polsce, tak i tu żydzi bezkarnie rozpajali lud polski. „Ueberhaupt schienen die polnischen Schlesier eine besondere Anziehungskraft auszuüben", pisze Grünhagen, i dlatego to w r. 1787 $^3/_5$ z owych 40 miast, w których mieszkali żydzi, leżało na Śląsku Górnym.[29])

Wypędzenie żydów z terytorjum biskupiego i z lewego na prawy brzeg Odry. Jedynie z terytorjum biskupiego wypędzono w r. 1656 wszystkich żydów, tak, że jeszcze w roku 1787 nie było na niem ani jednego.

Fryderyk II, po zajęciu Śląska, jako zawzięty wróg żydów, chętnie się przychylił do prośby mieszczan wrocławskich, i patentem z 6. maja 1744 r. wypędził z miasta wszystkich żydów, z wyjątkiem 12 uprzywilejowanych rodzin.[30]) Dwa lata później, 3. października 1776 r., zarządził, że z wyjątkiem miast Brzega i Głogowy na lewym brzegu Odry, „auf der deutschen Seite der Oder", nie wolno żydom mieszkać. Dokąd więc mieli się udać? Oczywiście nie

---

[27]) Wywody powyższe oparte na „Colmar Grünhagen: Schlesien unter Friedrich dem Grossen" Wrocław 1890, 2 tomy, oraz tegoż „Geschichte Schlesiens", Gotha 1884—1886, 2 tomy. — [28]) Grünhagen, Geschichte Schlesiens I, 345. — [29]) Grünhagen, tamże str. 346. — [30]) Grünhagen, Schlesien unter Friedr. d. Gr. I, 511.

do Brzegu ani Głogowy, gdyż tam ich było dosyć, lecz na Górny Śląsk, a przedewszystkiem nad granicę polską. Od 1 listopada tegoż roku magistraty na lewym brzegu Odry miały być karane grzywną 10 talarów za każdą „Judenseele“, którąby w ich mieście stale mieszkała.[31])

Rugowanie pachciarzy karczem na Śląsku. W r. 1780 zabrał się Fryderyk II także do pachciarzy karczem na Śląsku Górnym. Mimo usilnych starań tamtejszych właścicieli ziemskich, popieranych przez ministra Hoyma, król nakazał zastąpić pachciarzy żydowskich dzierżawcami chrześcijańskimi. Władzom na Górnym Śląsku, o których wiedział, że mają „so eine geheime Inclination vor die Juden“, nakazał surowo 3. sierpnia 1781 r., aby ani dnia nie zwłóczyły z usuwaniem żydów z karczem.[32])

Rezultaty polityki żydowskiej Fryderyka II na Śląsku. Nieugięty król osiągnął także swój cel co do usunięcia żydów z lewego brzegu Odry. W r. 1787 było tam, wyjąwszy miasta, w których żydom było wolno mieszkać, jak Brzeg, Głogowa, Wrocław, i Solec (Zülz), tylko w Lignicy 2 żydów.[33])

Wszystkie powyższe zarządzenia Fryderyka II wypływały, jak pisze Grünhagen, z przeświadczenia, że ma przed sobą przybyszów obcego plemienia, których o tyle tylko należy tolerować, o ile to jest z pożytkiem dla tubylców. Prawa obywatelstwa nie przyznawał im nigdy.[34])

Prądy przyjazne żydom w sferach rządzących. Tymczasem już pod koniec panowania Fryderyka II zaczął się śród urzędników pruskich rozpowszechniać inny, życzliwszy żydom, sposób patrzenia na ten odłam poddanych. Gdy hasłem dworu berlińskiego było „stłumienie i wypędzenie żydów“ („Niederhaltung und Vertreibung der Juden“) urzędnicy ci zaczęli głosić, że państwo ma obowiązek nietylko tolerowania żydów, ale także przerobienia ich na dobrych obywateli pań-

---

[31]) Grünhagen, tamże II 407. — [32]) Grünhagen, Schlesien unter Friedr. d. Gr. II 409—410. — [33]) Grünhagen tamże II 411. — [34]) Położenie prawne żydów, stworzone ustawodawstwem Fryderyka II, przedstawia dokładnie Freund „Die Emanzipation der Juden in Preussen“, tom I, rozdział 2, zwłaszcza str. 21—26, gdzie mowa o ciężarach podatkowych, oraz str. 27 od słów: „Nicht minder drückend war ihre politische Verfassung“.

stwa. Jak na Butrymowicza, posła pińskiego, który w czasie Sejmu wielkiego był najgorętszym rzecznikiem równouprawnienia i zasymilowania żydów, tak też i na owych urzędników pruskich wpłynął przedewszystkiem John Locke ze swym „Essay concerning human understanding“, gdzie twierdzi, że niema żadnych przyrodzonych właściwości duchowych, że człowiek rodzi się jako karta niezapisana, z możnością stania się wszystkiem, co z niego uczyni wychowanie i życie. Ci, co te zapatrywania podzielali, zaprzeczywszy istnieniu odrębnych charakterów narodowych, sądzili, że żydzi już z następnem pokoleniem mogą się stać zupełnie innymi, nieskończenie lepszymi, byle tylko zmienić metody postępowania wobec nich i metody ich wychowywania.

Hasło podniesienia moralnego i materjalnego żydów. W r. 1791 po raz pierwszy urzędnicy ci zadokumentowali jawnie wobec ministerjum berlińskiego to swoje odrębne zapatrywanie na sprawę żydowską. Gdy w roku tym zażądano z Berlina od kamery kwidzyńskiej memorjału na temat, w jaki sposób możnaby było najłatwiej i najprędzej zmniejszyć liczbę żydów w tamtejszej prowincji niejaki von Broscovius, „Kriegs- und Domänen-Rath“, nadesłał w imieniu kamery memorjał, dowodzący, że zamiary ministerjum względem żydów są szkodliwe dla państwa, i że przeciwnie należałoby pracować nad polepszeniem i utrwaleniem bytu żydów w kraju.[35])

Zniesienie niektórych surowych przepisów przez Fryderyka Wilhelma II. Istotnie, następca Fryderyka II, Fryderyk Wilhelm II, już w pierwszym roku swego panowania nakazał ministerjum („Generaldirektorium“) opracować nowy, łagodniejszy statut dla żydów.[36]) I nie czekając ukończenia prac, zniósł naprzód już cło, które żydzi, wchodząc do obcego miasta, musieli płacić od osoby swojej, jakby od towaru, jako zbyt uwłaczające godności ludzkiej żydów. W roku następ-

---

35) Warschauer, Die Erziehung der Juden... str. 3. — 36) Philippson, Geschichte des Preussischen Staatswesens... tom I, str. 374. — Dr. Ismar Freund, Die Emanzipation der Juden in Preussen, tom I, str. 46.

nym, 1788, zniesiono także cło od osób żydów, przyjeżdżających na jarmark do Frankfurtu n. O., za co zapłacili jednorazowo 40 tysięcy talarów oraz wzięli na siebie obowiązek kupowania porcelany z fabryk państwowych.[37])

Ulgi za cenę rozbicia zwartości plemiennej i wyznaniowej żydów. Ministerjum pruskie opracowało w krótkim czasie projekty nowego statutu, jeden w r. 1789, drugi w r. 1792, z których ostatni zapewniał żydom niebywałe dotąd ulgi, ale za cenę zupełnego rozbicia odrębności narodowej, kulturalnej, a nawet religijnej żydów.[38])

Korzystniejsze położenie żydów, którzy w r. 1793 i 1795 przeszli pod panowanie pruskie. Mimo jednak, że z powodu wojny Prus z Francją rewolucyjną statut ten nie wszedł w życie,[39]) żydzi tych ziem polskich, które w r. 1793 i 1795 przeszły pod panowanie pruskie, znaleźli się w położeniu korzystniejszem, niż spółwyznawcy ich z Prus Królewskich w roku 1772. Nie było teraz już mowy o tak niesłychanie surowych zarządzeniach, jakie wydawał Fryderyk II, by żydów wyprzeć z kraju. Były jednak zarządzenia, wydawane po r. 1793 dostatecznie jeszcze surowe, by żydom unaocznić ową ogromną różnicę pomiędzy obchodzeniem się z nimi rządu polskiego a obchodzeniem się rządu pruskiego, jak to z dalszego ciągu pracy zobaczymy.

ROZDZIAŁ III.

Sprawa żydowska w zaborze austrjackim i rosyjskim.

Rząd austrjacki a zmniejszenie liczby żydów. Dla dopełnienia materjału porównawczego, przytoczonego wyżej, należy jeszcze rzucić okiem na stan sprawy żydowskiej w dwóch innych zaborach. Rząd austrjacki[40]) od początku okupacji usiłował zmniejszyć liczbę żydów w Galicji. Cel ten zamierzał osiągnąć dwoma ustawami z r. 1773, a mianowicie

---

[37]) Philippson, Geschichte des Preussischen Staatswesens... tom I, str. 375. — Freund, l. c., str. 49. — [38]) Philippson tamże, str. 376. — [39]) I. Freund, Die Emanzipation der Juden in Preussen, tom I str. 65. — [40]) St. Kutrzeba: „Historja ustroju Polski“ tom IV, wyd. I, Lwów 1917, str. 205 i n. — „Sprawa żydowska w Polsce“ str. 61 i n.

uzależnieniem zawierania małżeństw żydowskich od pozwolenia gubernium, i usunięciem proletarjatu żydowskiego, t. zw. „Betteljuden“ z kraju. Nie uczyniono natomiast nic, coby mogło ograniczyć odrębność żydów od reszty społeczeństwa. Ordynacja Marji Teresy z r. 1776 utrwaliła nawet samorząd żydowski.

Utrwalenie samorządu żydowskiego przez Marję Teresę. Najniższą jednostką tego samorządu był kahał z rabinem i 4—12 starszymi na czele. Najważniejszą czynnością zarządów kahalnych było rozdzielanie podatków, nakładanych przez „Dyrekcję żydowską“ we Lwowie ryczałtowo na poszczególne kahały, a pozatem załatwianie wszelkich spraw wyznaniowych, utrzymywanie cmentarzy i szkół, kontrola mięsa koszernego oraz wag i miar, i wreszcie zorganizowanie dobroczynności.

Na czele samorządu stała t. zw. „dyrekcja żydowska“ we Lwowie, składająca się z rabina krajowego („Landesrabbiner“), sześciu starszych krajowych (Landes-Aeltesten“). i sześciu starszych obwodowych („Kreislandesältesten“). Obowiązkiem rabina krajowego było nadzorowanie rabinów, synagog i szkół, obowiązkiem zaś „dyrekcji“ pośredniczenie między rządem a żydami w kraju, ogłaszanie rozporządzeń rządu i — co najważniejsze — rozkładanie ryczałtowego podatku na kahały. Ważnym elementem samorządowym była jurysdykcja rabinów i starszych kahalnych, której ordynacja Marji Teresy nie tknęła.

Ograniczenie samorządu żydowskiego przez Józefa II. Dopiero Józef II, w r. 1788, powołując żydów do służby wojskowej, targnął się na separatyzm żydowski. Ordynacja nowa, ogłoszona w następnym roku, zachowała tylko kahały, wzmacniając równocześnie wpływ rządu na wybór starszych, „dyrekcja“ we Lwowie została natychmiast zupełnie zniesiona. Skasowano również jurysdykcję rabinów i starszych kahałów.

Walcząc w ten sposób z separatyzmem żydów, Józef II nie chciał ich bynajmniej upodobnić do Polaków, chciał ich natomiast zamienić w Niemców i w powolne narzędzia germanizatorskie. W tym celu postanowiono założyć w każdym

kahale szkołę niemiecką. Szkoły te, rozwijające się wogóle bardzo słabo, zwinięto w roku 1806.

Najwięcej strachu napędzono żydom rekrutacją przymusową. W masowych dezercjach do Węgier i do Polski uciekało tylu żydów za granicę, że starosta stanisławowski cieszył się nadzieją, iż w ten sposób kraj wogóle zostanie oczyszczony z żydów. Ostatecznie jednak żydzi w tej walce z rekrutacją zwyciężyli. W r. 1790 Leopold II zadowolił się opłatą 30 złr. za każdego rekruta.

Rezultaty polityki austrjackiej względem żydów. Ostateczny wynik polityki austrjackiej względem żydów w Galicji był taki, że istotnie liczba ich się zmniejszyła. W r. 1788 było ich tam 199 735, „t. j. mniej, niż bezwątpienia było żydów przy zajęciu Galicji przez Austrję“, a w r. 1797 było ich tylko 192 840.

Rząd rosyjski wobec żydów polskich. W zaborze rosyjskim, na Litwie i Rusi,[41]) poddano żydów również, jak w Galicji, pod władzę kahałów, które im wydawały także paszporty na wyjazdy, wizowane przez kancelarje gubernjalne lub powiatowe. Wkrótce zakazano im dzierżawienia gorzelń i karczem, i zmuszano do przenoszenia się do miast. W r. 1786 ograniczono sądy żydowskie do spraw wyznaniowych tylko, zakazano żydom wyrobu wódki, miodu i piwa, ale pozwolono znowu na dzierżawienie karczem szlacheckich i zniesiono ograniczenia co do miejsca zamieszkania. Lecz w r. 1795 znowu nakazano im przenosić się do miast, gdzie ich miano wpisywać do ksiąg miejskich, uzależniając ich od magistratów.

Rząd pruski wobec sposobu rozwiązania kwestji żydowskiej w Austrji i Rosji. Miał więc rząd pruski, przystępując do uregulowania sprawy żydowskiej w „Prusach Południowych“ i „Nowowschodnich“, różne sposoby takiego uregulowania do wyboru. Mógł był w owych dwóch nowych prowincjach zastosować regulamin, obowiązujący w Prusach, czyli w Brandenburgji i Prusach Wschodnich, a przeniesiony następnie także do Prus Królewskich, lub regulamin śląski; miał także do wyboru wzory zagraniczne, t. j. polski, austrjacki i rosyj-

---

[41]) St. Kutrzeba „Historja ustroju Polski“ tom III wyd. I. str. 270 i 271.

ski. Rząd pruski jednak pominął nietylko te zagraniczne wzory, lecz nawet swoje własne, a regulując sprawę żydów w „Prusach Południowych“ i „Nowowschodnich“ poszedł zupełnie inną drogą.

CZĘŚĆ II.

Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich. 1793—1806.

Celem najwyższym rządu pruskiego w odniesieniu do prowincyj, zabranych Polsce, było ścisłe ich zespolenie z monarchją pruską. „Die neue Acquisition auf den preussischen Fuss zu setzen“, jak we własnoręcznej instrukcji[42]) pisał już w lutym roku 1793 Fryderyk Wilhelm II, oto zadanie tych ministrów i urzędników pruskich, którym kazano zorganizować administrację w nowych prowincjach. Instrukcja ta dotyczyła w szczególności także sprawy żydowskiej, tem bardziej, że Prusacy w lot zrozumieli, że nowa prowincja jest chora na „chorobę żydowską“.

ROZDZIAŁ I.

Zmniejszanie liczby żydów.

Liczba żydów w Prusach Południowych i Nowowschodnich. Po zajęciu t. zw. Prus Południowych i Nowowschodnich uderzyła Prusaków przedewszystkiem nadmierna liczba żydów, żyjących na tych obszarach; w dwóch tych prowincjach bowiem, stanowiących jedną trzecią monarchji pruskiej, mieszkało około 150 000 żydów, gdy tymczasem w reszcie monarchji było ich tylko 60—70 tysięcy.[43])

Ograniczenie małżeństw żydowskich. Pierwszą tedy troską rządu pruskiego było zmniejszenie tej nadmiernej liczby żydów. A ponieważ po trzecim rozbiorze nie można było tego

---

[42]) Prümers: Das Jahr 1793 str. 126, gdzie instrukcja ta jest wydrukowana.

[43]) Cl. Mayer: Studien zur Verwaltungsgeschichte... str. 6.

W samych Prusach Nowowschodnich żyło według ministra Schröttera 76 088 żydów. Zob. „N. O. P. Acta Generalia die Einrichtung des Judenwesens... betr.“ vol. IV fol. 213, raport ministra złożony królowi 22 grudnia 1802 r.

Cyfry żydów w poszczególnych miastach departamentu poznańskiego podaje Jacob Jacobsohn, „Eine Generaltabelle über die wechselseitigen Privilegien der Juden, Stadte und Zünfte im südpr. Kammerdepartement Posen 1797“, w „Mitteilungen des Gesamtarchivs der deutschen Juden“, rocznik czwarty (1913), str. 71 i n.

zamiaru uskutecznić tak, jak po pierwszym, czyli przez wypędzenie pewnej liczby żydów, dlatego postanowiono zmniejszyć znacznie tempo rozmnażania się ich. Rozporządzeniem ministerjalnem z 4 lipca 1793 r. uzależniono tedy zawarcie małżeństwa od pozwolenia władzy. Pozwolenia zaś takiego udzielano pod następującemi warunkami: młody pan musiał

1) udowodnić, że nietylko on, ale i jego ojciec i dziadek mieszkali w Prusach Południowych;

2) musiał mieć 25 lat życia,

3) musiał się wykazać majątkiem 1000 talarów, lub uczciwym sposobem zarobkowania, wystarczającym na utrzymanie rodziny,

4) musiał się zobowiązać, jeżeli mieszkał na wsi, do przeprowadzenia się do miasta,

5) musiał się wreszcie zobowiązać do zapłacenia pewnej należytości za uzyskany konsens, którą miano dopiero później ustanowić. O pozwolenie musiał się starać każdy żyd u kamery swego departamentu, ta zaś miała się w każdym poszczególnym wypadku odnosić do ministra.

Tak więc ostatecznie wejście w związki małżeńskie żydów zależało od decyzji ministra i podlegało tak niesłychanym ograniczeniom, że przez pewien czas zdawało się, jak gdyby żenienie się żydów zupełnie ustać miało. Synagoga poznańska musiała w styczniu r. 1794 podwyższyć pensję jednemu z urzędników, który dotąd z opłat ślubnych pobierał znaczne dochody, a teraz popadł w nędzę.[44])

W r. 1795, 4 kwietnia, a więc po niespełna 2 latach, król Fryderyk Wilhelm II zniósł wszystkie te ograniczenia. Odtąd kamera pozwalała każdemu żydowi, z wyjątkiem żydów zagranicznych, wchodzić w związki małżeńskie, za uiszczeniem jednak pewnych opłat na rzecz domu sierót w Poczdamie, a mianowicie, 5 talarów od bogatych, 3 talary od zamożnych i 1 talara od biednych.[45])

---

[44]) Bloch „Judenwesen“ w „Das Jahr 1793“ str. 602, na którym wywody powyższe się opierają. — [45]) Archiwum Państwowe w Poznaniu: „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr.“ vol. I, fol. 192.

Sprawa małżeństw żydowskich w statucie z r. 1797. W statucie generalnym z 17 kwietnia 1797 r. wprowadzono jednak znowu ograniczenia następujące:

1) młody pan winien liczyć przynajmniej 25 lat życia,

2) powinien umieć w uczciwy sposób zarabiać na utrzymanie żony i rodziny,

3) nie wolno było brać żony za granicą, jeżeli nie wnosiła do kraju przynajmniej 500 talarów posagu,

4) służącym wyznania mojżeszowego nie było wogóle wolno wchodzić w związki małżeńskie.[46])

Częściowy odwrót rządu pruskiego. Tak więc próba ograniczenia naturalnego przyrostu ludności żydowskiej skończyła się częściowo porażką i dobrowolnym odwrotem rządu, bo nietylko kamera poznańska zapewne zdawała sobie sprawę z tego, że nie można mówić o tolerancji względem żydów, jeżeli nie pozwala im się rozmnażać.[47])

Zakaz imigracji żydów zagranicznych. Z postanowienia ograniczenia liczby żydów wynikł także zakaz przyjmowania żydów zagranicznych jako funkcjonarjuszy gmin. czyli rabinów, rzezaków itp. Gdy więc na początku roku 1794 zgłosił się niejaki Elkan Juda na tłumacza w Gnieźnie, minister Voss nie pozwolił mu osiedlić się w kraju, mimo, że na terenie Prus Południowych się urodził, i mimo, że tłumacze tacy byli potrzebni, lecz kazał go odesłać do Polski, gdzie przedtem przebywał.[48])

W r. 1797 minister hr. Hoym, rozporządzeniem z 23 stycznia pozwolił żydom zagranicznym osiedlać się w Prusach Południowych, ale pod warunkiem, że wniosą z sobą do kraju przynajmniej 3000 talarów majątku.[49])

Utrudnianie żydom szukania lepszych warunków bytu. Statut generalny z r. 1797 nie pozwalał żydom bez zgody władzy zmieniać miejsca pobytu czy zarobkowania (§ 1 rozdziału II). Postanowienie to nie wypłynęło oczywiście z chęci otrzymywania jak najwięcej suplik ze strony żydów, miało ono na

---

[46]) „General-Juden-Reglement rozdział I, § 16 i 17. — [47]) Arch. Państwowe Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr." vol. I, fol. 186 — [48]) „S. P. Acta das Judenwesen betr." vol. I, fol. 167. (Arch. Główne Warszawa) — [49]) Arch. Państw. Pozn. „Acta die Einrichtung des Judenwesens betr." vol. II, fol. 3.

celu utrudnić, a może i uniemożliwić żydom szukanie lepszych warunków bytu w innych częściach kraju. Jeden ze „steuerratów“ proponował nawet, by żydów wręcz przykuć do miejsca, na którem się urodzili lub na którem raz zamieszkali, aby nigdzie indziej, tylko tam, starali się wyżywić, lub wywędrowali za granicę, gdyby się na owem miejscu wyżywić nie mogli.[50])

Ograniczenie małżeństw żydowskich w Prusach Nowowschodnich. Podobnie i w Prusach Nowowschodnich, minister Schrötter, usiłował przeciwdziałać powiększeniu się liczby żydów. W piśmie do Hoyma z 31 stycznia 1796 r.[51]) donosi, że w prowincji jego żydzi nawet trzy- i czteroletnie dzieci na rękach do ślubu noszą, by tylko nie ponosić opłat za konsensy ślubne. Ponieważ w ten sposób nietylko ujmuje się dochodów „Wojskowemu Domowi Sierot“ w Poczdamie, ale i liczba rodzin żydowskich niepomiernie wzrasta, wydał również zakaz żenienia się dla tych, co nie mieli z czego utrzymać rodziny, grożąc równocześnie surowemi karami rabinom i starszym kahałów (parnassim) za udzielanie takich ślubów.

Rezultaty. W ostatecznym wyniku wszystkie te utrudnienia mogły wpłynąć na tempo rozmnażania się żydów, lecz na absolutne zmniejszenie liczby żydów w obu prowincjach, jak to miało miejsce w Prusach Królewskich po r. 1772 i w Galicji pod rządami austrjackiemi, polityka obecna rządu pruskiego nie wpłynęła wcale. (CDN.).

Dr. Andrzej Wojtkowski. (Poznań.)

Religja żydów spółczesnych.

1. *Religja żydowska.* Mówiąc o religji, nie należy utożsamiać religji żydów spółczesnych z religją Starego Testamentu. Nie przeczymy, że istnieje harmonja pomiędzy wierzeniami spółczesnego żydostwa a systemem religijnym Starego Testamentu, lecz jednocześnie są tak znaczne różnice, że by-

[50]) tamże vol. I, fol. 137. — [51]) N. O. P. Acta Gen. die Einrichtung des Judenwesens... betr. vol. I, fol. 143.

łoby błędem utożsamiać ze Starym Testamentem wszystko, co dzisiaj wiąże się z wierzeniami i praktykami religijnemi żydów.

Księgi Starego Testamentu są oczywiście źródłem spółczesnych wierzeń, te ostatnie atoli zostały wyprowadzone drogą swoistych interpretacyj, odbywających się w osobliwych warunkach, które odbiły szczególne piętno na praktykach religijnych całego żydostwa.

Religja dawnego żydostwa, czyli Izraelitów przed Chrystusem, opierała się całkowicie na księgach świętych. Gdy chodziło o praktyczne zastosowanie zasad religijnych, żydzi już w czasach przedchrystusowych wprowadzili wiele zboczeń, za co niejednokrotnie byli strofowani przez Chrystusa Pana. Odczytując Ewangelje lub Dzieje Apostolskie, odnajdujemy tak często wzmianki o różnych wierzeniach i praktykach niezgodnych z duchem dawnego prawodawstwa. Zmiany owe wprowadzono w okresie bezustannej styczności żydostwa z narodami pogańskiemi, jak z Persami, Syryjczykami, z Egipcjanami z pod panowania Ptolomeuszów, a zwłaszcza z Rzymianami. Styczność z owemi narodami wytwarzała podówczas, zarówno jak i w czasach późniejszych te szczególne warunki, które naprowadzały żydów na szukanie nowych dróg, gdy chodziło o wykład przykazań i praw Mojżeszowych. Mieli podówczas żydzi poza kanonicznemi księgami świętemi pewną ilość książek tak zwanych „Mądrości“ (sapientiales), te ostatnie jednak nie odgrywały takiej roli, jaką zajęły nowe księgi „święte“, napisane w epoce zupełnego rozproszenia.

Nie da się zaprzeczyć, że jedną z charakterystycznych cech religji Starego Testamentu jest wyjątkowy ekskluzywizm, niemający odpowiednika w żadnej innej religji starożytnego świata. Wyodrębnienie pod względem religijnym jest zupełnie zgodne z duchem Starego Testamentu.

Wskutek nowych warunków politycznych, poczynając od niewoli babilońskiej, rola żydów ulegała ciągłej zmianie, gdy chodziło o stosunek ich do narodów obcych. Separatyzm żydowski utrwalał i pogłębiał się w miarę zacieśniania się stosunków politycznych. Im bardziej okoliczności zewnętrzne zmuszały żydów do zbliżenia się do narodów pogańskich, tem

większy następował rozłam duchowy. Literatura należąca do cyklu ksiąg „Mądrości“, miała za zadanie kopać przedział pomiędzy żydostwem, wyznającem jedynego Boga, a narodami praktykującemi politeizm.

Żydzi zamykali się w swojem ciasnem kółku, wprowadzali do praktyk religijnych nieprzeliczone mnóstwo przepisów, mających na względzie utrwalenie separatyzmu, wywołania odrazy i uprzedzenia do tego wszystkiego, co pochodziło z obcego świata. Rozwijała się literatura apokaliptyczna, mnóstwo ksiąg o wiedzy tajemnej podkopywało zaufanie żydostwa do narodów obcych i tworzyło z niego sektę najbardziej pozbawioną ducha altruizmu. Częste wzmianki w Księgach Mojżeszowych o „narodzie wybranym“ schlebiały żydowskiemu egoizmowi, czyniły z żydów, w interpretacji przewodników duchowych, naród prorocki, naród święty, któremu należą się szczególne przywileje i błogosławieństwa.

Separatyzm wywoływał prześladowania, a te zaś utrwalały upór i kopały przedział tak wielki, aby do duszy żydowskiej nie przedostały się żadne nowe prądy, ani jeden promień światła, które zapalała kultura pogańska, a później było niesione w ciemnie przez odrodzenie chrześcijańskie.

Owocem ksiąg „Mądrości“, niosących tajemną wiedzę, był Talmud—księga, mająca nie mniejsze znaczenie w życiu moralnem i religijnem spółczesnego żydostwa aniżeli Stary Testament dla Izraelitów w czasach przedchrystusowych. Talmud wywarł bezsprzecznie większy wpływ na ukształtowanie się spółczesnej psychiki żydowskiej, aniżeli księgi Starego Testamentu. Talmud jest księgą par excellence świętą dla całego żydostwa. Jego duchem owiane są czynności najbardziej zacofanych i fanatycznie przywiązanych do religji chasydów, zarówno jak i areligijnych syjonistów, którzy w Talmudzie znajdują dość materjału, aby w nim szukać natchnienia do przeprowadzania swych haseł, swej obłudy i swej nienawiści względem tego wszystkiego, co nie jest żydowskiem.

Religja dzisiejszych żydów, całe ich życie moralne i społeczne, oparte jest na Talmudzie. Talmud je przenika od po-

czątku do końca i nadaje mu specjalne piętno. Talmud tworzył się w epoce rozproszenia, a więc w czasie największej nieufności i nienawiści względem chrześcijan. Ta nienawiść była w równej mierze pobudką do utworzenia Talmudu, muszą przeto znajdować się w nim hasła wręcz sprzeczne z ideałami, wypływającemi ze światopoglądu chrześcijańskiego.

2. *Rozproszenie żydów.* Jedną z największych klęsk, która była powodem w swoim czasie rozbicia narodowego życia żydowskiego, jest zburzenie Jerozolimy i świątyni przez Tytusa w kilkadziesiąt lat po Wniebowstąpieniu Pańskiem. Bez wzruszenia nie można dzisiaj odczytywać tych okropnych scen, jakie rozgrywały się podówczas w Palestynie. Najwięcej pod tym względem wiadomości pozostawił pisarz żydowski, Józef Flawiusz. Ogromna część żydów, którzy byli zgromadzeni w Jerozolimie na obchód świąt wielkanocnych, została wymordowana, a innych uprowadzono do niewoli i rozrzucono po całem imperjum rzymskiem. Był to początek tułactwa żydów po całym świecie.

Pomimo takiego zniszczenia, żydzi nie przestali marzyć o odbudowie kraju i założeniu własnego królestwa. Przekonanie o własnej wyższości, tudzież separatyzm duchowy, rozwinięty dzięki literaturze apokaliptycznej, wykluczał już podówczas możliwość asymilacji i pobudzał do prowadzenia odrębnego życia. Wszyscy wygnańcy czuli się synami Palestyny. Pobyt swój na obczyźnie uważali jako konieczność nieuniknioną, która musiała nastąpić, jako kara; nie tracili jednocześnie nadziei, że nastąpi zrealizowanie dawnych nadziei mesjańskich. Życie jednak i stosunki, układające się z Rzymianami, zadawały kłam tym nadziejom. Utrwalało się tułactwo ludu, który z każdym prawie dniem stawał się bardziej znienawidzonym przez Rzymian i przez wszystkie ludy, wchodzące w skład państwa rzymskiego. Niewątpliwie był to czas, w którym zaczęły się spełniać proroctwa Izajaszowe o rozproszeniu żydów (Iz. 11:11).

Rozproszenie stało się jakoby koniecznością dziejową. Rzymianie nie mogli znaleźć innego wyjścia w stosunkach z żydami. Przez rozproszenie nie zdołano usunąć antagonizmu, tkwiącego w pokonanych względem zwycięzców

i w zwycięzcach w stosunku do pokonanych. Pobici przez Rzym, mogli się żydzi osiedlać w większych miastach imperjum, zakładać swoje kolonje i wypełniać nawet własne praktyki religijne. Rzymianie, opierając się na doświadczeniu, udzielali im tych samych ulg i przywilejów, co i wszystkim narodom podbitym, aby w ten sposób utrwalić dzieło asymilacji, jeżeli nie w znaczeniu religijnem, to przynajmniej pod względem narodowym.

W początkach rozproszenia, przynajmniej na zewnątrz, byli zawsze uległymi i unikali tego wszystkiego, coby mogło wywoływać antagonizmy. Pomimo to wszędzie, gdziekolwiek się znajdowali, byli w wysokim stopniu niepopularni. Rzymianie nie mogli patrzeć na odrębny sposób życia, prowadzony przez żydów. Istniało przysłowie rzymskie: Romanus es, vivito more romano. Żydzi natomiast tworzyli środowisko, nieznane w ówczesnem życiu międzynarodowem. Naród rzymski, dumny z własnej cywilizacji, nie mógł zrozumieć obojętności żydowskiej i stronienia od zwyczajów rzymskich. Niepopularność wzrastała szczególnie w Rzymie, gdzie się znajdowała dość liczna kolonja żydowska, wzmocniona przez nowy przypływ wygnańców po zburzeniu Jerozolimy. Domicjan w r. 94 wypędza ich z miasta i zmusza ich do osiedlenia się w dolinie Egeria, bardzo malarycznej i w tradycji rzymskiej tak znienawidzonej, jak Hinnom czyli Gehenna pod Jerozolimą. Nędzny musieli wygnańcy prowadzić żywot na tej dolinie, odcięci od miasta i unikani przez wszystkich, jako mieszkańcy nieczystego miejsca, znajdującego się w pogardzie u bogów czy też obciążonego ich klątwą. W dolinie Egeria powstaje najstarsze „ghetto". W dni sobotnie zakładano maleńką proseuchę, której nie oszczędza w swoich satyrach Juvenal (Sat. III. 12—14.)

Następcy Domicjana byli nieco łagodniejszymi względem żydów. Cesarz Nerwa, odznaczający się charakterem bardziej łagodnym i słynący z uczuć liberalnych, udzielił całemu państwu pewnych swobód, nie wyłączył od nich i ludności żydowskiej. Historyk Tacyt pisze, że za tego cesarza każdemu było dozwolone „myśleć, co mu się podobało i mówić to, co myślał" (Hist. I, 1).

Tolerancja Nerwy została upamiętniona przez wybicie monety, posiadającej z jednej strony symbol żydowski, drzewo palmowe i napis: Fisci iudaici calumnia sublata. Miało to znaczyć, że wywłaszczenie bez przyczyny przez Rzymian, jak dotąd się powszechnie praktykowało i zmuszanie ich do osiedlania się tam, gdzie się podobało zwycięzcom, nie będzie już na przyszłość miało miejsca. Wspominano z żalem o bezwzględnej dawniejszej nietolerancji, którą Nerwa nazwał kalumnią. Odtąd miały się zmienić stosunki.

Niedługo korzystano z owoców tej swobody. Nieubłagane losy, przepowiadane przez proroków Izajasza i Jeremiasza, spełniały się nad żydami w całej rozciągłości. Przekleństwo, które sami ściągnęli na siebie podczas domagania się wyroku potępienia na Pana Jezusa, wołając: „krew Jego na nas i na syny nasze“, nie przestaje nad nimi ciążyć poprzez wszystkie dni tułactwa. Nienawiść i prześladowanie żydów stało się zjawiskiem powszedniem. Stosunki z obcemi narodami tak się układały, iż wszędzie i zawsze żydzi sami dostarczali bezpośrednich powodów do prześladowania. Upór, niechęć, niewdzięczność względem tego wszystkiego, co im ofiarowano ze szlachetnego serca, wywoływało rozdrażnienie po stronie drugiej. Trudno było wymagać od narodów poświęcenia i darowania uraz tak, jak je pojmuje i zaleca nauka chrześcijańska. Za wdzięczność płacono wdzięcznością, za uczynki dobre wymagano zapłaty. Do zgodnego spółżycia narodów wymagana jest większa wdzięczność ze strony tych, którzy przedtem więcej zawinili. Nadaremno szukać podobnych objawów u żydów, wychowywanych od wielu pokoleń w duchu uprzedzenia i nienawiści względem wszystkich, stojących poza ich gettem. Wzajemne rozdraźnienie. podsycane różnemi podejrzeniami, panowało ciągle, aż wreszcie musiało się przerodzić ze strony możniejszych w prześladowanie. Na taki stan rzeczy nie czekano długo. Tam, gdzie pomiędzy dwiema stronami panuje nienawiść, przypominanie rzeczy przeszłych, staje się paliwem do rozżarzenia jeszcze większego ogniska. Smutne wspomnienia z niedawnej przeszłości nie pozwoliły na zagojenie się ran w społeczeństwie rzymskiem.

Powód do nowego prześladowania dali sami żydzi. Idea mesjańska nie przestała kiełkować pomiędzy rozbitkami, rozproszonymi po całem państwie. Fałszywi prorocy bezustannie zapowiadali rychłe nadejście ery wyzwolenia. Im większego doznawali żydzi ucisku, tem łatwiej trafiały do przekonania hasła, rzucane przez fałszywych proroków i uwodzicieli ludu. Myślano nad tem, jakby zrzucić jarzmo rzymskie. Niewielka garstka wygnańców, upojona fałszywemi przepowiedniami i zapatrzona w gwiazdę mesjasza, postanowiła obalić spółczesne rządy i założyć państwo żydowskie tak silne, aby mogło rozwinąć swą władzę od krańca do krańca ziemi. Już oddawna przygotowywano się do spełnienia zamiarów. Od jednej kolonji żydowskiej do drugiej przebiegali tajemniczy posłowie, dzieląc się radosnemi wiadomościami o ukazaniu się mesjasza, który obali wszystkie monarchie świata. Podniecony lud dawał tym wieściom wiarę, a błędny wykład ksiąg świętych, którym bezgranicznie ufał, utrwalał go w tem przekonaniu, że zjawiający się mesjasz nie siłą ludzką, lecz mocą Bożą uczyni to, co ludziom wydaje się niepodobne. Materjał wybuchowy był przygotowany, czekano tylko na iskrę ognia. Dostarczyli go żydzi babilońscy.

W r. 115 Trajan ogłosił wojnę w celu podbicia Mesopotamji. Żydzi tam mieszkający wystąpili przeciwko niemu. Jednocześnie wybuchło powstanie żydowskie w Palestynie, Egipcie, na Cyprze i w Cyrenaice. Wszystkie większe skupienia żydowskie poruszyły się przeciwko Rzymianom, popychani nienawiścią żydzi dopuszczali się niesłychanych okrucieństw. Według świadectwa Don Cassiusa w Cyrenaice było wymordowanych 20200 Rzymian i Greków, zaskoczonych znienacka i nieprzygotowanych do obrony. Na Cyprze 40200. Jeszcze więcej zdołali wymordować w Egipcie. Szczególną nienawiść obrócili względem chrześcijan, jakkolwiek nie było im można przypisać żadnej winy, jako ludziom zupełnie podówczas odsuniętym od życia politycznego. Nie mogło także być mowy o nienawiści rasowej.

Tę wielką nienawiść całego żydostwa względem chrześcijan zrozumiemy podówczas, gdy zwrócimy uwagę na prądy religijne, kiełkujące śród wszystkich warstw żydow-

skich. Żydzi uważali chrześcijan za odszczepieńców od prawa Mojżeszowego, którzy wskutek wiarołomstwa sprowadzają kary na żydostwo. Gdy została zburzona Jerozolima, duchowi przewodnicy starali się przekonywać lud, że klęskę tę sprowadzili chrześcijanie, jako odstępcy od wiary. Analogje do tego wydarzenia istniały w ubiegłych wiekach. Tak nap. prorocy pouczali, że rozdział królestwa lub niewola babilońska były karą za wiarołomstwo ludu.

Uważając chrześcijan za moralnych sprawców upadku Jerozolimy, żywili względem nich nienawiść, która jeszcze potęgowała się w miarę tego, jak musieli znosić upokorzenia na wygnaniu. Dlatego też w wielkiem powstaniu za Trajana tajona oddawna nienawiść znalazła ujście żywiołowe. W Aleksandrji wyrywano u bezbronnych ofiar wnętrzności i opasywano się niemi, szalejąc po ulicach miasta. Władze rzymskie, zajęte wojną, nie mogły wystąpić przeciwko powstańcom i ukarać winnych. Niewielkie miejscowe załogi nie były w stanie wpłynąć na uspokojenie wzburzonych umysłów. Żydzi nie ponieśli podówczas zasłużonej kary, lecz naród rzymski chował wszystkie występki w pamięci. Rozpalone zarzewie miało kiedyś wybuchnąć przerażającem płomieniem.

Po rzeziach i bezprawiach nastąpił względny spokój. Stosunki polityczne przy ciągłej zmianie cesarzy tak się układały, że świtała nadzieja powrotu do Palestyny i odzyskania wolności narodowej pod protektoratem Rzymu.

Na tron rzymski wstępuje Hadrjan, odznaczający się liberalnemi poglądami względem podbitych narodów. Znienawidziwszy wojny, pragnął utrwalić pokój w całem państwie. Do żydów pierwszy wyciąga przyjazne dłonie i, aby usunąć ból, który dławił im serca, postanawia odbudować świątynię jerozolimską. W r. 130 odwiedził Palestynę i oglądał ruiny świętego miasta. Plany odbudowania Jerozolimy były przygotowane. I kiedy Hadrjan odniósł się do senatu o potwierdzenie tych planów, żydzi chwycili za broń, ulegając wpływom fałszywego mesjasza Bar Kochby. Żaden z uwodzicieli ludu, których już tylu było, nie znalazł takiego posłuchu, jak Bar Kochba. Całe masy, przyjąwszy go za mesjasza, gotowe

były w każdej chwili przelać krew w obronie idei, głoszonych przez niego. Przywiązanie i wiara w Bar Kochbę, jako przyobiecanego mesjasza, sprawiła, że pogardzono łaską cesarską. Najprzód wywarto dziką nienawiść względem tych, co nie chcieli uznać Bar Kochby za mesjasza. Chrześcijanie ginęli od miecza żydowskiego na całym obszarze, gdzie panowała rewolucja. Żydostwo wydało przedśmiertny ryk konającego tygrysa. Historja mało zna faktów, któreby pod względem rozpasania najniższych instynktów mogły być przyrównane temu powstaniu.

Zawiedziony w swoich nadziejach, dumny Hadrjan, zapałał gniewem przeciwko żydom. Razem z Juljuszem Sewerem, objął dowództwo nad armją. W r. 135 zaraz w pierwszych potyczkach Bar Kochba został pobity, wtedy to Hadrjan postanowił zburzyć wszystkie fortece i Palestynę zamienić na pustynię. Blisko z tysiąca miast i wsi pozostały gruzy i popiół. Na dowód wielkiej nienawiści i zupełnego odrzucenia żydów zaczęto się naigrawać z miejsc świętych. Nie szczędzono też i chrześcijan, których, zwłaszcza w Palestynie, Hadrjan nie odróżniał od żydów. Im co było droższe i świętsze, tem na większą wystawiano hańbę. Żydzi musieli patrzeć na takie zmarnowanie i zbezczeszczenie swoich pamiątek narodowych, o jakiem przedtem nie mieli wyobrażenia. Na miejscach świętych stanęły bałwany pogańskie. Na gruzach świątyni jerozolimskiej ustawiono posąg Jowisza, na Golgocie zaś, najświętszem miejscu dla chrześcijan — zbudowano świątynię bogini rozwiązłości. Wykreślono z katalogów nazwę „Jerozolima“, a zaczęto odtąd nazywać Aelia Capitolina. Judaizm został zabroniony. Ustał zupełnie prozelityzm. Z Jerozolimy wywieziono wszystkich żydów i wogóle starano się to samo uczynić w całej Palestynie, chyba, że ktoś zdołał się ukryć w pieczarach przed nieprzyjacielem. Tym zaś, którzy jeszcze otrzymali pozwolenie na pobyt w niektórych miejscowościach, zabroniono wstępu do Jerozolimy. Zastosowano niesłychany ostracyzm względem żydów. Modlącym się nap. nie było wolno zwracać się twarzą w kierunku Jerozolimy. W samej też Jerozolimie nie było ani jednego żyda.

Podówczas nienawiść żydów do pogan zarówno jak i chrześcijan, doszła do najwyższego punktu. Ponieważ chrześcijan uważano za moralnych sprawców tych wszystkich nieszczęść, pogan zaś za wykonawców zbrodni i bluźnierców, przeto z głębi duszy nienawidzili jednych i drugich. Ta nienawiść była uprawniona i uświęcona powagą religji. Dawne prawa pozwalały nienawidzieć tych, którzy uczyli inaczej, aniżeli nakazywały księgi święte i pouczały sekty, wytworzone w żydostwie za panowania Rzymian. Duchowi przewodnicy ludu, pragnąc pogłębić nienawiść do wszystkich nieżydów, kopali przepaść pomiędzy tymi ostatnimi a żydami przez wprowadzanie w życie przeróżnych prawideł i przepisów natury wyznaniowej i moralnej, które podnoszono do poziomu artykułów wiary. Przepisy owe wyprowadzano z dawnych podań, sięgających rzekomo objawienia na górze Synaj i przechowanych przez pośrednictwo Mojżesza i przez instytucję reprezentowaną przez 70 mędrców, którzy byli stale wybierani aż do czasu zburzenia świątyni. Z poszczególnemi przepisami łączono nazwiska głośnych rabinów, męczenników za wiarę, aby w ten sposób nadać owym przepisom jaknajwiększą powagę. Żydostwo zaczęło się skupiać i łączyć daleko silniejszą więzią religijną, społeczną i narodową, aniżeli za czasów niepodległości.

Praca nad wyodrębnieniem żydostwa i uczynienia zeń organizacji religijno-narodowej rozwijała się daleko żywiej za następców Hadrjana, którzy obdarzali żydów wolnością. Antoniusz Pius, pragnąc zaprowadzić pokój w całem państwie, ogłasza w r. 138 prawa wolnościowe, a żydom pozwala na powrót do Palestyny. Po dniach wielkiego uciemiężenia zaczęli żydzi skwapliwie korzystać z wolności i starać się o względy u obcych. Taki stan rzeczy groził asymilacją. To też rabini, aby nie dopuścić do rozluźnienia więzi religijnej, którą już dość silnie potrafili zacieśnić, zbierają się na narady w Lyddzie i tam radzą nad wytworzeniem prawodawstwa, któreby mogło dać odrębne oblicze całemu plemieniu żydowskiemu. Urzeczywistnienie zamierzeń rabinicznych trafiało na grunt przygotowany: z jednej strony nienawiść do obcych skupiała żydów pod sztandarem prawodawstwa po-

daniowego, a z drugiej patryjarchalny ustrój życia podnosił w oczach tłumów powagę rabinów, którzy byli przewodnikami duchowymi, a jednocześnie przedstawicielami wobec obcych władz świeckich. Patryjarcha, czyli starszy rabin, duchowy kierownik całego żydostwa, obrał na mieszkanie Tyberjadę. Odtąd Tyberjada stała się ogniskiem życia religijnego oraz narodowego. Nie podlegając kontroli państwa, co do życia wewnętrznego, zaczęli zakładać szkoły z językiem hebrajskim, a w nich spisane i spisywane następnie podania przedstawiano jako artykuły wiary.

Z biegiem czasu tak się układały stosunki w państwie rzymskiem, że zaczęła świtać jutrzenka wolności i pokoju. Kilku jeszcze rzymskich imperatorów wzniecało prześladowanie, ale przemijało ono tak prędko, jak ich panowanie. Heliogabal przywrócił zupełną swobodę, co do wypełniania prawa Mojżeszowego. Żydostwo rozpoczęło swobodny rozwój swego odrębnego życia nietylko w Palestynie, lecz we wszystkich kolonjach rozsianych po państwie rzymskiem. Z czasem zaczęło znikać uprzedzenie do żydów. Widzimy zainteresowanie się ich wielkimi mężami, których dotąd zupełnie ignorowano. Aleksander Sewer (Severus, 222—235) w prywatnych apartamentach umieścił portret Mojżesza obok Chrystusa i Orfeusza. Zdanie z Pisma św.: „Nie czyń bliźniemu twemu, co tobie niemiłe", kazał jako dewizę wypisać na gmachach publicznych. Patryjarcha żydów posiadał wielką powagę: był najwyższym sędzią i jednocześnie rządcą całego narodu, rozproszonego po wszystkich krajach rzymskich. Zniesiono zakaz wstępu do Jerozolimy, zaczęto budować synagogi. Zaczęło się rozwijać szkolnictwo i wzrastał dobrobyt. W głównych ośrodkach żydowskich, jak w Tyberjadzie i w babilońskich miastach, jak Nisibis, Sura, Pumpadita powstają wyższe szkoły. W owym czasie rozpoczęto kolosalną pracę nad zebraniem już istniejących na piśmie różnych podań i tworzeniem nowych. Zbierano to wszystko, co przekazały wieki. Z tej pracy powstał Talmud babiloński i jerozolimski: ten ostatni ze szkoły w Tyberjadzie. (CDN).

X. prof. Józef Kruszyński (Włocławek).

Czy żydzi są narodem? (II.)

Przypuśćmy, że żydzi są narodem. W takim razie żydowska formacja narodowa wykazywałaby w stosunku do innych układów narodowych różnice zasadnicze. Żydzi byliby narodem anormalnym, wyjątkowym. Dla czego?

Żydzi są grupą eksterytorjalną. Dotykamy tu najelementarniejszego zjawiska bytu Izraela — rozproszenia. Czy eksterytorjalizm żydowski jest jedynie zbiegiem okoliczności zewnętrznych? Czy też rozproszenie jest raczej wynikiem zarówno czynników zewnętrznych jak wewnętrznych? Ta druga hypoteza, której reprezentantem klasycznym jest piszący po niemiecku uczony pochodzenia żydowskiego, prof. Werner Sombart, wydaje nam się jedynie naukowo uzasadnioną. Wywody Sombart'a idą w tym kierunku, że rozproszenie żydów jest w równej mierze rezultatem podbojów i przesiedlań masowych jak tysiącletniego związku z pustynią i bytu koczowniczego — saharyzmu i nomadyzmu. Oto streszczenie wywodów Sombart'a.

Terytorjum, z którego wyszli żydzi jest jedną wielką pustynią piaszczystą, rozpościerającą się między górami Atlasu na zachodzie, a zatoką Perską na wschodzie i niezmienioną od czasu epoki lodowcowej (12—16 tysięcy lat). Możliwe warunki egzystencji dla ludzi i zwierząt przedstawiają rozrzucone miejscowości obfitujące w wodę — oazy. Uprawa roli jest tu *par excellence* kulturą oazy. Wszystkie starania obracają się około głównego zadania — zdobycia wody. Rolnik drży przed suszą, drży przed gorącemi wiatrami — pustynia, podobnie jak gdzieindziej ocean, dominuje ciągle nad kawałkiem ziemi, który został jej z trudem wydarty. Mieszkańcy pustyni nazywani obecnie Beduinami (byli nimi kiedyś i mieszkańcy oazy, którzy dzisiaj obawiają się ich najazdów), są koczującymi hodowcami bydła, nomadami.

Takim błądzącym szczepem Beduinów byli i owi Hebrajczycy[1], którzy około r. 1200 przed Chr. wtargnęli, mordując i grabiąc do kraju Kanaan. Należy przypuścić, że plemię zdobywcze obłożyło ludność tubylczą daninami, czy to w formie powinności pańszczyźnianej, czy dzierżawy (I Król. IX, 20—22), przeważająca część Hebrajczyków siedziała zapewne w warownych miastach w roli panów, pobierających rentę lub procenty, gdy ludność ujarzmiona uprawiała ziemię. Żydzi nie porzucili jednak życia pasterskiego. Nie jest dowolnością, że Pięcioksiąg spisany

[1]) Ojciec mój był Aramejczykiem błądzącym. Deuter. XXVI, 5.

został w duchu ludu koczującego. Izrael nie porzucił nigdy swego podziału na rodziny i rody i łączy się według plemion (Liczby XXXVI) jak to czynią pasterze — *affinitas* (pokrewieństwo) nie ustępuje nigdy absolutnie *propinquitati* (sąsiedztwu). Gdyby nawet w przeciągu 500 lat, które upłynęły od czasu zdobycia Kanaan, nastąpiła istotnie częściowa osiadłość dzieci Izraela, to dalsze losy żydów musiały sprowadzić ożywienie zanikających lub wzmocnienie jeszcze istniejących instynktów koczowniczych. Tak więc o ludzie żydowskim mówimy, iż pozostał w przeciągu lat tysięcy ludem koczującym i ludem pustyni[1]).

Niewola babilońska odrywa od gruntu żywioły rdzennie żydowskie, według świadectwa Starego Testamentu wódz babiloński Nebuzaradan pozostawił na miejscu tylko najbiedniejszych, prawdopodobnie resztki szczepów tubylczych, podbitych przez Hebrajczyków (II Król. XXIV, 14, 15 ibid. XXV, 11, 12. Jerem XXIX. 10). Wprawdzie znaczna ilość żydów mieszkała w Egipcie i innych krajach obcych przed wygnaniem, odtąd jednak odbywa się stale ów proces doboru żywiołów nieosiadłych, dających się najłatwiej uruchomić przez dobrowolne wygnanie, emigrację, z której powstaje „Diaspora" (rozproszenie). W obce kraje szli zawsze ci, w których najsilniej tętniała dawna krew koczowników, a przez to, że szli na obczyznę, stawała się ta krew znów żywą. Nie wiemy nic o tem, aby żydzi emigrujący, czy to dobrowolnie z Palestyny, wzgl. Babilonu, czy to jedynie pod parciem warunków ekonomicznych, zakładali gdziekolwiek kolonje rolnicze lub też stałe samodzielne osady, jak to wiemy o wielu innych wychodźcach szczególniej starego świata. Natomiast dowiadujemy się, że emigranci żydzi rozpraszają się po całej zamieszkałej ziemi, osiedlając się ze szczególnem upodobaniem w wielkich miastach. Nie dochodzą nas wiadomości o tem, aby wychodźcy żydzi po zdobyciu małego majątku, powracali kiedykolwiek na glebę rodzinną, jak to czynią np. spółcześni emigranci szwajcarscy, włoscy, wę-

---

[1]) Niektórzy badacze widzą w sprowadzaniu wędrówek żydowskich do instynktów koczowniczych jako czynnika ostatecznego, jałową scholastykę. (Cf. Dr. L. Hersch Le juif errant d'aujourd'hui. Etude sur l'émigration des Israélites de l'Europe orientale aux Etats-Unis de l'Amérique du Nord Paris 1913 pp 166—168.) Ułatwiają sobie krytykę, przypuszczając, iż każdy, kto uznaje czynnik rasowości, musi ignorować wszystkie inne czynniki. „L'énorme emigration contemporaine des juifs — powiada Hersch — n'aurait pour cause d'après cette interprétation „ethnopsyhologique" que le fait qu'ils sont de la race éternelle du juif errant". (l. c. p. 166.) Zdaje nam się, że tego nie utrzymywałby żaden rozsądny obrońca czynnika rasowości. Dodajmy słów parę w kwestji jałowej scholastyki. Dlaczego opjum usypia? — pytał Molière. I odpowiadał, szydząc z lekarzy i wiedzy lekarskiej: ponieważ posiada własności usypiające. Pozostawiając jednak dowcip na stronie przyznać wypada, że odpowiedź zawiera coś więcej niż pytanie: własności opjum. Zadanie nauki polega na zanalizowaniu owych własności „usypiających", na rozłożeniu ich na szereg jakościowy bardziej określony lub możliwie na szereg jakościowo-ilościowy. Czyż nie podobnie miałaby się rzecz z rasowością?

-giersey i t. d. Pozostają raczej w obcych miastach i podtrzymują z ziemią ojczystą tylko stosunki duchowo-religijne. Najwyżej, jak prawdziwi koczownicy, przedsiębiorą roczną pielgrzymkę do Jerozolimy w porze świąt pesachowych. Zwolna zatraca Palestyna swe znaczenie jako ojczyzna żydów. Już w czasie zburzenia drugiej świątyni(70 lat po nar. Chr.) więcej zapewne żydów było w rozsypce niż w samej Palestynie.[1])

Podczas gdy normalny człowiek cywilizowany lub wpółcywilizowany, uczuwając przynależność narodową albo szczepową, czuje się jednocześnie związanym z ziemią ojczystą, żydzi, utraciwszy łączność z dawną ojczyzną, nie ujawniają również żywiołowego związku z ziemią, na której mieszkają, są, jak to wyraził subtelnie polski socjolog J. K. Potocki, „krajowymi cudzoziemcami."

Tysiączne nie podlegające kontroli węzły łączą Anglika czy Włocha, Francuza czy Polaka z ziemią ojczystą. Prosty krajobraz porusza nieraz najgłębsze struny duchowe, malarskie przedstawienie krajobrazu, ba, plastyczne wspomnienie wzbudzają na obczyźnie nostalgję. „Dear little spot, isn't it?" (droga plamka — nieprawdaż?) wyraziła się o Anglji z akcentem potężnego w swej prostocie wzruszenia młoda Angielka.

Dane terytorjum jest dla żyda krajem pobytu nie z konieczności wnętrznej, lecz z dowolności lub przymusu -- decyduje o pobycie albo czysty przypadek, albo potrzeba, albo wybór kierowany interesem. „Prawie we wszystkich krajach w ostatnich stuleciach żydzi byli obcymi, a nawet w zwykłem znaczeniu przybyszami", mówi Sombart.[2]) Sombart używa rozmyślnie czasu przeszłego. Czy jednak obcość ta zdążyła ustać? „Człowiek posiada swobodę wyboru ojczyzny — głosi p. Weil. Człowiek nie jest przywiązany do gleby jak niewolnik, lub zrośnięty z ziemią jak drzewo".[3]) „Tego uczucia zrośnięcia z ziemią, żyd posiadać nie może, wykłada inny autor żydowski. Może on się odczuwać w swoim

[1]) Werner Sombart: Żydzi i życie gospodarcze, przekład polski. Warszawa 1913. pp 338—344.

[2]) l. c. p. 171.

[3]) Un israélite écrivait naguère: „l'homme est libre de se choisir une patrie: Il n'est pas attaché à la glèbe comme un serf, ou attaché au sol comme un arbre". M. Weil Le lévitique. Cytuję według A. Leroy-Beaulieu Israel chez les nations, Paris 1893, p. 394.

otoczeniu tylko jako obcy, jako taki, który znajduje się właśnie tutaj jedynie przypadkowo".[1])

„Bez wątpienia — mówi historyk żydowski Reinach — patryjotyzm żydów nie opiera się jeszcze na długotrwałej dziedziczności, na prostym i naiwnym instynkcie, tryskającym ze związku z glebą; czerpie on ze źródła obmyślonych natchnień rozumu, rodzi się z wdzięcznego rozpędu serca. Czy jest on przez to mniej czysty i mniej wzniosły? Możnaby z uzasadnieniem utrzymywać, że jest nim bardziej jeszcze, gdyż właśnie dzięki swemu pochodzeniu jest on z konieczności pozbawiony tych wszystkich przesądów tzw. narodowych, tych wszystkich nienawiści „wyssanych z mlekiem", które zbyt często paczą patryjotyzm i przekształcają go, w najuczciwszych duszach, w pyszałkowaty i bezsensowy szowinizm.[2])

Nawet asymilator Reinach, przypisując żydom świadomość związku z ziemią, i stawiając ją — modła myślenia dla żydów typowa — wyżej od tej samej świadomości nie żydów, przyznaje, że patryjotyzm żydowski jest inny. Otóż ta różnica jest nie drugorzędna, lecz istotna: związek oparty na rozumie trwa dotąd, póki posiada aprobatę rozumu; utracając tę aprobatę, ulega zerwaniu. Wystarcza, aby kraj podupadł albo został podbity — i patryjotyzm wyrozumowany, przestając pokrywać się z interesem doraźnym, ulatnia się jak dym.

Powątpiewać wolno, czy żydzi zamieszkiwali kiedykolwiek — nawet w Palestynie — w sposób ciągły przynajmniej jedno terytorjum. W każdym razie już od kilkunastu stuleci rozmieszczenie żydów ujawnia brak ciągłości na wszystkich

[1]) Dieses Bodenständigkeitsgefühl kann der Jude nicht besitzen... Er kann sich nur als Fremder in seiner Umgebung empfinden, als einer, der nur zufälligerweise sich hier gerade befindet. Zur Psychologie der Ostjuden. Süddeutsche Monatshefte, Februar 1916, p. 822.

[2]) Sans doute il (le patriotisme des juifs) ne repose pas encore sur une longue hérédité, sur le simple et naïf instinct du terroir; il tire sa source des inspirations réfléchies de la raison, il naît de l'élan reconnaissant du coeur. En est il pour cela moins pur et moins elevé? On serait fondé à soutenir qu'il l'est peut être davantage; car, grâce à son origine même, il est forcément exempt de tous ces préjugés dits nationaux de toutes ces haines „sucées avec le lait", qui vicient trop souvent le patriotisme et le transforment, dans les âmes les plus honnêtes, en un chauvinisme orgueilleux et absurde. Th. Reinach, Histoire des Israélites. Paris 1914, p. 375.

zamieszkiwanych przez nich terytorjach przy równoczesnej tendencji do koncentracji na małych powierzchniach danego obszaru, jakgdyby terytorjach minjaturowych — jednego zaułka, jednej ulicy, jednej dzielnicy. Jest to bodaj odwrotna strona zjawiska rozproszenia.

Czem jest uwarunkowana ta modła rozsiedlenia? Terenem działalności i eksploatacji żydów jest nie ziemia, lecz ludność rdzenna, w której ciele niejako lokują się, opanowując pewne jego funkcje. Ten swoisty stosunek spółżycia nie pozwala zaniknąć poczuciu wzajemnej obcości, powtarza zaś się śród wszystkich narodów, tak iż trzeba go uważać za typowy dla żydów. „Ponieważ — mówi wybitny syjonista dr. Pasmanik — żydzi pędzili swój żywot nie na ziemi, lecz w porach żyjącego na ziemi społeczeństwa, nie mogli przeto znaleźć dla siebie dość miejsca i musieli rozdzielić się na większą ilość organizmów społecznych".[1])

Taki stan rzeczy jest prostym wykładnikiem słabego zróżnicowania społeczeństwa żydowskiego, jego specyficznej, jednostronnej struktury.

Ludność żydowska nie posiadała od najdawniejszych czasów — może za wyjątkiem Palestyny — i nie posiada obecnie nigdzie warstwy włościańskiej czyli drobnego rolnika, stanowiąc w przeciwstawieniu do narodów klasę wyłącznie miejską. „Żydzi w diasporze — wykłada syjonista dr. A. Ruppin — byli przeważnie zawsze mieszkańcami miast; na powierzchni wsi byli w stosunku do chrześcijan stale skąpo reprezentowani i stan ten zachował się po dziś dzień nawet w krajach z zupełną swobodą osiedlania się dla żydów".[2])

[1]) Da die Juden eben nicht auf dem Boden, sondern nur in den Poren der auf einem Boden lebenden Gesellschaft ihre Existenz fristeten, so konnten sie nicht genug Platz finden und mussten sich auf mehrere gesellschaftliche Organismen verteilen. Dr. Pasmanik, Die Seele Israels, p. 23.

[2]) Die Juden in der Diaspora sind schon immer vorwiegend Städter gewesen; auf dem flachen Land waren sie im Verhaltnis zu den Christen stets spärlich vertreten und dies hat sich selbst in den Ländern mit voller Freizugigkeit der Juden bis heute erhalten. Dr. A. Ruppin, Die Juden der Gegenwart. 3 Aufl., Koln & Leipzig 1911. p. 98. — W miastach Danji mieszka (1901) 94,98% wszystkich żydów a 39,06% wszystkich chrześcijan; w miastach Norwegji mieszka (1900) 87,90% wszystkich żydów a 28,30% wszystkich chrześcijan, w miastach Prus (1905) mieszka 85,85% wszystkich żydów, a 44,86% wszystkich chrześcijan Ibid pp. 89—100.

Zapewne, ludność miejska podlega również zróżnicowaniu. Podczas jednak, gdy żydzi w krajach Europy zachodniej i środkowej stanowią niemal wyłącznie (o ile abstrahować od przybyszów ze wschodu) tzw. klasę średnią, złożoną z zamożnych i bogatych przedstawicieli handlu, przemysłu i zawodów wolnych, w krajach Europy wschodniej (w pierwszym rzędzie na terytorjum Rzeczypospolitej polskiej) masa miljonowa ludności żydowskiej składa się z proletarjatu miejskiego i drobnomieszczaństwa.[1])

[1]) In Germany, Switzerland, France, Italy, England etc the *native* Jews are on the whole more prosperous than the non Jewish population while the Jews in Eastern Europe cannot at all be compared with them from the standpoint of economic well-being. (W Niemczech, Szwajcarji, Francji, Włoszech, Anglji i t. d. żydzi urodzeni w kraju są naogół zamożniejsi, niż ludność nieżydowska, podczas gdy żydów w Europie wschodniej nie można wcale porównywać z nimi na punkcie zamożności.) M. Fishberg, The Jews: a study of race and environment, New York and Melbourne 1911. p. 365.

Speaking of economic conditions of the Jews in England and the United States it is absolutely essential to bear in mind the distinction between the native and the immigrant. The differences in the economic and social conditions of these two classes are enormous, more so than in continental Europe. (Mówiąc o położeniu ekonomicznem żydów w Anglji i Stanach Zjednoczonych, jest rzeczą bezwzględnej wagi mieć na uwadze rozróżnienie między żydem urodzonym w kraju a imigrantem. Różnice w pozycji gospodarczej i społecznej obu tych klas są olbrzymie, o wiele większe, niż na kontynencie europejskim.) M. Fishberg ibid. p. 367. Dr. A. Ruppin daje (l. c. p. 15) następującą aproksymatywną tabelkę czterech warstw żydostwa.

Warstwa	Ilość	Typowi reprezentanci	Położenie ekonomiczne
1.	6 miljonów	szerokie masy żydów w Rosji i Galicji (to zn. głównie na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej)	pozbawieni środków do życia robotnicy, rzemieślnicy, kramarze, o niepewnej egzystencji
2.	3 miljony	imigranci w Anglji, Ameryce, żydzi w Rumunji	rzemieślnicy i kupcy o skromnych lecz pewnych dochodach
3.	2 miljony	większość żydów niemieck.	zamożne mieszczaństwo
4.	miljon	żydzi z wykształceniem uniwersyteckiem i bogaci mieszkańcy wielkich miast	bogate mieszczaństwo

Odrębności między wyrobnikami a robotnikami fabrycznemi, chałupnikami i kramarzami, ludźmi o niestałych zajęciach, jak wszelkiego rodzaju faktorami, nie należą bodaj do fundamentalnych, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę, że szerokie masy żydowskie traktują każde zajęcie jako przejściowe, prowadzące do handlu. „Zwykłym rzemieślnikiem lub robotnikiem fabrycznym staje sie żyd tylko tam gdzie musi, t. zn. gdzie handel nie opłaca się... ale tam, gdzie handel jest możliwy, woli handel“.[1])

Różnice między proletarjatem miejskim i drobnomieszczaństwem z jednej, a mieszczaństwem zamożnem z drugiej strony nie dadzą się zaprzeczyć. Nie należy jednak i tu zapominać, że różnice te 1) występują w obrębie jednego rodzaju ludności — ludności miejskiej, 2) u żydów ugruntowane są nie w specjalnych tradycjach i świadomie pojętych interesach klasowych, słowem w tem co możnaby nazwać świadomością jakościową jak to w ciągu stuleci występowało (cechy, feodalizm) a i obecnie występuje (włościaństwo, ziemiaństwo, warstwa robotnicza, warstwa urzędnicza, kler) śród społeczeństw chrześcijańskich, lecz opierają się na zasadzie ilościowej — na stanie majątkowym. U żydów stać się bogatszym znaczy *ipso facto* przejść do „klasy“ wyższej, ztąd tak typowem jest parwenjuszostwo,[2]) śród społeczeństw nieżydowskich, natomiast pieniądz jest bardzo ważnym, ale nie wyłącznym, nawet nie głównym czynnikiem — dlatego bogaty żyd, chcąc dostać się do odpowiedniej sfery chrześcijańskiej, musi dopełnić całego szeregu warunków, śród których zazwyczaj figuruje chrzest.

Uwarstwienie żydostwa w stosunku do uwarstwienia układów narodowych jest nie tylko znacznie mniej zróżnicowane, lecz wykazuje bez porównania więcej płynności, granice „klas“ zlewają się w daleko wyższym stopniu, niż u nieżydów. Wprawdzie z naszej definicji pojęcia narodu wypływa,

---

[1]) Ein gewöhnlicher Handwerker oder Fabrikarbeiter wird der Jude nur da, wo er es werden muss, d. h. wo der Handel nicht rentabel ist... aber wo der Handel moglich ist, zieht er den Handel vor. A. Ruppin, l. c. p. 63.

[2]) M. Fishberg, l. c. p. 462.

że świadomość narodowościowa normalnie zawsze góruje nad świadomością grupową, ale to górowanie nie wyklucza bardzo ostrych nieraz antagonizmów, nieznanych prawie śród żydostwa właśnie dzięki jego odrębnej formacji, dzięki brakowi warstw z wybitnie wyraźną fizjognomją. Narzuca się tedy wniosek: żydowska świadomość ogólno grupowa pokrywa się ze świadomością klasową, inaczej — jednoklasowość jest cechą społeczeństwa żydowskiego.

Żydostwo jest dlatego rozproszone, ponieważ jest społeczeństwem jednoklasowem, organizmem niekompletnym, niezdolnym do bytu samoistnego, zmuszonym do spółżycia z układami samoistnemi. Gdyby ogół żydostwa skupiono na jednem terytorjum, chociażby najbogatszem, usunąwszy zeń poprzednio całą ludność rdzenną, żydzi, prócz nikłego odsetka, wyginęliby zapewne w ciągu jednego pokolenia. Natomiast usunięcie żydów z układów narodowych nie przeszkodziło tym układom żyć samoistnie i rozwijać się, jak tego dowiodły ekspulsje żydów z Anglji, Francji i Hiszpanji. Żydzi spółcześni zatem narodem nie są. (om)

Izraelici a żydzi. (II.)

W ogólnych linjach wykazano w artykule poprzednim, że religja izraelska prorocka uległa w epoce Nowego Testamentu znacznym zmianom. Izrael przestał istnieć, a narodził się lud żydowski w epoce między r. 167—132 po Chr. Izraelska religja się przekształciła, najsilniejszy okres tego przekształcenia to epoka Chrystusa. Chrystus w swojem nauczaniu nawiązywał stale do Prawa i Proroków;[1]) nie uznawał tradycji ojców, o której tyle się mówi w ewangeljach i z któremi to tradycjami wciąż Jezus walczyć musi.[2])

Religja izraelska była monoteizmem, opartym na podstawach etyki. Taka jest już religja mojżeszowa, ale właśnie

---

[1]) Mt 5, 17; 11, 13; 22, 40; Lc 16, 16; 24, 44; — [2]) Mt. 15, 2; 15, 3; 15, 6; Mt 7, 3; 7 15:

ten spirytualny charakter religji był trudnym do pojęcia. Prorocy już toczyć musieli walkę dużą, aby przekonać, że religja streszcza się właściwie w dwóch zasadniczych prawdach, w wierze w jednego Boga, osobowego: Stwórcę nieba i ziemi objawiającego się Izraelowi w ciągu jego dziejów oraz w wierze, że Boga czci tylko ten, co Go szuka, miłuje i Jego za jedyne dobro uznaje[3]). Prorocy z całą jasnością już byli zaznaczyli, że religja się może obchodzić bez świątyni, bez ołtarza, bez kapłanów nawet; owszem o ile by w religji nie było tych dwu zasadniczych cech, to cały kult zewnętrzny staje się czemś ich zdaniem pozbawionem uczuć, czemś nieetycznem i religją nie jest.[4]) O te zasady walczyli od Amosa stale aż do ostatniego proroka Malachjasza. Ta religja uwydatniona jest równie silnie w pismach tz. dydaktycznych Starego Testamentu. Biblja nie potępia religijności, obejmującej kult zewnętrzny, ale kult jej zdaniem nie wyczerpuje całkowitej istotnej treści religji, jest on tylko wynikiem natury człowieka, nie umiejącego, jako jednostka społeczna, religijności swej ujawnić inaczej, jak tylko oznakami zewnętrznemi, więc ofiarami, świątyniami etc. Religja w konsekwencji, będąc objawem społecznym, musi zawsze mieć jakieś formy kultu, ale formy te muszą być stale wyrazem, o ile one mają być prawdziwe, tych dwóch wymienionych podstaw religji.

Nadto jednak religja Starego Testamentu miała charakter ściśle narodowy: Bóg się objawił Izraelowi jako Jahwe[5]); Izrael stał się jego ludem. Ale prorocy wskazywali, że także ten narodowy charakter religji izraelskiej jest tylko rezultatem specyficznego początku tej religji, nie leży on w samym rdzeniu religji. To też Amos już wskazywał, że religja z natury swej jest ponadnarodowa, jest międzynarodowa, bo Bóg jest Bogiem wszystkich narodów[6]). Religja prorocka, ich objawienie stale zmierzało do nadania religji izraelskiej formy uniwersalnej, jeżeli chodziło o stosunek do narodu, a jeżeli chodziło o stosunek do jednostki, religja stawała się indywidualną, zmierzała do wewnętrznego urobienia człowieka. I tę

[3]) Am 5, 4, 6, 14; Is 55, 6; Jr 29, 15; — [4]) Am 5, 21-27; Is 1, 13-15; Mal 1, 10 - Os, 6, 6 — [5]) Ex 3, 1-15; 6, 1-8; [6]) Am 1, 3 - 2, 4; 3, 2; 9, 7.

tendencję religji Starego Testamentu ujawniają silnie psalmy i księgi sapiencjalne.

Stary Testament jasno podnosi ten charakter religji. Wszak religja Mojżesza w zasadzie swej streszczała się w dwóch rzeczach w wierze jednego Boga oraz w nakazie streszczonym w dekalogu.[7]) W sposób dobitny podkreślają to księgi Mojżeszowe w dwóch miejscach klasycznych Ex 20, oraz Dt. 6. Te zasadnicze prawdy jednak długo nie były należycie rozumiane przez ogół narodu, stąd prorocy od Samuela począwszy, a na Malachjaszu skończywszy, wciąż przypominać muszą ludowi, że milsze jest posłuszeństwo, niż ofiary, jak się wyraża Samuel, albo jak mówi Amos 5, 21:

Znienawidziłem, wzgardziłem twe święta,
I nie mam upodobania w twych uroczystościach.
Ofiar waszych nie przyjmuję,
I na tłuste wasze cielce nie patrzę.
Usuń precz odemnie dźwięk pieśni twoich,
A brzęku lutni twoich niech nie słucham.
Zato niech się toczy jak wody sąd,
A sprawiedliwość jak potok odmienny!
Ozeasz w takie słowo ujmuje tę samą prawdę:
Miłości chcę, a nie ofiary,
I znajomości Boga raczej niż całopalenia Os. 6, 6.

Na te słowa, tak często poruszane u Jeremjasza, Izajasza, Malachjasza itd. kładzie taki sam nacisk Chrystus.[8]) Istotnie w okresie Nowego Testamentu religja izraelska pielęgnująca tak starannie kult w świątyni, praktyki zewnętrzne, różne oczyszczenia, całą swą uwagę zwracała nie na ducha, ale na formę. Jak ta religja wyglądała, to najlepiej charakteryzuje sam Chrystus na szeregu przykładów, ilustrujących zewnętrzność etyki żydowskiej. W tych przykładach, przechowanych w Ewangelji Mateusza, podnosi Chrystus wyraźnie, że zadaniem jego misji jest nie burzyć tego, co stworzył Stary Zakon, to jest Prawo i Prorocy, ale to uzupełniać.[9]) Religja powinna być duchową. Na pytanie Samarytanki, czy

---

7) Ex 21, 2-17; Dt. 5, 6-21; — 8) Mt 9, 13; 12, 7; — 9) Mt 5, 17-48.

góra Garizim jest miejscem modlitwy czy Jerozolima, Chrystus odpowiada, że Bóg jest duchem i trzeba go czcić w duchu i prawdzie.[10]) Do czego zaś doprowadziło to jednostronne pojęcie religji ówczesnej, jaką była religja sfer miarodajnych w Judei, wskazuje powiedzenie Jezusa, że Jego religja, oparta na religji Starego Żakonu, z religją spółczesnych nie da się pogodzić, jak się nie naszywa łaty sukna świeżego na starą szatę, jak się nie wlewa wina nowego w stare beczki. Jezus musiał ostro napiętnować religijność, która prowadziła do zupełnego zapomnienia o podstawowem przykazaniu miłości.[11])

Powiedzieliśmy, że cechą religji staroizraelskiej był jej narodowy charakter. Bóg się objawił całemu narodowi izraelskiemu, stał się jego Bogiem, a Izrael stał się ludem Jahwe, albo, jak się Biblja wyraża, ludem nabycia Jahwe.[12]) Izrael to nazwa czysto religijna. Jakub, ich praojciec stał się Izraelem, kiedy po wielu doświadczeniach i próbach doszedł do zrozumienia, kim jest Bóg. Cecha ta narodowa religji też łatwo prowadziła do fałszywych konsekwencyj. Raz pó raz popełniał izraelski naród błąd ten, że z przywilcju, iż jemu tylko się Bóg objawił wysnuwał wniosek, że naród izraelski jest uprzywilejowanym narodem, który niczego się nie powinien obawiać.

Uprzywilejowanie narodu miało zdaniem ludowego pojęcia pociągać za sobą wyjęcie ludu izraelskiego od wszelkich kar w przyszłości, nawet zasłużonych. Izrael się nie obawiał dnia pańskiego, bo ten miał sprawiedliwość wymierzyć innym narodom z wyjątkiem jedynie narodu izraelskiego. Przed takim błędem przestrzegał już pierwszy prorok Amos;[13]) właśnie z tego uprzywilejowania narodu wyprowadzał wniosek przeciwny: zdaniem Amosa lud izraelski tem srożej nad sobą odczuje gniew boży, im więcej był przez Boga umiłowany, jeżeli nie będzie postępował w myśl zasad sprawiedliwości i prawa.[14]) Amos wykazywał, że lubo Bóg się specjalnie objawił ludowi izraelskiemu, to jednak Bóg jest Bogiem Sabaot, jest Bogiem wszystkich stworzeń i wszystkich ludów

---

[10]) Js 4, 19 - 24; — [11]) Mt 9, 15 - 17; Mt 2, 19 - 22; — [12]) Ex 3, 1 - 15; [13]) Am 9, 7; — [14]) Am 3, 2.

i narodów.[15]) Z tym narodowym charakterem religji do pewnego stopnia łączył się mesjanizm. Mesjanizm, który także często fałszywie pojmowano, szczególniej w epoce Chrystusowej, gdzie sobie wyobrażano, iż mesjasz, to nie zbawiciel świata całego z grzechów jego, jak to już pojęto w najstarszem objawieniu danym w raju (Gen. 3,15), ale że Mesjasz, to odnowiciel królestwa izraelskiego w formie monarchji izraelskiej, która obejmie cały świat.

Takim Mesjaszem Chrystus być nie chciał. ewangelja podkreśla drastycznie, że dążenie do stworzenia monarchji mesjańskiej, tak pojętej, to dążenie antyreligijne, szatańskie. Izrael, w myśl proroków miał być typem tylko ludu Bożego, ale Królestwo Boże, jak się pięknie wyraża Isr. 2, miało obejmować wszystkie ludy, zjednoczone pod opiekuńczemi skrzydłami nowego, ale duchowego Syjonu. Wreszcie religja Starego Testamentu w myśl proroków miała charakter indywidualny. Jednostka miała zostać przez religję świętą, tak jak Bóg świętym jest.[16]) Ta świętość w myśl nauczania prorockiego to wyrobienie wewnętrzne, ale niestety i to pojęcie łatwo mogło być zrozumiane fałszywie. Ponieważ Bóg między Izraelem mieszkał pod symbolem arki, ponieważ dla podkreślenia religijnej odrębności izraelskiego ludu od innych narodów religja zawierała szereg specjalnych przepisów — zaczęto wagę kłaść zbyt wielką na te zewnętrzne praktyki.

W epoce Chrystusa rozwój w kierunku uduchowienia tak silnie zaakcentowany w najnowszych książkach świętych, jak Mądrość, Koholet, Ben Sirach wskutek wypadków zaszłych po roku 167 przed Chrystusem uległ znacznemu skrzywieniu. W roku 167 wybuchło tzw. powstanie machabejskie, było ono zwrócone przeciwko próbom wynarodowienia żydów, przez narzucenie im nietylko kultury helenistycznej, ale także religji helenistycznej. Walka zrazu religijny miała charakter. Skończyła się zwycięstwem tz. **h a s i d i m**, to jest elementów prawowiernych. Zdawało się, że kiedy żydzi wywalczyli sobie w r. 164 wolność religijną, to walka ta powinna się skończyć. Ale tak się niestety nie stało. Naród izraelski zwycię-

---

15) [illegible]

stwo swoje nad Syryjczykami mylnie sobie wytłumaczył; sądził, że było to zarazem zwycięstwo narodowe a nietylko religijne. Stronnictwo hasydów z stowarzyszenia czysto religijnego przekształca się na stronnictwo polityczne. Religja miała się stać narzędziem wyzwolenia narodowego. Istotnie walka po wielu latach w r. 142 doprowadziła do zdobycia zupełnej samodzielności narodowej, opłaconej dość kosztownem uznaniem ze strony Rzymu nowego państwa.

Jednak myśl religijna uległa definitywnemu skrzywieniu. Okazuje się to najlepiej z literatury religijnej tego okresu. Myśl prorocka i objawienie umilkło i zamarło. Naród żydowski skazany był teraz na spekulację samodzielną. Spekulacja ta poszła w dwu kierunkach, jeden można nazwać indywidualnym, a drugi ściśle szkolnym czyli naukowym. Indywidualny uwydatnia się w tz. literaturze apokryficznej, biorącej sobie za wzór księgi Daniela, ale nie dorastającej do wzniosłości ideału Danielowego. Daniel, jak wiadomo, zrozumiał, że ziszczenie się ideału królestwa Bożego na ziemi musi obejmować wszystkie narody, że ono nie może być związane żadną formą państwowości ziemskiej. W przepięknej i głęboko pojętej wizji 4 zwierząt, przedstawiających i symbolizujących wszystkie najważniejsze próby stworzenia monarchji światowego panowania, w wizji natomiast syna człowieczego z nieba przychodzącego i do Boga wiodącego uczy ludy, że królestwo Boże na ziemi nie może być związane ani z narodem pojedyńczym, ani też nie może się utożsamiać z jakąkolwiek formą monarchji ziemskiej.[17]) Daniel wskazał, że mesjanizm na tej drodze tylko urzeczywistniony być może. Apokalipsy, idące za Danielem albo przenosiły ideę królestwa bożego w sfery pozakosmiczne, albo też chciały ją pogodzić z narodowem dążeniem żydów do zajęcia miejsca między monarchjami światowemi. Jak okazują nowsze badania nad apokaliptyczną literaturą żydowską tego okresu, do syntezy nie doprowadzono, nawet nie oddalono się znacznie od jedynie prawdziwej koncepcji księgi Daniela, która wskazywała jasno drogę, po której iść musi zdrowo pojęty mesjanizm. Chrystus w całej

[17]) Dan 7, 1-27.

pełni potwierdził pojęcie mesjaniczne, jakie tkwi w Danielu, i w swej koncepcji królestwa Bożego stale się na Daniela powołuje, a sobie tu na ziemi nadaje tytuł syna człowieczego, tytuł, jaki właśnie Mesjasz nosi u Daniela.[18])

Oficjalny judaizm poszedł jednak po innej linji. Jako podstawę swej religji wziął wprawdzie Biblję, ale Biblję pojętą ogromnie ciasno. Dla oficjalnego judaizmu, reprezentowanego w wykształconym już całkowicie rabiniźmie, główną księgą Biblji to prawo Mojżesza, z jego szczegółowemi i drobiazgowemi przepisami kultycznemi. To prawo należało pielęgnować, rozwijać, ściśle stosować w życiu. A ponieważ życie płynie wciąż nowym nurtem, stąd musiano to prawo ożywić. Ożywiono je głównie nowym pierwiastkiem, metodą egzegetyczną tz. halachą i hagadą, którą objęto nazwą podania ojców, jak się wyraża ewangelja. Prorocy i księgi sapiencjalne z ich głębokiem, szerokiem i zasadniczem ujęciem religji, zeszli na drugi plan, główny przedmiot religijnej troski to ścisłe stosowanie prawa w życiu. I tak stworzono religię imponującą systematycznością, dokładnością i drobiazgowością w przepisach, ale religię ciasną, bo ograniczoną już nietylko do narodu żydowskiego, ale do ciasnych kół zwanych p e r u s z i m, czystemi.

Dosadną właśnie charakterystykę tej religji daje nam Chrystus w swej mowie tak klasycznie sprecyzowanej u św. Mateusza. Jak Mojżesza religja da się streścić w dekalogu, tak Chrystusowa da się doskonale streścić w tz. błogosławieństwach i modlitwie pańskiej.[19]) Tu Chrystus ujął w sposób prawdziwie boski, jak On pojmował religię, a jak ją pojmowały koła faryzejskie, mające w narodzie wpływ przepotężny, bo opierający się na Torze. Wszystkie wysiłki Chrystusa, cała jego heroiczna dobroć, jasność nauki, silne napiętnowanie zewnętrzności religji faryzejskiej czyli rabinistycznej, nie zdołały ich przekonać. Ostatecznie los Chrystusa został rozstrzygnięty na krzyżu. I tam pod krzyżem rozeszły się dwie religje całkowicie. Religja Chrystusa Pana oparła się na

[18]) Mt 24, 30, 26, 39; — [19]) Mt 5, 1-7, 29. Kazanie na górze u Mateusza najdosadniej przedstawia czem była religja Chrystusa w przeciwstawieniu do religji spółczesnego Chrystusowi żydostwa.

Biblji Starego Testamentu i na syntetycznem ujęciu zasadniczej treści jej, religja natomiast żydowska, skostniała w formułkach, które się skrystalizowały w Misznie w drugim wieku ery chrześcijańskiej, a potem ostatecznie w Talmudzie, po za który wyjść żydzi nie umieją.

Chrystus misję swą do końca wiernie spełniał wobec swego narodu. Wszak dosłownie wykonał rozkaz Ojca Niebieskiego: nie jestem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu Izraelowego.[20]) Tymczasem lud jego zażądał jego śmierci: Krew jego niech spadnie na nas i na syny nasze. Przez Chrystusa to co wielkie było w narodzie Izraelowym, co stanowi jądro i treść naszej cywilizacji, przeszło na własność wszyskich ludów. Biblja S. T. w Nim otrzymała swój wieczny sens, przez Niego chrześcijanie stali się Izraelem z ducha, jak się wyrażał święty Paweł.[21])

Zatem według nauki N. T. żydzi, odrzuciwszy Chrystusa, przestali być Izraelitami. Naukę tę wypowiada św. Paweł w zasadniczych swoich listach. Tak jest, Izrael ten, o którym marzyli prorocy, ten Izrael przez Chrystusa razem z jego nauką objął wszystkie ludy ziemi. Tymczasem żydzi poszli po swej linji. Zorganizowali się po upadku swoim za Tytusa i Hadrjana w osobną religję. Obok Biblji, a raczej ponad Biblją stoi ich nowa nauka, tz. Miszna, zebrana przez uczonych rabinów w drugim wieku po Chrystusie. Ta Miszna, komentowana dalej w szkołach palestyńskich i babilońskich, rozwinęła się w Talmud, który wziął przewagę nad Torą. Biblję ścieśniono do książek tych wyłącznie, które się dały jako tako wtłoczyć w zasady wygłoszone w Misznie. Wielkiem uznaniem ciesząca się Biblja grecka tz. LXX nie uzyskała ich łaski, bo za wyraźnie szła w kierunku ewangelji i nauki Jezusowej. Biblja też nabrała dla nich raczej znaczenia drogocennej relikwji, pamiątki narodowej, ale nie według jej zasad się kieruje żydostwo po Chrystusie, tylko według nowej nauki, wówczas powstałej, rozumie i interpretuje Biblję.

Tymczasem Biblja stała się skarbem chrystjanizmu, który wraz z nauką Jezusową przejął Biblję. Kiedy czytamy

---

[20]) Mt 15, 24; — [21]) Ro 9, 6-7; Gal 4, 22-30.

księgi N. T., to one nigdy nie apelują do innej książki, tylko do Biblji, z nią starają się uzgodnić naukę Jezusa Chrystusa. Mateusz prawie wyłącznie w tym celu pisze swoją przepiękną i głęboką ewangelję, aby pokazać, że jedynie w nauce Jezusowej, w Jego dziele to jest Kościele przez Niego założonym, spełniły się ideały Biblji St. Zakonu. Naturalnie przez to, że Biblja stała się składową częścią nauki Jezusowej, jej znaczenie i wartość zyskało nieskończenie, stała się książką o znaczeniu światowem, skoro na niej oparł Jezus Chrystus swą Boską naukę.

Chociaż więc Biblja zrodziła się w Izraelu, ale dzisiaj już nie jest wyłączną własnością żydów, owszem żydzi jej właściwie nie rozumieją, jej znaczenie jest dla nich zagadką, zrozumiałą jest ona tylko dla nas chrześcijan. Bo Biblja i St. Zakon był, jak się św. Paweł wyraża, drogowskazem, wiodącym do Chrystusa po najczystszych drogach prawdy religijnej.[22]). Ten naród, który wydał Chrystusa, ten go nie zrozumiał, i po dziś dzień w całej pełni prawdziwe są słowa Jezusa — prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej. Ale też w braku Chrystusa żydzi stracili czucie i związek ze swą wielką przeszłością.

X. Prof. Dr. W. Michalski. (Warszawa.)

---

22) Gal 4, 1 - 5.



KRONIKA



PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Walka o odnowienie Sejmu.

Na czoło zagadnień polityki wewnętrznej wysuwa się sprawa rozwiązania Sejmu Konstytucyjnego. Mandat ustanowienia ustroju państwowego powierzony Konstytuancie przez WŁADCĘ, którym jest w Rzeczypospolitej demokratycznej NARÓD, wygasa automatycznie z chwilą uchwalenia konstytucji. (to zn. 19 marca r. 1921.)

Funkcjonowanie Sejmu od tej chwili może być jeszcze przez czas krótki tolerowane ze względów oportunistycznych, ale jest już pozbawione podstawy prawnej. Dążenie do praworządności staje się fikcją, o ile sam pełnomocnik NARODU ośmieli się przeciwstawić MAJESTATOWI PRAWA.

Niestety stwierdzić należy, że Sejm Konstytucyjny Polski odbudowanej ujawnia w tej oczywistej sprawie dwie opinje, z których jedna, żądająca rozwiązania Sejmu jest zgodna z prawem, zaś druga, domagająca się odkładania terminu wyborów *(ad infinitum?)* jest sprzeczna z prawem. Walka między dwoma obozami Sejmu reprezentującemi dwie opinje powyższe rozegrała się na posiedzeniu sejmowem z dnia 21 lutego r. b.

Związek lud.-nar., NPR i „Wyzwolenie“ wraz z grupą Stapińskiego zgłosiły 3 wnioski za uchwaleniem terminu wyborów na 25 czerwca r. b. Izba w imiennem głosowaniu odrzuciła 118 głosami przeciw 96 wszystkie trzy wnioski. Poseł Libermann (PPS) postawił wniosek przeciw oznaczeniu terminu wyborów przed uchwaleniem ordynacji wyborczej. Za wnioskiem PPS oświadczyło się 104 głosy, przeciw 73. (Zwracamy uwagę czytelników, że głosowanie nad wnioskiem ustalenia terminu wyborów daje sumę 214 głosów, a głosowanie nad wnioskiem PPS daje już tylko sumę 177 głosów; znaczy, że 37 posłów ulotniło się z niskiego i tak kompletu. Nieznaczna frekwencja w sprawie pierwszorzędnej wagi smutno świadczy o poczuciu obowiązków poselskich naszych reprezentantów.)

Następnie Izba przyjęła dwa wnioski postawione przez posła Rataja (Piast), że zakończenie prac Sejmu nie może nastąpić później jak przed ferjami letniemi i że Sejm poleca komisji regulaminowej obmyśleć środki przyśpieszenia obrad. Wreszcie uchwalono wniosek posła Skulskiego (NZL), że wybory mają odbyć się nie później jak 1 października r. b. i trzeci wniosek posła Rataja z wezwaniem do Rządu, aby przygotował się do uruchomienia aparatu wyborczego. Izba przyjęła zatem jeden wniosek przeciw oznaczeniu terminu wyborów przed uchwaleniem ordynacji wyborczej, a drugi wniosek oznaczający termin wyborów przed 1.

października r. b. Pomiędzy wnioskami temi zachodzi sprzeczność conajmniej o tyle, że nie jest rozstrzygnięty termin uchwalenia ordynacji wyborczej, bez której o wyborach mowy być nie może.

Żydowski „Nasz Kurjer“ (22 II) informuje w sposób następujący o akcji zakulisowej głosowania: „Walka w gruncie rzeczy toczyła się o.... reformę rolną. Radykałowie chłopscy z jednej strony i endecy z drugiej niemile widzą, że pos. Witos zabrał się energicznie do parcelacji gruntów pomiędzy włościan, gdyż sabotowanie reformy miało być dla ludowców lewicowych atutem wyborczym, a dla endeków miłą gratką rokującą pogrzebanie reformy w przyszłym Sejmie. Stąd pośpiech u jednych i chęć wygrywania na czasie u drugich.“

Ten sam organ tak ocenił ówczesny wynik głosowania: „*Ostatecznie zwyciężyli piastowcy wraz z pepesowcami za pomocą głosów niemiecko-żydowskich, co stało się w Sejmie niejako tradycją przy rozbiciu głosów*“ (kursywa nasza). Tak komentuje *tertius gaudens*.

Nic nie oświetla tak jaskrawie istoty walki o odnowienie Sejmu, jak oświadczenie jednego z przywódców klubu żydowskiego posła Dr. Thona: „Społeczeństwo — mówi p. Thon — nie wierzy w szczerość intencyj rozwiązania Sejmu, ani w możność rozwiązania przed załatwieniem wielu spraw. Niegodnem jest tego Sejmu uchwalenie rzeczy, których nie można wykonać. Konstytucji dotąd nie mamy. Konstytucja jest w Monitorze, ale nie w życiu, nie w społeczeństwie, nie w Rządzie. Ze stanowiska żydowskiego pragnąłbym rozpędzić Sejm na cztery wiatry, bo gorszego Sejmu dla żydów nie będzie, ale w interesie Państwa to nie leży. Nie może rozwiązać się Sejm ustawodawczy, dopóki nie uprzątnie rumowiska pozostałego po caracie i nie da równouprawnienia mniejszościom narodowym. Dajcie nam to równouprawnienie, bo go dotąd niema.“.

Po odrzuceniu futurystycznych pragnień „rozpędzenia Sejmu“, pozostaje nagi fakt: żydzi chcą ten Sejm utrzymać i zapowiadają obstrukcję co do jego rozwiązania, chyba, że otrzymają „autonomję narodowościową.“ Drugi fakt: pepesowcy i piastowcy, poparci głosami żydowsko-niemieckiemi, uchwalają zwłokę. Gdyby większość w tym duchu miała być trwałą, w takim razie pytanie, w jaki sposób Konstytucja ma wejść w życie, w jaki sposób Polska ma stać się państwem prawdziwem to jest praworządnem, nabierałoby charakteru tragicznego.

Ciekawe, że centralny organ PPS pouczał, iż stan, w jakim Polska się znajduje, jest stanem poza prawem. Jeszcze ciekawsze, że na tem samem posiedzeniu zyskał większość sejmową wniosek X. Lutosławskiego, domagający się zdjęcia z porządku dziennego ustawy o usunięciu dawnych ograniczeń carskich względem żydów aż do czasu, póki na porządku dziennym nie zjawi się ustawa o usunięciu pozostałych po rządach carskich ograniczeń względem Kościoła katolickiego. Czy z punktu widzenia interesów żydowskich odkładanie wyborów posiada mniejszą doniosłość, aniżeli zniesienie dawnych ograniczeń carskich względem żydów?

Niema się co łudzić: rozpoczęła się gra na zwłokę. Sprawę terminu wyborów przesunięto na kwestję ordynacji wyborczej. Czy Sejm zdaje sobie z tego dobrze sprawę co robi? W ustroju demokracji politycznej Izba posłów nie ma przed sobą niezależnego od siebie Rządu, którego projekty może tylko dyskutować i uzupełniać. W ustroju demokracji politycznej Rząd jest wykonawcą woli większości sejmowej, na niej się opiera, bez niej upada. Bez stałej większości Izby niema stałego Rządu, a bez stałego Rządu w kraju panuje bezrząd, którego rozwiązaniem jest katastrofa. Nie trzeba dodawać, że większość sejmowa, w której czynnikiem decydującym stają się żydzi i Niemcy, jest dla państwa niezdrowa.

Głównym celem ordynacji wyborczej w polskiej demokracji politycznej jest zastosowanie w ten sposób ogólnych postulatów wolności obywatelskiej, aby Izba posiadała stałą większość bez poparcia żydów i Niemców, zdolną do wyłonienia stałego odpowiedzialnego Rządu. Cóż z tego bowiem, że wszystkie bez wyjątku, nawet najdrobniejsze ugrupowania polityczne, nie posiadające poparcia mas, będą miały zapewnione widoki wyborcze, jeżeli Sejm i Rząd będą funkcjonować jak ślepy i kulawy z bajki? Niema idealnej ordynacji wyborczej. Zawsze powinno nam chodzić o to przedewszystkiem, aby pacjent żył, a nie o to, aby operacja się udała, a pacjent umarł. W każdym razie uchwalenie projektu poświęcającego większość mniejszości w imię zasady sprawiedliwości krańcowej przypominałoby mocno czasy „liberum veto".

Temi względami powodowały się niewątpliwie stronnictwa, wysuwające projekt 1) powiększenia dzielnika wyborczego tj. ilości głosów wymaganych do uzyskania mandatu (z 11 000 głosów w r. 1919 na 24 000 głosów), 2) ustanowienia minimum mandatów uzyskanych dla korzystania z listy państwowej na 8 okręgów, 3) przydzielenia z listy państwowej maximum 50% mandatów uzyskanych w okręgach, 4) przydzielenia mandatów, które pozostały nieobsadzone nie w stosunku do pozostałych resztek, lecz w stosunku do mandatów już uzyskanych.

„Cała procedura z listami państwowemi — tłumaczy p. J. M. Borski (Borenstein?) w „*Robotniku*" (19. V.) — polegałaby na tem, że kto uzyskał dużo w okręgach wyborczych, powiększy znacznie swój dobytek listą państwową. Kto zaś nic lub zbyt mało otrzymał w okręgach, temu i lista państwowa nie pomoże." Jak widzimy dość rozsądne: po co Polsce dwa tuziny stronnictw, czy nie wystarczy pół tuzina?

Jeszcze jeden komentarz tego samego autora: „walka toczy się w obronie słusznych praw nie tylko klasy robotniczej, nie tylko mniejszości narodowych i drobnych stronnictw, ale też inteligencji niezależnej, o ile nie jest zaprzęgnięta w rydwan wielkich liczbą, a małych duchem partyj politycznych".

Co za pogarda dla większości!

Doprawdy trudno dopatrzeć się w tych argumentach jakiegoś dowodu „pogwałcenia prawa równości obywatelskiej i fałszowania istotnej woli mas ludowych", o jakich mówi Centr. Komit. Wykon. P. P. S., wzy-

-wając lud roboczy do masowych zgromadzeń protestacyjnych. Zważmy bowiem: chodzi o „słuszne prawa“ klasy robotniczej, wymienionej oczywiście na pierwszem miejscu z urzędu, ale dalej? Czy polska klasa robotnicza ma w tem interes, aby sprzymierzać się z antypolskiemi mniejszościami narodowemi i drobnemi stronnictwami, które jako drobne nie reprezentują przecież mas ludowych? A może ordynacja wyborcza powinna ułatwiać stałą przewagę mniejszości żydowskiej nad większością polską, aby nie być „sfałszowaniem istotnej woli mas ludowych?“ Wyglądałoby istotnie na to, skoro żydowski „Nasz Kurjer“ (27. V.) notuje pogłoski, że podczas wyborów zostanie utworzony blok pomiędzy P. P. S„ „Bundem“ i prawicowymi poale-syjonistami oraz innymi socjalistami niepolskimi przeciw „burżujom“ i „bolszewikom“. Wszystko, tylko nie jednocześnie przeciw „burżujom“, i „bolszewikom“ — to niemożliwe. Kto idzie przeciw „burżujom“, ten chcąc czy nie chcąc, wierząc czy nie wierząc, pracuje dla inspiratorów bolszewickich i zaprowadzenia bolszewizmu. Jest to taką oczywistością polityczną, jak oczywistością matematyczną jest, że całość jest większa od swej części.

W polityce są naturalnymi sprzymierzeńcami naszymi i przyjaciele naszych przyjaciół i nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół. Traktować nieprzyjaciela swego nieprzyjaciela jako swego wroga, to znaczy osłabiać swój własny front. Walka równoczesna przeciw nieprzyjaciołom komunistom i przeciw „burżujom“ (nieprzyjaciołom tamtych nieprzyjaciół) musi skończyć się dla P. P. S. albo przymierzem (jawnym lub tajnym) z komunistami przeciw „burżujom“, albo przymierzem z „burżujami“ przeciw komunistom. *Tertium non datur*. Polskie żywioły P. P. S. powinny to sobie dobrze rozważyć i działać, jak same uznają za stosowne.

W walce o ordynację wyborczą zmierzyły się dwa obozy. Po jednej stronie P. P. S., N. P. R., Stapińczycy, Klub pracy konstytucyjnej, Klub Mieszcz. *oraz kluby niemiecki i żydowski*, po drugiej Związek lud.-nar., Ch.-D., grupa Dubanowicza, P. S. L. (Piast), P. S. L. (Wyzwolenie). Nar. Zjedn. Lud. (grupa Skulskiego) zajęło stanowisko chwiejne, potem przyłączyło się do pierwszego odłamu. Następnie cofnęły się Piast i Wyzwolenie i projekt został odesłany z powrotem do komisji.

„Zastrzegamy z całym naciskiem, że przy szybkiej energicznej pracy nie wyniknie stąd żadne odroczenie wyborów. Termin październikowy może być z łatwością utrzymany — i powinien być utrzymany“, zapewnia pos. M. Niedziałkowski (P. P. S.) na łamach Robotnika (20. V.). Najbliższa przyszłość wykaże wartość tego zapewnienia.

Tak czy inaczej, wobec organizowanego przez żydów wyborczego bloku antypolskiego, każde stronnictwo, mianujące się *polskiem* stanie przed alternatywą znalezienia się w obozie popieranym przez kluby żydowski i niemiecki albo w obozie, przez kluby żydowski i niemiecki zwalczanym.

Trzeba się z tem zresztą liczyć, że żydzi dołożą wszelkich starań, aby Sejm konstytucyjny był Sejmem dożywotnim. Działają może reminiscencje: Sejm czteroletni... Sejm grodzieński...

W ostatniej chwili sytuacja przybrała jeszcze bardziej wyraźną postać. Żydzi i ich klijenci polscy stawiają NARÓD POLSKI wobec dylematu: albo Sejm nieustający albo zamach stanu i dyktatura Naczelnika Państwa. **Xx.**

Na marginesie konferencji genueńskiej.

Po wielkiej wojnie, która doprowadziła narody wojnujące do wyczerpania, świat jest spragniony pokoju. Hasłem powszechnem staje się *odbudowa zniszczonych warsztatów pracy celem przywrócenia jedności gospodarczej świata.*

Warunkiem niezbędnym skuteczności tych dążeń, skierowanych ku odbudowie i nawiązaniu potarganych przez wojnę stosunków międzynarodowych, jest trwały pokój. Wybuch nowej wojny światowej w warunkach dzisiejszych doprowadziłby narody do takiej ruiny, z której nigdy już może wydźwignąćby się nie zdołały.

To też, kto dzisiaj byłby zainteresowany w wywołaniu wojny? Nie Anglicy, gdyż zdają sobie sprawę, że ponowne zniszczenie przychodzących do zdrowia połaci Europy zablokowałoby jeszcze bardziej ich przemysł i wyrzuciło na bruk nowe miljony bezrobotnych, których państwo musiałoby karmić... dopóki mogłoby wytrzymać. Nie Francuzi, rozumieją bowiem, że nowa wojna, nawet zwycięska, wytoczyłaby strumienie krwi z wycieńczonego już jej upływem organizmu, pochłonęłaby miljardy i odsunęła na całe dziesięciolecia odbudowanie departamentów obróconych przez Niemcy w pustynię. Nie Włosi, którzy osiągnąwszy przez rozbicie Austro-Węgier stanowisko mocarstwowe, nie mieliby obecnie nic do wygrania. Amerykanie trzymają się od spraw europejskich zdaleka, jednak nową wojnę uważaliby za szaleństwo.

Jeżeli gdzie, to w Niemczech są liczne sfery, którym wydaje się, że Niemcy zrobiłyby na wojnie interes. Są to koła imperjalistyczne, które jeszcze nie zorjentowały się w zmienionej do gruntu sytuacji powojennej, które myślą wciąż jeszcze kategorjami przedwojennemi i ulegają złudzeniu, że można zawrzeć „przymierze z djabłem" i samego „djabła" oszukać. Chytrzy są Niemcy, a jednak „djabeł" jest chytrzejszy. Ale nawet i w Niemczech pewne odłamy ludności dość mają wojny mimo wytężonej propagandy odwetu i wiedzą, że pracując — a Niemcy umieją pracować — Niemcy w każdej konstelacji zajmą stanowisko mocarstwowe.

Wszystkie narody Europy środkowej i wschodniej — w tej liczbie ba, w pierwszym rzędzie Polska — myślą tylko o jednem, aby podźwignąć się z ruiny powojennej.

Możemy z uzasadnieniem przypuszczać, że rządy demokracyj nowoczesnych nie mogą iść wbrew woli narodów, a więc muszą chcieć jak

i one pokoju. Jedyny czynnik, nie liczący się absolutnie z wolą narodu, któremu panuje i żyjący z wojny, to rząd sowiecki. „Napoleon znalazł grób swój w Rosji, podobnie znajdzie grób swój w Rosji Europa“, miał się wyrazić jeden z dyktatorów bolszewickich.

Są dwie możliwości: albo bolszewizm musi ulec powolnej ale niechybnej likwidacji albo przewrót bolszewicki musi ogarnąć i pochłonąć całą Europę. Rosja bolszewicka i Europa, nawet nie antibolszewicka, jeno wolna od bolszewizmu, *à la longue*, istnieć razem obok siebie nie mogą.

Oczywiście rząd sowiecki nie zamierza zlikwidować samego siebie. Dla sowietów wchodzi tylko w grę druga możliwość — bolszewizacji Europy. Z drugiej strony po eksperymencie rosyjskim, żaden naród, dopóki trwają jako tako znośne, chociażby ciężkie, warunki życia, nie pozwoli urządzić u siebie podobnego raju.

Pogorszenia warunków życia, doprowadzającego do szaleństwa, zwiększenia widoków przewrotu może dokonać jedynie wojna. Dla tego pokój jest dla dyktatorów czerwonych tylko przerwą, wojna — stanem normalnym. Wszystkie rachuby panów sowieckich oparte są na kombinowaniu propagandy wojny cywilnej (wewnątrz) z akcją zbrojną (zewnątrz).

Bolszewicy stanęli w Genui, ponieważ sytuacja w Rosji staje się już rozpaczliwa, aby groźbą wojny wymusić na Europie uznanie *de jure* i kredyty niezbędne do odbudowy Rosji, czyli utrwalenie i międzynarodowe usankcjonowanie rządu sowieckiego. Dla zwiększenia presji ogłoszono traktat niemiecko-bolszewicki, zapewniający Niemcom (a właściwie Rathenau'om) rolę monopolistyczną, traktat, którego tajne klauzule wojskowe zwrócone są niewątpliwie przeciw Polsce, a zapewne i Rumunji. Jest to dalszy ciąg tej antieuropejskiej polityki niemieckiej, która rozpoczęła się od zainstalowania bolszewików w Rosji i która, gdyby się udała, musiałaby zagrzebać pod gruzami również i Niemcy.

Francja manewrowała w ten sposób, aby nie doprowadzić do rozbicia konferencji, a jednocześnie nie dopuścić do spełnienia bez warunków i zastrzeżeń postulatów sowieckich. W. Brytanja próbowała iść po przekątni. Tem bodaj tłumaczy się splot sprzeczności, w który wikłała się konferencja.

Mimo rozpoczętej w Genui wyprzedaży Rosji, nie załatwiono odręcznie sprawy postulatów sowieckich — po Genui mieć mamy Hagę. Wytargowano od sowietów zobowiązanie nie napadania na sąsiadów w ciągu 4 mies. od ukończenia narad haskich, co miałoby zwiastować pokój do końca roku bieżącego.

Znając bolszewików, trzeba jednak być przygotowanym na niespodzianki. Armje czerwone, zaopatrywane w broń i amunicję produkowane przez Niemcy w Rosji, mogłyby rozpocząć, rzekomo na własną rękę, akcję zbrojną przeciw Rumunji albo przeciw Polsce, akcję, którą rząd sowiecki zdezawuowałby oficjalnie.

Siła pozycji sowjeckiej — sugestja ta powtarza się uporczywie — polega na tem, iż bolszewicy nie mają nic do stracenia. Gdyby tak było istotnie, sytuacja byłaby beznadziejna. Ale tak nie jest.

Jest bowiem jeden punkt, na którym dotknąć można rząd sowiecki — to kwestja żydowska w krajach nieobjętych jeszcze bolszewizmem. Dopóki kwestja żydowska nie wejdzie na porządek dzienny konferencji międzynarodowej (bez udziału żydów), dopóki panowanie kredytu pozostawać będzie nieograniczonem, mowy być nie może o trwałym pokoju, o stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych.

Ważnym początkiem byłoby już uniemożliwienie wywołania wojny.

Otóż nikt dzisiaj nie wątpi, że 1) „dyktatura proletarjatu“ jest dyktaturą żydowską, 2) wpływ polityczny żydów we wszystkich krajach rozproszenia jest tak wielki, że *wojna nie mogłaby wybuchnąć wbrew woli żydów.* Skoro narody nie chcą wojny, wystarczy, aby każdy naród odwołał się do organizacyj żydowskich i wybitnych żydów swego kraju z wyrażeniem życzenia: niechaj żydzi, działając z osobna i spólnie, nie dopuszczą do rozpoczęcia wojny przez sowiety. Można przyjąć za pewnik, że dyktatorowie czerwoni nie zlekceważyliby opinji swoich spółplemieńców popartej argumentem, że *wywołanie wojny byłoby przyjęte przez vox populi we wszystkich krajach rozproszenia jako następstwo machinacji wszechżydowskiej.*

Wystarcza, aby pokoju chcieli żydzi, a wojny nie będzie. Żydzi zaś nie mogą chcieć wojny, gdyż udowodniliby wówczas światu całemu, że pracują wbrew interesom wszystkich narodów. Wszystkie narody mogłyby wyciągnąć wówczas konsekwencje.

As.

„II. ogólno-krajowy zjazd związków zawodowych“.

Motto: „Dla kogo zrobiliśmy rewolucję?“
(Z listu robotnika rosyjskiego.)

Dnia 25 maja r. b. otwarto w Krakowie w sali Rady miejskiej „II. ogólno-krajowy zjazd związków zawodowych“.

PPS jest partją nietylko socjalistyczną, ale i polską. Może stosunek wzajemny obu idej podstawowych nie jest ujęty dość ściśle, może w przełomowej pod każdym względem chwili obecnej domagałby się nawet rewizji: czy polskość jest równouprawniona z socjalizmem, czy socjalizm jest podporządkowany polskości, czy polskość jest podporządkowana socjalizmowi? W każdym razie PPS. posiadała i posiada w swoich szeregach wielu ludzi, dla których polskość, patryjotyzm polski to nie frazesy. Dlatego uderza zupełne pominięcie Polski w urzędowej nazwie

zjazdu. Przeciwstawienie „krajowości", „polskości" jest pochodzenia zaborczego i żydowskiego.

Zwykle nazwa jest symbolem treści. Jak jest w danym wypadku?

„Robotnik" z 25 maja przypomniał, że klasowe związki zawodowe nie są jedynemi w Rzeczypospolitej, przeciwstawiają się im związki tzw. polskie i tzw. chrześcijańskie. *(Dlaczego tzw.? Czy zawodowość i klasowość wyklucza polskość lub chrześcijańskość? Ależ w takim razie PPS byłaby polską z nazwy tylko!)*

Pod względem siły liczebnej, wpływu, sprawności związki klasowe górują nad polskiemi i chrześcijańskiemi. Ale to nie wystarcza PPS. Nie są one jednakowo silne w całej Polsce. Klasowy ruch zawodowy jak i ruch polityczno-socjalistyczny słaby jest jeszcze na ziemiach byłej dzielnicy pruskiej. „Tam przedewszystkiem, w ich mateczniku — mówi *„Robotnik"* — zwalczać należy wytrwale chadeków i enzeterowców."

Trzeba przyznać, że socjalistyczna koncepcja klasowości jest istotnie dość oryginalna — niedość, że wobec zagrażającego niebezpieczeństwa bolszewickiego robotnicy mają prowadzić wojnę przeciw spółobywatelom z innych „klas", ale nawet przeciw towarzyszom z własnej „klasy" robotniczej, o ile są zorganizowani w niezależnych organizacjach. *Cui bono?* Chodzi PPS o scalenie ruchu zawodowego w Polsce, aby cel ten osiągnąć, trzeba usunąć z drogi przeszkody prawne w postaci odrębnego ustawodawstwa, dotyczącego związków zawodowych i zgromadzeń. „Ruch zawodowy — czytamy dalej — ma przed sobą inne jeszcze zadanie organizacyjne: połączenia we spólnych organizacjach zawodowych robotników polskich, niemieckich, żydowskich, ukraińskich." Czytamy i oczom nie wierzymy. Robotnicy niemieccy na Górnym Śląsku mordują polskich towarzyszy, robotnicy żydowscy głoszą hasła bolszewickie i podkopują państwowość polską, a robotnicy Polacy mają się łączyć z żywiołami antypolskiemi dlatego tylko, że są one robotniczemi? Nic dziwnego, że „praca w tym kierunku jest bardzo trudna i nieraz drażliwa" — jak twierdzi *„Robotnik"*. Zdrowy instynkt samozachowawczy robotnika polskiego staje dęba przeciw potworności zamykania w jednym kojcu sarenki i wilka.

„Robotnik" tak formułuje stanowisko PPS wobec ruchu zawodowego: „PPS jest za ścisłą jednością ruchu zawodowego, niezakłóconego walkami partyjno-politycznemi. PPS uznaje samodzielność ruchu zawodowego w zakresie jego właściwych i prawowitych zadań *(tj. jakich?)*. Jednocześnie PPS podkreśla silnie konieczność spółdziałania klasowego ruchu zawodowgeo z partją polityczną, reprezentującą ogólne zadania ruchu robotniczego *(którą?)*. Można wyobrazić sobie jedność niezakłócaną walkami partyjnemi w łonie organizacji, gdzie obok pepesowców zasiadać będą prawicowi bundowcy i poalesyjoniści, którzy są słabo zamaskowanymi komunistami. Jest to program formalnego poddania związków zawodowych pod komendę żydowsko-komunistyczną. Jednocześnie

„Robotnik" zastrzega się przeciw „lisiemu hasłu jednolitego frontu i knowaniom komunistycznym. Istnieje — powiada — samozwańcza tajna centrala komunistyczna związków zawodowych, starająca się wszelkiemi środkami podkopać wybieraną na zjazdach ogólnozawodowych komisję centralną. Związki pozostające pod wpływami komunistów zupełnie nie liczą się z uchwałami Zjazdów i z zarządzeniami komisji centralnej, jakkolwiek do spólnej organizacji należą. Należą w tym celu, aby nietylko z zewnątrz, lecz i z wewnątrz podkopywać organizację."

Wiedząc o dezorganizacyjnej działalności komunistów PPS nie usuwa ich, ani sama się od nich nie odgradza. Widocznie PPS uznaje za skuteczny system walki z chorobą komunistyczną, polegający na szczepieniu sobie samej jej laseczników.

* * *

Na zjazd przybyło 250 delegatów, w tem sporo kobiet. Przewodnictwo objął tow. Kwapiński. W zjeździe biorą udział przedstawiciele belgijskich związków zawodowych (Bondas), niemieckich związków zawod. (Grasmann), czechosłowackich związków zawod. (Niemecek), amsterdamskiej międzynarodówki zawodowej i francuskiej generalnej konfederacji pracy (Jouhaux). Imieniem Centr. Komitetu Wykon. PPS zabrał głos tow. Daszyński, imieniem związku polskich posłów socjalistycznych tow. Czapiński, imieniem związk. zawod. Wileńszczyzny tow. Godwod, imieniem Związk. Rob. Stow. Spółdz. tow. Zaremba, imieniem związku soc. pol. w Ameryce tow. Piotrowski, od socjalistów niemieckich na Śląsku Cieszyńskim tow. Lucas. Zjazd odwiedził minister pracy p. Darowski. Odczytano list powitalny od „Bundu" (bundowcy rozporządzają na zjeździe 25 głosami) i depeszę od „Poalej Syjon". Odrzucono natomiast olbrzymią większością dwa listy partji komunistycznej, pos. Łańcucki nie został na zjazd dopuszczony.

Prasę reprezentowały na zjeździe: „Robotnik" (Warszawa), „Naprzód" (Kraków), „Dziennik ludowy" (Lwów), „Związkowiec" (Warszawa), „Robotnik budowlany" (Warszawa), „Dziennik ludowy" (Chicago), „Gazeta Robotnicza" (Katowice).

Do komisji centralnej zw. zaw. zostali wybrani: Kwapiński, Nowicki, Przewocki, Stańczyk, Żuławski, Topinek, Kazek, Jaroszewski, Szczucki, Litwiński, Zdanowski, Szczerkowski, Danielewicz, Heidman (żyd?), Ziętkiewicz, Grylowski, Fijalkowski, Dutlinger (żyd), Kurowski, Łapiński, Alter (żyd).

Przeszła w całości lista proponowana przez Centr. Kom.

Związków scentralizowanych w K. C. (już po połączeniu się zw. zaw. żyd.) jest obecnie 48, oddziałów te związki mają 1116 z 492 962 członkami. Wzrost absolutny wynosił w ciągu 2 lat 463 oddziały i 236 593 czł.; w procentach wzrost ten wynosił za dwulecie: 79% oddziałów i 93% czł. (Sprawozdanie K. C. obejmuje 182 str. druku.)

W dyskusji nad sprawozdaniem K. C. del. Aron (handlowcy), Lew (bundowiec), Podnosiński, Golędzinowski (drzew.), Rybacki (budowl.)

oświadczają, że nie mają zaufania do C. K. Podnosiński „wolałby, aby podczas najazdu bolszewickiego na Polskę K. C. była bezczynna, milczeniem przyjmowała najazd". Uprzytomnijmy sobie, że słowa te padły w sali Rady Miejskiej dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów!. Wywody komunistów spotkały się z protestem, ale komunistów nie usunięto. Tow. Żuławski mówi, że metalowcy zyskali 10 tysięcy członków, a związek budowlany w Warszawie stracił 12 tysięcy czł. Związek spożywców miał mieć przy połączeniu 25 tysięcy czł., a okazało się, że ta cyfra jest fikcją; podobnie i robotnicy miejscy wykazywali 4500 czł., a było faktycznie tylko 800 czł.

Del. Alter (żyd. zw .zaw. „Bund") przyznaje, że zrobiono znaczny postęp wobec żydowskich organizacyj. *Pakt zawarty* uważa za wyłącznie zawodowy, a nie *między Bundem a PPS*. Jest za spółdziałaniem z komunistami.

W dyskusji nad sytuacją polityczną i ekonomiczną tow. Kwapiński odczytał tabelkę zatrudnionych robotników w poszczególnych zawodach w latach 1913 i 1921, z której wynika, że w przeważnej liczbie zawodów ilość zatrudnionych nie wynosi więcej ponad 70% w ostatnim roku w porównaniu ze stanem z przed 8 laty. Bezrobocie, według danych urzędowych, objęło 120 tys. ludzi, choć faktycznie liczba bezrobotnych dosięga 200 tys. „Klasa robotnicza dotknięta jest drożyzną i kryzysem gospodarczym. Międzynarodowa sytuacja powojenna wytworzyła taki stan, że burżuazja chce utrzymać stan posiadania i przerzucić ciężary wojenne na robotników. Kapitaliści wywołują kryzys, podtrzymują go, aby łatwiej odebrać tymczasowe zdobycze klasy robotniczej." O celach dążeń burżuazji żydowskiej i kapitalistów żydowskich ani słowa.

Del. Erlich (Bund), uzasadniał potrzebę „jednolitego frontu". Gardecki i Buliński, obaj z Warszawy, dali odprawę komunistom. Del. Alter (Bund) przekonywał, że komuniści „zmienili się".

Zwolennicy jednolitego frontu w czasie dyskusji nad tą sprawą porozrzucali po sali oświadczenie, w którem mówią, że będą prowadzili w łonie klas zw. zaw. kampanję za moskiewską komunist. międzynarodówką zawod. Z mówców generalnych w sprawie jednolitego frontu del. Mirski (czerwona frakcja, 34 delegatów) jest bezwzględnym zwolennikiem jednolitego frontu, między innemi i dlatego, aby bronić sowieckiej Rosji. (Kiedy mówca dodaje: „ze ściśniętem sercem poddamy się większości", odzywają się głosy na sali: „Kapitulujecie, czy to tylko wasz podstęp?").

Przemówienie tow. Stańczyka streszcza się w haśle: socjaliści do socjalistów bez komunistów.

Del. Erlich (Bund) uważa, że choć eksperymenty bolszewickie nie dopisały, to jednak żyjemy w okresie likwidacji ustroju kapitalistycznego. Przyznaje, że komuniści żerują w zw. zaw. Rada krajowych zw. (żyd.) wie o tej kampanji, ale konstatuje równocześnie, że komuniści robią to u nich bez powodzenia. Pragnąc raz jeszcze doświadczyć komunistów,

projektuje dodatkową rezolucję, w której poleca się C. K. wzięcie inicjatywy w swe ręce do zwołania wszystkich klas. związk. zawod. i organiz. robotnicz. w Polsce do spółpracy.

To stanowisko „Bundu" nazywa „*Robotnik*" perfidnem: było ono pośredniem poparciem komunistycznego frontu.

Dlaczego „perfidny" „Bund" został dopuszczony na zjazd? Dlaczego nie wykluczono bundowców ze związków zawodowych?

Wniosek o stworzenie jednolitego frontu zarówno jak i dodatkową rezolucją Bundu odrzucono.

Zjazd przyjął następującą rezolucję 131 głosami przeciw 64 głosom komunistów i „Bundu". (Pod adresem bundowców padły przytem okrzyki: „pokazaliście oblicze prawdziwe!"

„II Kongres Związków Zawodowych w Polsce widząc w militaryźmie największego wroga wszelkich wyzwoleńczych dążności klasy robotniczej i podporę dzisiejszego ustroju opartego na krzywdzie i wyzysku klasy pracującej — podnosi uroczysty i stanowczy protest przeciwko wszelkim zbrojeniom i domaga się jak najdalej idących ograniczeń armij stałych, wyrobu broni i amunicji aż do zupełnego ich usunięcia.

W obecnej chwili, kiedy jeszcze ciosy, zadane społeczeństwom, a zwłaszcza klasie robotniczej przez ostatnią wojnę nie zostały zagojone, rządy państw kapitalistycznych i Rosji sowieckiej przy czynnym udziale polskich sfer nacjonalistycznych, grożą wywołaniem nowych konfliktów wojennych, zasłaniając swój egoistyczny interes frazesem o rzekomym interesie narodowym lub innym. Polska klasa robotnicza, ceniąca wysoko swą państwową niezależność polityczną, oświadcza, że jedyną obronę swych interesów ekonomicznych i politycznych widzi w trwałym pokoju i dlatego solidaryzując się w tej mierze z uchwałami kongresu międzynarodowego w Rzymie wyraża gotowość przeciwstawienia się próbom wywołania nowej wojny wszelkiemi stojącemi do jej dyspozycji środkami; (tłumaczone z niemieckiego: Mit allen zu ihrer Verfugung stehenden Mitteln), posuwając się w razie potrzeby do proklamowania generalnego strajku. Do tego samego wzywa proletarjat wszystkich krajów kapitalistycznych i Rosji sowieckiej". Ponieważ polska klasa robotnicza ceni wysoko swą państwową niezależność polityczną, więc musi odpowiedzieć sama sobie: 1) czy Polska wobec koncentracji wojsk sowieckich na pograniczu wschodniem, mogłaby bez narażania się rozpocząć rozbrojenie? 2) czy są dowody na to, że polskie sfery nacjonalistyczne nie pragną trwałego pokoju, grożą wywołaniem nowych konfliktów wojennych? 3) czy zapowiedź strajku generalnego jest właściwym środkiem uniemożliwienia wojny wówczas, kiedy niema najmniejszych gwarancyj, że robotnicy w Rosji sowieckiej i w Niemczech zastosowaliby w razie wojny strajk generalny u siebie?

Z rezolucji i wniosków odnoszących się do punktu porządku dziennego „organizacja", najważniejszy jest następujący:

„Akceptując umowę zawartą pomiędzy Komisją Central. Związków Zawodowych a Radą Krajową Związków Zawodowych Żydowskich, kongres wzywa zarządy związków do możliwie ścisłego zjednoczenia organizacyjnego“. Wniosek ten został uchwalony przeciw głosom komunistów. Oczywista komedja odegrana celem uśpienia czujności: przecież zjednoczenie ze związkami żydowskiemi oddaje klasowe związki zawodowe w ręce komunistów. Odrzucony został wniosek delegatów wyznających zasady komunistyczne treści następującej:

„II. Kongres Krajowy Związków Zawodowych unieważnia uchwałę K. C. z dnia 26 kwietnia r .1921 w sprawie stosunku do partji komunistycznej, oraz wszystkie uchwały późniejsze, dotyczące aktów zawieszeń i wydalań przez zarządy główne poszczególnych związków tak pojedyńczych członków związków, jak też całych oddziałów za przekonania polityczne i krytykę władz związkowych jako sprzeczne z naczelnemi zasadami zjednoczenia i zasadą jedności klasowych związków zawodowych.“

Odrzucono również podobnej treści wniosek Związku robotników żydowskich, który poleca, aby dążyć do spółpracy ze wszystkiemi bez wyjątku partjami robotniczemi stojącemi na stanowisku walki klasowej. Możnaby więc z uzasadnieniem przypuszczać, że większość delegatów P. P. S. jest antykomunistyczna. Zamiast powyższych wniosków referent komisji polecił do przyjęcia wniosek następujący: „Zasada bezpartyjności przyjęta na Kongresie związków zawodowych zezwala na swobodę ideowych przekonań, obronę i szerzenie swych poglądów. Prawo to nie może jednak w niczem naruszać konieczność (błędnie, zamiast dopełniacza), karności i dyscypliny organizacyjnej i nie zwalnia od obowiązku podporządkowania się statutom, regulaminom i wszystkim prawomocnym uchwałom władz związkowych“. Komuniści mają wolny wstęp i swobodę propagandy (lis w kurniku). To im wystarcza. Karność nie ma dla nich znaczenia: 1) oświadczają z góry, że będą robić swoje, nie licząc się z nikim i niczem; 2) mimo takiego oświadczenia komuniści są tolerowani, a nie usuwani. Konia z rzędem temu, kto zrozumie stanowisko PPS.

Zjazd przyjął rezolucję dotyczącą ustawodawstwa robotniczego. Podajemy ważniejsze wyjątki:

„Kapitalistyczno-obszarnicza reakcja usiłuje nietylko zatamować dążenie proletarjatu do zmiany podstaw ustroju społecznego, unicestwić również pragnie zdobycze ruchu robotniczego osiągnięte w okresie największego jego spotęgowania. (W sprawie zmiany *podstaw* ustroju społecznego zapytalibyśmy, czy można inaczej niż na wzór rosyjski?)

Nawet wielce umiarkowane konwencje waszyngtońskie napotykają opór tych samych państw, które w roku 1919 brału udział w ich układaniu.

W Polsce te reakcyjne dążenia otrzymują poparcie w przedstawicielstwie zamożnego włościaństwa, które powodowane egoistycznym, stanowym interesem staje w poprzek ruchu robotniczego.

Niezbędna jest mobilizacja wszystkich sił robotniczych dla obrony zdobytych praw i do walki o nowe prawa (t a k j a k w R o s j i ?).

Do zadań polityki robotniczej doby najbliższej należą:

1) utworzenie jednolitego dla całego państwa wszechstronnego prawodawstwa ochronnego, oraz prawodawstwa ubezpieczeniowego, rozciągającego się na wypadki choroby, kalectwa, inwalidztwa, starości i bezrobocia.

2) Udział przedstawicieli organizacyj robotniczych w nadzorze nad wykonywaniem ustaw ochronnych.

3) Oparcie pośrednictwa pracy i pomocy dla bezrobotnych o związki zawodowe.

4) Gruntowna zmiana przepisów prawnych dotyczących umowy pracy, przedewszystkiem zaś niezwłoczne usunięcie pozostałych po zaborcach praw, stwarzających przywileje dla pracodawcy, a krzywdzących pracownika.

5) Prawne uznanie umów zbiorowych.

6) Całkowita swoboda koalicji i strajku.

7) Przedstawicielstwo robotników w zakładach pracy, działające pod kierownictwem Związków zawodowych.

8) Udział przedstawicieli pracowników w społecznej kontroli nad produkcją.

Punkty 3, 5, 6, 7 i 8 są *w obecnych warunkach* wodą na młyn komunizmu.

Przeważającą większość na zjeździe posiadała P. P. S., mianowicie 160 delegatów na 230. Zdaniem organu bundowców „Folkscajtung" w dyskusji nad wszystkiemi ważniejszemi sprawami PPS okazała się moralnie pobita. „Rezolucja pepesowców w sprawach niebezpieczeństwa wojny — pisze „Folkscajtung" — grozi strajkiem generalnym, ale w gruncie rzeczy jest to zamaskowana deklaracja nacjonalistyczna, stwierdzenie, że w razie nowej wojny pepesowcy znowu pozwolą się zaprząc do rydwanu reakcji nacjonalistycznej".

Czy można powiedzieć wyraźniej o co „Bundowi" chodzi? do „reakcji nacjonalistycznej" należą ci, którzy stoją na gruncie niepodległości Polski, lojalnym towarzyszem jest ten dopiero, który nie chce bronić państwa polskiego wobec najazdu, który stoi na gruncie niewoli narodu polskiego.

„Folkscajtung" podnosi z uznaniem stronę pozytywną zjazdu. Kongres ratyfikował układ zjednoczeniowy, zawarty przez komisję centralną z organizacją żydowskich związków klasowych i wezwał wszystkie związki do przeprowadzenia jaknajściślejszego zespolenia robotników polskich i żydowskich. To że układ zespoleniowy oznacza poważny krok naprzód (do czego?) musieli przyznać nawet czerwoni."

W rezultacie pisze żydowski nacjonalistyczny „Nasz Kurjer" z dnia 1. czerwca rb., z którego czerpiemy informacje „Folkscajtung" — faktem jest, że 1). opozycja względem PPS. liczy prawie połowę delegatów; 2) że zespolenie robotników polskich i żydowskich pomi-

mo hecy antysemickiej (a raczej dzięki tej hecy) jest coraz ściślejsze, 3) że robotnicy polscy idą coraz bardziej na lewo.

Czy robotnikom polskim chodzi właśnie o to, z czego tak bardzo są zadowolone „asz Kurjer“ i „Folkscajtung“ — a więc dwa żydowskie organy, nacjonalistyczny i socjalistyczny, maszerujące, dziwną rzeczy koleją, jak najzgodniej?

* * *

Na zakończenie jeszcze jedno. W marcu r. b. organizacja „Bund“ zaprojektowała zwołać ogólno-polską konferencję wszystkich polskich i żydowskich socjalistycznych organizacyj robotniczych, celem opracowania planu walki z reakcją, to zn. z państwowością polską. W sprawie tej odbywały się narady międzypartyjne. Inicjatywa zwołania zjazdu miała wyjść na żądanie „Bundu“ od komisji centralnej klasowych związków zawodowych.

Komisja miała obejmować przedstawicieli Komisji Centr. Klas. Zw. Zawod. (oficjalnie składa się z większości Polaków figurantów), Rady Krajowej klasowych związków zawodowych (żydowskiej), Biura robotniczego klasowych związków zawodowych Kom. P. K. P. (Komunist. partji Krajowej Polskiej) i PPS.

D. 14 i 15 maja odbył się w Warszawie zjazd delegatów żyd. związków zawod. w Rzeczypospolitej Polskiej. W zjeździe brało udział 39 delegatów: 29 bundowców prawic., 4 poalejsyjonistów, 1 ferajnigte, 4 bundowców komun. i 1 komunista. (Różnica między partjami temi jest taka, że jedni są otwartymi, drudzy zamaskowanymi bolszewikami.) Zjazd powitał przedstawiciel związków zawod. PPS. p. Kowalew.

Zjazd uchwalił projekt połączenia się żydowskich związków zawodowych z polskiemi. W 10 dni potem odbył się w Krakowie kongres wszystkich związków zawodowych z udziałem PPS.

Teraz rozumiemy, dlaczego PPS. mając większość, polską oczywiście, nie może odseparować się ani usunąć mniejszości żydowskiej i komunistycznej — oto „Bund“ rządzi PPS przez jej kierowników żydów.

Czy wszyscy robotnicy Polacy pepesowcy wiedzą o tem, i czy wszyscy się na ten stan rzeczy zgadzają? Czy jednak mimo wszystko interesy robotnika Polaka i robotnika żyda się troszeczkę nie rozchodzą, skoro pierwsi chcą utrzymać a drudzy rozbić państwo?

Socjalista.

Zjazd delegatów pracowników państwowych.

Dnia 28 maja odbył się w Warszawie zjazd delegatów wszystkich związków pracowników państwowych, stanowiących federację p. n. Zrzeszenie celem spólnej walki o poprawę bytu. (Urzędnicy państwowi „walczą“ z kim — z Rządem?)

Z przemówień i referatów przebijał żal do społeczeństwa i Rządu o to, że nie dbają o zapewnienie bytu swoim pracownikom. Wybrano komisję, która przedłoży Rządowi rezolucję zjazdu.

O słuszności rozgoryczenia panującego pomiędzy pracownikami państwowymi przekonać się łatwo, czytając zestawienie płac urzędniczych i oficerskich w *„Kurjerze Polskim“* (Nr. 151 z d. 4. 6. 22).

Tabelka płac cywilnych funkcjonarjuszów państwowych i oficerów, ustalona ostatniemi uchwałami Rady Ministrów na czerwiec r. b.

Płaca urzędników

Stopień służbowy	Płaca z dodatkiem	60% dodatek do dodatku drożyźnian.	Łączne uposażenie
I	121280	72768	194048
II	110580	66348	176928
III	95600	57360	152960
IV	82760	49655	132416
V	75224	45134	120358
VI	67788	40673	108461
VII	58312	34987	93299
VIII	52708	31625	84333
IX	47460	28476	75936
X	41192	24715	65907
XI	35688	21413	56101
XII	33140	19884	53024

Płaca oficera żonatego z 2-em dzieci w Warszawie

Stopień służbowy	Płaca z dodatkiem 60% dodatek	Do dodatku drożyźnian.	Razem	Minim. ekw. deputatowy	Łączne uposażenie
Generał broni	143240	85944	229184	52666	281840
Generał dywizji	130400	78240	208640	52666	261306
Generał brygady	117560	70536	188096	52666	240762
Pułkown.	110024	66014	176038	52666	228704
Podpułk.	101136	60681	161817	52666	214483
Major	94616	56769	151385	52666	204050
Kapitan	86396	51837	138233	52666	190899
Porucznik	72976	43785	116761	52666	169427
Podpor.	58696	41217	109913	52666	162579

Zestawienia powyższe nie obejmują dodatków na reprezentację, za kierownictwo i wysługę lat, ponieważ dodatki te posiadają obie grupy i są one unormowane według właściwości każdej z tych grup oraz nie stanowią stałego i jednolitego uposażenia, spólnego wszystkim do jednej z grup należącym. Zresztą, o ile chodzi o dodatek za wysługę lat, to jest on tak minimalny dla urzędników, że prawie zupełnie nie wpływa na wysokość uposażenia. Również nie objęły dodatku za studja wyższe, gdyż nie jest on spólny wszystkim, lecz posiada zupełnie odrębny tytuł prawny, nie związany koniecznie z piastowanym stopniem służbowym. Za podstawę obliczenia przyjęły rodzinę normalną, jakich jest najwięcej, t. j. żona i dwoje dzieci oraz pierwszą klasę miejscowości z dodatkiem warszawskim.

Wynika z tej tabeli, że płaca najniższej rangi oficerskiej równa się mniejwięcej trzeciemu stopniowi płac urzędniczych, a stopień ten osiąga urzędnik z wyższem wykształceniem nieraz dopiero po kilkunastu latach pracy.

Radzi jesteśmy, iż oficerowie otrzymali podwyżkę gdyż umożliwi to — tuszymy — *dobór korpusu oficerskiego.* Obecny stosunek płac oficerskich do urzędniczych byłby dopuszczalny jedynie w czasie wojny. W okresie pokoju niema podstawy do uprzywilejowania wojska wobec

armji cywilnej. Ponieważ płace przyznane oficerom oparto — jak przypuszczać należy — na dokładnych obliczeniach, nie pozostaje zatem nic innego, jak zrównać w dziedzinie płac urzędników z oficerami.

Rząd i społeczeństwo mają prawo wiele wymagać od swoich funkcjonarjuszów, ale też powinny ich należycie wynagradzać.

Inaczej biada państwu.

PRZEGLĄD PRASY.

Z prasy polskiej.

Djalog „Kurjera Warszawskiego" z „Naszym Kurjerem".

Pan Bolesław Koskowski, redaktor polityczny „Kurjera Warsz." poruszył (w nr. z 14. 5. rb.) w art. „Syjoniści w gorączce" kwestję żydowską. Gorączką według autora jest utrzymywanie przez syjonistów poglądu, że państwo polskie może być silne tylko jako państwo narodowościowe, a nie narodowe. Następnie p. K. podkreśla, że w rozumieniu interesów państwa polskiego żydzi są w sprzeczności z całym ogółem polskim. Zwraca wreszcie uwagę na walkę toczącą się między syjonistami i ortodoksami, z których pierwsi zasilani przez potężną organizację międzynarodową biją ortodoksów na terenie zarządów gmin. Jeżeli tak dalej pójdzie, to nacjonalistyczny syjonizm żydowski stanie się jedynym przedstawicielem ludności żydowskiej w Polsce, a wtedy żydzi polscy będą rządzeni już bez protestu przez organizację międzynarodową. Ponieważ taki obrót rzeczy zaostrzyłby nietylko u nas kwestję żydowską, ale stałby się wręcz groźbą dla pomyślnego rozwoju naszych stosunków wewnętrznych, przeto p. K. zaleca opinji polskiej — dalekiej od pragnień interwencji mogącej uchybić zasadom wolności konstytucji — zajęcie określonego stanowiska, które świadczyłoby, że zwycięstwo takiego lub innego kierunku śród żydów w Polsce nie jest nam obojętne.

Na artykuł powyższy odpowiedział w „*Naszym Kurjerze*" (17. 5.) p. Politicus artykułem p. t. „Obłęd metodyczny". P. Polit. prostuje „niedorzeczny zarzut", jakoby żydzi zamierzali kwestjonować polski charakter kraju, „naprawdę bowiem żydzi domagają się równouprawnienia czyli pełni praw tylko w zakresie obywatelskim, w zakresie zaś narodowym tylko praw mniejszości, praw mniejszych, niż posiada większość, większość polska".

(Musimy zwrócić uwagę natury czysto formalnej: twierdzenie, że prawa mniejszości oznaczają mniejsze prawa, niż prawa większości, nie jest bynajmniej oczywistością, jest sofizmatem.)

Punkt drugi. „Względem żydów konstytucja na każdym kroku bywa gwałcona... Naruszone zostaje elementarne prawo ludzkie. Żydzi wyparci są ze wszystkich urzędów." (Czy moglibyśmy prosić nasz Rząd o ogłoszenie listy urzędników wszystkich ministerjów?)

Punkt trzeci. Odmienność poglądu żydów na tendencje uprawianej obecnie polityki polskiej jest uzasadniona: cierpiący najlepiej widzi i najtrafniej przewiduje". (Czy odmienność poglądów żydów na kurs polityki uwarunkowana jest prawdziwą troską o interesy państwa polskiego to zn. troską oddającą bez zastrzeżeń pierwszeństwo tym interesom przed żydowskiemi?)

Punkt czwarty. „Opieka endecka nad „szlimakami" (tak nacjonaliści nazywają ortodoksów) może ich tylko przyprawić o ostateczną klęskę.

P. Koskowski nie pozostał p. Politicusowi dłużnym odpowiedzi (art. Syjoniści czy ortodoksi „Kurjer Warszawski" z dn. 22. 5.) P. K. zwraca uwagę, że nie stawiał tak prostego dylematu jak: czy wybrać między poparciem nacjo-syjonistów" czy ortodoksów. Opinję polską musi przedewszystkiem interesować pytanie, przez kogo żydzi polscy są politycznie kierowani?

Jest faktem niezaprzeczonym — i sądzimy (mówi p. K.), że żaden żyd sumienny temu przeczyć nie będzie — iż istnieje międzynarodowa organizacja żydowska, nietylko zajmująca się ideałem Syjonu... lecz bardzo realnie, planowo i codziennie wtrącająca się do polityki żydowskiej w każdym kraju europejskim, a w Polsce w szczególności, ba! nie wtrącająca się właściwie, lecz kierująca i dyktatorska.

Ogół polski staje przed pytaniem, czy pozbawione polskiej racji stanu wskazania żydowskie w dziedzinie polityki zagranicznej albo dążenia do utworzenia bloku narodowościowego w Polsce wypływają z organicznej niezdolności ujmowania interesów państwowych polskich, czy też uwarunkowane są dyktandem żywiołów obcych, wrogich Polsce, lub, w najlepszym razie, w jej dobrobycie niezainteresowanych.

Ostrożność i optymizm nakazywałyby wybrać raczej drugą alternatywę. Państwo musi tedy szukać śród żydów czynników, któreby pojmowały olbrzymią szkodliwość dla samych żydów dyktatury „nacjo-syjonistycznej". Jeśliby szukanie tych czynników m. i. śród ortodoksów miało okazać się, jak chce p. Politicus, chimerą, to sytuacja stałaby się ciężką dla państwa naszego, ale już wręcz dramatyczną dla samej ludności żydowskiej.

Raz jeszcze zabiera głos p. Politicus (S. Hirszhorn, poseł na Sejm) (art. Przez zrozumienie do porozumienia, „Nasz Kurjer", 29/5).

Na pytanie, przez kogo żydzi polscy są kierowani, odpowiada: przez swoich przywódców w Polsce. Nie chcąc, aby mu wierzono na słowo, stara się rzecz wyjaśnić. Jeśli chodzi o organizację międzynarodową, to mogłaby być mowa głównie o syjonizmie. Wszelako cele syjonizmu są całkiem jawne: zdobycie siedziby narodowej w Palestynie. Można w realizację tego celu wierzyć lub nie wierzyć, lecz żaden człowiek poważny nie powie, że są one w rozbieżności z interesem państwa, gdzie żydzi mieszkają. Syjonizm jest ruchem ulegalizowanym na całym świecie. Szczególnie trudno rościć pretensje do syjonizmu nacjonaliście polskiemu, który stale twierdzi, że znaczna część żydów musi z Polski

wyemigrować. (Ten sposób argumentowania zakrawa wprost na kuglarstwo: kto nie wierzy w realizację celów syjonistycznych, nie wierzy w ich prawdziwość, t. zn. poza jawnemi, ulegalizowanemi, fikcyjnemi domyśla się ukrytych, nieulegalizowanych istotnych celów syjonizmu, które prowadzą nie do emigracji żydów z Polski i nie zbiegają się bynajmniej z polskiemi interesami państwowemi.)

Do stworzenia organizacji międzynarodowej dąży zresztą ortodoksja żydowska, która już posiada związek światowy (p. Hirszhorn, jak wogóle żydzi, używa wyrazu „wszechświatowy", przesądzając o istnieniu żydów na wszystkich nieznanych nam bliżej lub wcale światach) p. n. „Agudas Izrael" i planuje nawet odbycie międzynarodowego kongresu. Za partję ściśle miejscową uważać można najbardziej ludowców żydowskich, choć nie jest wykluczonem, że partje ludowe z rozmaitych krajów mogą odbyć zjazd celem poparcia spólnych interesów i mogą nawet zorganizować spólną centralę. Nawet asymilatorska „Alliance Israélite Universelle" jest organizacją międzynarodową. (Żydzi są żywiołem *par excellence* międzynarodowym, kwestja żydowska jest kwestją międzynarodową — to oczywistość.)

Nie żydzi zagraniczni dają dyrektywy żydom miejscowym, lecz pierwsi popierają postulaty wystawione przez ostatnich. Tytułem przykładu p. Hirszhorn powołuje się na działalność Komitetu delegacyj żydowskich. P. H. tłumaczy, że zabezpieczenie praw mniejszości nie zostało obmyślone wyłącznie dla żydów. Komitet ów narzucić żydom polskim nic nie może, gdyż w takim razie niktby go nie usłuchał.

Jeżeli p. Koskowski jest za realizacją konstytucji względem żydów — mówi p. Hirszhorn — w takim razie niepotrzebnie rozgląda się za sprzymierzeńcami poza reprezentacją żydostwa w Sejmie, gdy może ich znaleźć w jej łonie. Opozycja posłów żydowskich względem tego lub owego kierunku, to nie jest protest przeciw państwu, lecz przeciw narzuceniu temu państwu polityki eksterminacji. (Czy obrona interesów państwowych, np. obrona przeciw akcji bolszewickiej jest polityką eksterminacji?) Blok z innemi mniejszościami narzucają żydom endecy przez krzywdzącą ordynację wyborczą. Streszczając: Społeczeństwo polskie może się porozumieć z reprezentacją żydowską jako całością. (Na jakich podstawach — autonomji narodowej?)

W związku z djalogiem p. B. K. z „Kurjera Warszawskiego" z p. Politicusem z „Naszego Kurjera" odezwał na łamach *„Najer Hajnt"* (syjonist.) poseł I. Grinbaum *(„Nasz Kurjer"* 3. VI*)*: „Właściwe podstawy żydowskiej polityki narodowej zostały sformułowane najwcześniej w Polsce — w Polsce bowiem najjaskrawiej wystąpił narodowy charakter walki żydów o prawa oraz walki przeciw żydom... Położenie żydów stanie się dramatycznem — panie B. K.? Ono już oddawna jest faktycznie dramatycznem. Ale nawet to nie zmusi nas do wyrzeczenia się jednolitości narodu żydowskiego."

Nam się wydaje, że p. Hirszhorn ujął kwestję niegrzecznie i złośliwie, ale trafnie i zwięźle w *„Naszym Kurjerze“* z dnia 19. 5: „Żydzi są zbyt mądrzy, aby się dać ordynarnie oszukać, a antysemici są za głupi, ażeby się to im udało“. Kokietowanie ortodoksów, czy jakiejkolwiek innej grupy żydowskiej, usiłowanie zabijania klina w łonie żydostwa jest utopią i kompromitacją z punktu widzenia politycznego. Niesolidarni są nie-żydzi. Dlatego muszą ulegać i cierpieć. Żydzi są solidarni. Wyzyskają i wyśmieją „oszukanego oszusta“. Zamiast rojeń oddziaływania na wewnętrzne stosunki żydowskie, byłoby rzeczą realniejszą pomyśleć nad uświadomieniem mas polskich o POTĘDZE SOLIDARNOŚCI.

Bohdan Wasiutyński, prof. uniw. pozn. Migracja żydowska i jej skutki „Przegląd Wszechpolski“ (Poznań) N. 2, luty 1922[1])

Zagadnienie żydowskie w Polsce przedstawia się odmiennie ze stanowiska liczby i ze stanowiska wpływów na życie polityczne i duchowe narodu. Wpływy nie są proporcjonalne do masy. Raczej zauważyć można zjawisko na pozór paradoksalne: im mniejszy w danym kraju odsetek żydów, tem donioślejszą rolę odgrywają przedstawiciele żydów.

Przy rozsiedlaniu się żydów uwidoczniają się dwie tendencje pozornie sprzeczne — z jednej strony dążenie do wielkich centrów handlowych, z drugiej strony skupianie się na terenach zacofanych pod względem gospodarczym. Przyczyny są w obu wypadkach te same: sprzyjające okoliczności dla eksploatowania położenia ekonomicznego (konjunktury) czy to, jak w pierwszym wypadku, wzrost obrotów handlowych, czy też, jak w drugim wypadku, brak spółzawodnictwa gospodarczego. Żydzi w Polsce do ostatnich dziesięcioleci żyli naogół w rozproszeniu, w najnowszym okresie wykazują wzrastającą tendencję do skupiania się w wielkich ogniskach hondlowo-przemysłowych, podobnie jak w innych krajach. Ten proces ma poważne skutki ekonomiczne i polityczne.

Emigracja żydów z Kongresówki i Ziem Wschod. wraz z Wileńszcz. w latach 1903/4—1907/8 pochłaniała przypuszczalnie 46 tysięcy głów rocznie, czyli prawie cały przeciętny przyrost naturalny. Według danych urzędu emigracyjnego St. Zj. A. P. w latach poprzedzających wybuch wojny (1910/11—1913/14) liczba emigrantów żydów wynosiła przeciętnie rocznie 105 tysięcy. Około 45 proc. wszystkich emigrantów, czyli 47 tysięcy rocznie przypadało na ziemie polskie. Ponieważ wychodźtwo do Stanów Zjed. stanowiło około 80 proc. wszystkich emigrantów żydowskich, cała roczna emigracja żydowska z ziem polskich przewyższa zapewne roczny przyrost naturalny.

---

[1]) Rzecz powyższa musiała być odłożona do N. 2 z powodu przepełnienia N. 1.

Według danych Polskiego Urzędu Emigracyjnego wyjechało w r. 1920 do St. Zj. i Kanady koło 48 tysięcy żydów, w I półroczu 1921 przez sam Gdańsk 21 tysięcy, prawie wyłącznie żydów. Proces emigracyjny przybrał charakter żywiołowy, napotyka jednak na wielkie przeszkody — ograniczenia, zakazy, wydalania, ucieczka masowa (Niemcy, Austrja, Węgry, Stany Zj., likwidacja bolszewizmu w Rosji). Pomoc finansowa ze strony zorganizowanego żydostwa międzynarodowego nie zdoła odwrócić fali.

Co się tyczy migracji wewnętrznej to najbardziej wzrastał odsetek żydów wskutek imigracji w uprzemysłowionej gub. Piotrkowskiej. Imigracja przewyższa napływ robotników, co wskazywałoby, że robotnik polski jako warstwa był tak podatnym materjałem dla eksploatacji jak do niedawna warstwa włościańska.

Żydzi czynni zawodowo w przemyśle czy rzemiośle dają *gros* emigrantów żydowskich. Drobni kupcy i handlarze małomiasteczkowi i wiejscy, których liczba przekracza zapotrzebowanie, będą stopniowo tracili grunt pod nogami. Zbogacenie się włościan wpłynęło na wzrost potrzeb, złamało przyzwyczajenie do zaopatrywania się w lichy towar w sklepikach żydowskich. W czasie wojny liczne zastępy ludności chrześcijańskiej, uprawiające szmugiel, nauczyły się handlować i robią konkurencję handlowi żydowskiemu. W razie poprawy stosunków komunikacyjnych żydzi odczują tę konkurencję jeszcze bardziej. Żydzi nie mogą się łudzić, aby mogli zachować taką bezwzględną przewagę w handlu, jaką mieli dawniej. W niektórych dziedzinach handlu (handel bławatny, księgarstwo) ich monopol został złamany. Ustrój gospodarczy Polski jest zbyt przesycony żydami i musi eliminować nadmiar zbędnych przedsiębiorstw handlowych. Dane ogłoszone przez ICA (Jewish Colonization Association z siedzibą w Londynie) wykazują, że w Kongresówce r. 1898 16.9% rodzin żydowskich zwracało się o wsparcie.

Wobec kierowniczej woli miast we wszelkich przewrotach skoncentrowanie żydów w największych ośrodkach miejskich daje żydom pewną siłę polityczną. Nie jest przypadkiem, że nowe prądy polityczne, nacjonalistyczne i społeczne zbiegają się z procesem tworzenia wielkich skupień żydowskich. Koncentracja umożliwia uniezależnienie gospodarcze od otoczenia w postaci pracy dla klijenteli żydowskiej lub dla odległych rynków zbytu, tworzenie silnych organizacyj. Koncentracja prowadzi do zlikwidowania asymilacji, nagromadzenie ujawnia antagonizm polityczny i gospodarczy. Stąd wniosek, że b e z p o ś r e d n i e wpływy polityczne żydów w państwach są odwrotnie proporcjonalne do ich liczebności. Czujność społeczeństwa jest większa.

Byłoby jednak niebezpiecznem złudzeniem sądzić, że świadomość społeczeństwa zagwarantować może odsunięcie żydów od przemożnych wpływów na życie duchowe narodu. Wzrost inteligencji żydowskiej odbywa się w szybszem tempie aniżeli wzrost inteligencji polskiej. Miesz-

czaństwo żydowskie jest bardziej liczne niż polskie i wykazuje większą zamożność. Wobec tego nie należałoby przeciwdziałać odrębnościom szkolnictwa żydowskiego.

Nie zgodzilibyśmy się z sz. autorem, którego cenimy jako jednego z nielicznych u nas znawców kwestji żydowskiej, w pewnych punktach i z dziedziny faktów i z dziedziny interpretacji. Twierdzenie, że „cała roczna emigracja żydowska z ziem polskich przewyższa zapewne roczny przyrost naturalny“, wydaje nam się nieco ryzykownem, o ile sz. autor nie rozporządza materjałem faktycznym. Dodajmy, że gdyby nawet tak było, nie oznaczałoby to bynajmniej zmniejszania się żywiołu żydowskiego: obok fali emigracyjnej z Polski mamy przecież do zanotowania falę imigracyjną do Polski (z Rosji). Nie należałoby tedy przeceniać ruchu emigracyjnego ani bagatelizować akcji finansowej żydostwa międzynarodowego, zmierzającej do skonsolidowania żydów w Polsce na niezłomnych podstawach gospodarczych.

Czy nie należałoby rozróżniać konieczności eliminowania nadmiaru zbędnych przedsiębiorstw handlowych i faktycznej zdolności eliminowania? Nie można przecież nie brać pod uwagę czynnika oporu ze strony żydowskiej. Chcielibyśmy przez to powiedzieć, że nie wydaje nam się, aby sprawy te rozstrzygnęło samo życie w kierunku dla nas pożądanym bez udziału zorganizowanej myśli i woli ludzkiej.

Z niezmiernie interesujących i trafnych uwag, dotyczących koncentracji żydów w wielkich ośrodkach miejskich, wyprowadza sz. autor daleko idący wniosek o odwrotnie proporcjonalnym wpływie żydów w stousnku do masy. Wniosek ten jest naszem zdaniem stanowczo błędny.

Na końcu formułuje autor swoją myśl ściślej: b e z p o ś r e d n i e wpływy polityczne żydów są odwrotnie proporcjonalne do ich liczebności w krajach rozproszenia. Uogólnienie powyższe — posiadające znacznie mniejszą doniosłość od poprzedniego — opiera się, jak nam się wydaje, na przecenianiu czynnika subjektywnego. Świadomość antagonizmu polsko-żydowskiego nie jest jeszcze dostateczną gwarancją umiejętnego przeciwdziałania i faktycznego uniezależniania się od żydów. Przeciwnie, natura polska zadawala się uczuciami, nastrojami i postulatami, które inni wcielać w czyn powinni. Dopiero świadomość o charakterze motorowym, przenikającą wszystkie szczegóły postępowania w życiu codziennem i przetwarzającą się w akcję zorganizowanych mas, możnaby uważać za czynnik objektywny emancypowania się. Jakże nam do tego daleko!

Dalej: jeżeli przez b e z p o ś r e d n i e wpływy polityczne będziemy rozumieli samą obecność żydów na ważnych stanowiskach państwowych (a chyba to ma autor na myśli?), w takim razie trudno poważnie twierdzić, aby wpływy te były u nas mniejsze, niż w państwach zachodnio-europejskich. A wpływy pośrednie, oparte na stwarzaniu sobie z pewnych żywiołów polskich armji najemnej i wygrywaniu różnic partyjnych,

socjalnych, dzielnicowych? O ile nie przewyższamy na punkcie braku krytycyzmu, braku solidarności, a więc i niezdolności oporu, narodów zachodnich, to z pewnością im w tych brakach dorównywamy. Ergo?

Zdaje nam się, że autor uległ *sui generis* złudzeniu uwagi — patrząc na koncentrację, która wydała antypolski nacjonalizm, przeoczył niejako żydowskie żywioły spolszczone (chrzczone i niechrzczone), które, *podobnie jak w innych krajach rozproszenia*, odgrywają w Polsce rolę pierwszorzędną. Takie Ministerjum Spraw Zagranicznych np. składa się z hrabiów, b. aktywistów i żydów (odpowiednio dobranych oczywiście, nie z pp. Priłuckich).

Zarówno optymistyczne jak pesymistyczne teorje uważamy za niepożądane z punktu widzenia interesów polskich: przetworzyć rzeczywistość uda się tylko temu kto ją widzi taką, jaką jest.

Xx.

Jan Ptaśnik, prof. uniw. lwowskiego. Żydzi w Polsce wieków średnich. Przegląd Warszawski (Warszawa) N. 8, maj, 1922.

I. Na europejskim zachodzie. II. Magna charta libertatum w Polsce. III. Problem pogromów. IV. Paralela hiszpańsko-polska. V. Ghetto.

„Życie żyda na Zachodzie w wiekach średnich — twierdzi szan. autor — przedstawiało się jako jedna wielka męczarnia, jako łańcuch ciągłych tortur" (str. 218). Wprost przeciwną opinję wygłasza Georg Liebe, autor interesującego studjum p. t. „Das Judentum in der deutschen Vergangenheit". „Opisywanie życia żydowskiego czasów minionych — powiada Liebe — jako łańcucha znoszonych z cierpliwością anielską cierpień, stanowi tendencję jednostronną, która chce nadać każdej jednostce piętno heroicznego męczeństwa. Jak my, byli oni ludźmi, którzy bronili się swojemi sposobami i pozwalali wybuchać swoim ludzkim skłonnościom, gdy to było możliwe. W roku 1474 w Noerdlingen pewien żyd, który wywiesił język na obraz Marji Panny, był skazany tylko na grzywnę 10 złotych, a pokpiwanie z zawodu ciesielskiego Zbawiciela było nieustanne." (Das Judentum der Vorzeit als eine Kette mit Engelsgeduld ertragener Leiden zu schildern, ist eine einseitige Tendenz, die alle Einzelpersönlichkeiten zu heroischen Martyrern stempeln will; sie waren Menschen wie wir, die sich ihrer Haut mit ihren Mitteln wehrten und ihren menschlichen Neigungen, wenn sie konnten, die Zügel schiessen liessen. 1474 wurde ein Jude, der zu Nördlingen gegen das Bild der Jungfrau Maria die Zunge geblekt hatte, nur zu einer Strafe von 10 Gulden verurteilt, und die Witzelei gegen den Zimmermannsberuf des Heilands war ständig. p. 54 s.)

Wystarczy przeczytać jedną dysputę chrześcijańsko-żydowską (Th. Reinach, Histoire des Israelites, 1914, p. 87—89), aby uświadomić sobie, że żydzi nie zachowywali rezerwy wobec religji chrześcijańskiej, i chrześcijanie bywali w defensywie częściej, niżby to się na pozór wydawać mogło.

Z przywilejem Bolesława Kaliskiego z r. 1264 nie może równać się (według sz. autora) ani przywilej Przemyśla Ottokara z r. 1254, ani żaden z innych przywilejów żydowskich w. XIII i następnych.

Jedna z gruntownych prac, dotyczących dziedziny prawodawstwa średniowiecznego względem żydów J. E. Scherer'a, Die Rechtsverhältnisse der Juden in den deutsch-oesterreichischen Ländern, dowodzi, że prawodawstwo średniowieczne względem żydów (zarówno kanoniczne jak i świeckie) stanowiło pewną zamkniętą całość, którą przejmowano prawie bezkrytycznie w nowych krajach osiedlenia się żydów, w miarę posuwania się osiadłości żydowskiej z zachodu na wschód.

Nie znaczy to, abyśmy usiłowali zaprzeczać faktom niezbitym, że położenie żydów lepsze było w Polsce, niż na zachodzie. Wydaje nam się jednak, że obok miękkości czy lenistwa natury polskiej momentem decydującym w danym wypadku była nasza młodszość cywilizacyjna, bardziej zacofane stosunki społeczno-gospodarcze. Zresztą rzecznikiem tego poglądu staje się sam sz. autor w innem miejscu: „im dalej na wschód, tem mniejsza cywilizacja, tem większa zależność społeczeństwa od żydowskiego kapitału (tem mniejsze spółzawodnictwo — mówi słusznie autor w dalszym ciągu), im dalej na wschód, tem coraz mniejsze objawy wrogiego usposobienia wobec żydów dają się zauważyć“ (str. 225, podobnie str. 232).

Interpretowanie pogromów średniowiecznych jako „następstwa rozbudzonej samowiedzy stanu mieszczańskiego“ grzeszy według nas jednostronnością. Pogrom średniowieczny, o ile mogliśmy zorjentować się, stanowił naogół żywiołową reakcję ujarzmionego lichwą ludu, nie umiejącego znaleźć wyjścia z pułapki. Przychodzące do samowiedzy mieszczaństwo usiłowało poprostu rugować żydów, przyjmując na siebie uiszczane przez nich opłaty skarbowe i domagając się wzamian od panującego prawa ekspulsji żydów. W ten sposób np. doszło do wypędzenia żydów z miast Styrji i Karyntji (cf. J. E. Scherer, Die Rechtsverhältnisse etc.), z miast angielskich (M. A. Hyamson, A history of the Jews in England, 1908).

Paralela hiszpańsko-polska sprawia czytelnikowi zawód zupełny, przeoczając fakt fundamentalny, że na schyłku w. XV karjera żydów w Hiszpanji dobiega kresu, podczas gdy w Polsce rozpoczyna niemal swój debiut.

Wreszcie za odrębność i separatyzm żydów czyni sz. autor odpowiedzialnemi „te czynniki, które przyjmując żydów w granice państwa i nadając im rozległe przywileje, równocześnie zepchnęły ich, czy tylko pozwoliły zepchnąć w ghetto, w którem wyrobił się i wykształcił ów charakter żydowski, pełen najrozmaitszych jaskrawych przeciwieństw“. Czynniki owe w Polsce były wprawdzie dziećmi swojej epoki i swego narodu, który zawarł mądrość swoją w przysłowiu „jakoś to będzie“.

O ile jednak nie jesteśmy w błędzie, to instytucja ghetto była zawsze postulatem i przywilejem żydowskim, była również niejako odpo-

wiednikiem traktowania żydów przez prawodawstwo średniowieczne jako obcych. Ghetto i charakter żydowski sięgają w każdym razie dalej wstecz, aniżeli historja dzisiejszych państw europejskich.

Uwagi powyższe zamierzają jedynie uwydatnić potrzebę uwzględniania systematycznego punktu widzenia w badaniach historycznych.

Korab.

Z prasy żydowskiej.

Konsolidacja żywiołu żydowskiego na ziemiach polskich przez oparcie go na niewzruszalnych podstawach gospodarczych.

Otwarto nowy bank żydowski p. n. „Kasa kredytowa kupców i przemysłowców". Dyrektorem banku jest dotychczasowy sekretarz gminy p. Hopensztand. Zapisało się do 4 maja członków 486 na sumę sto miljonów mk. Siedziba banku: Warszawa, ul. Elektoralna 5.

Dn. 4. 5. żydowska Liga oświaty ludowej zakupiła w Otwocku pod Warszawą willę, składającą się z czterech wielkich zabudowań na dom sierot i warsztaty dla dzieci żydowskich. Akt kupna podpisali pp. Prylucki, poseł Hirszhorn, radny Fogelnest i p. Wolfowicz. Liga otrzymała fundusze od związku żydów warszawskich w Nowym Jorku.

Duża część ludności włościańskiej na kresach wschodnich od Brześcia do Baranowicz (Brześć-Pińsk, Brześć-Kowel) w okolicy Białegostoku do Słonimia itd. wyemigrowała przed inwazją niemiecką do Rosji. Żydzi pozostali na miejscu, a gdy zburzono większą część miasteczek, wprowadzili się do opuszczonych siedzib wiejskich. Nie mając w braku włościan zarobków, rzemieślnicy i kramarze żydowscy zabrali się do rolnictwa, nasion dostarczyli Niemcy. Trwało to przez 6 lat. Po zawarciu pokoju z Rosją sowiecką, włościanie zaczynają powracać. W pierwszym roku biorą trzecią część zbioru, a w następnym rugują żydów. Pismo proponuje, aby organizacje żydowskie utworzyły żydowski związek rolniczy w Polsce i na Kresach i Bank rolniczy, który wydawać będzie pożyczki na kupno i dzierżawę ziemi. Przy związku rolniczym powinna powstać komisja prawnicza, ponieważ nie wszędzie włościanie mają prawo zabierać trzecią część zboża lub wypędzać żydów. Żydzi uprawiali po większej części grunty ziemiańskie kupione przez rosyjski bank ziemski i sprzedane włościanom na raty. Ziemia należy obecnie do banku, ponieważ włościanie nie zapłacili dotąd ani jednej raty. Komisja prawnicza dbać również winna, aby żydzi korzystali przy parcelacji dużych majątków rządowych.

Od dłuższego już czasu odbywają się z inicjatywy dr. Bernarda Kahana, dyrektora Wydziału opieki nad wychodźcami przy J. D. C. (Jewish Distribution Committee — Żydowski komitet rozdzielczy) rokowania mię-

dzy żydowskiemi komitetami ratunkowemi — Centr. Komit. Pom. Żydom ofiar wojny (Centr. Komit. Ukraińskim) tow. ORT (obszczestwo raboczawo truda), Tymcz. żyd. Radę narodową i Centr. Komit. uchodźców w sprawie skoordynowania działalności ratunkowej.

Powołana przy Centr. Komit. Ukr. komisja na rzecz repatrjantów ukończyła już prace przygotowawcze i rozpocznie w Warszawie i na całej prowincji zbiórkę pieniężną, odzieży i bielizny.

W lokalu szkoły ludowej przy ulicy Miłej otwarto 7. 5. kursy fachowo-rzemieślnicze przy tow. ORT. Cel: wykwalifikowanie instruktorów dla szkól rzemieślniczych i fachowe przygotowanie tzw. terminatorów. Uroczystość zagaił przewodniczący tow. ORT dr. Silberfarb.

Komitet ziomkowskiej organiz. ratunkowej warszawian w Nowym Jorku wyasygnował 3 tysiące dolarów dla żyd. centrali organizacji szkolnej (41, ul. Nowolipki, Warszawa) na urządzenie sanatorjum dla dziatwy szkolnej przy wymienionej instytucji.

W Warszawie otwarto d. 21. 5. w lokalu „Centrali Związku Kupców (22 ul. Senatorska) „III ogólnożydowski zjazd kupców". Na zjazd przybyli delegaci ze wszystkich miast Rzeczypospolitej i organizacyj kupieckich reprezentujących 80% żydowskiego handlu i przemysłu w Polsce. Prezydjum zjazdu: Truskier (przewodniczący), R. Szereszewski, Wiślicki, Ajzensztajn (Lwów), A. Sznycer (Kraków), Fuchs (Łódź), Golda (Włocławek), Zygman (Radom), Landau (Częstochowa), Kabak (Sosnowice), Finkelsztajn (Międzyrzecz), Gonig (Ostróg). Sekretarze: inż. Zajdeman i inż. Sztolcman. Porządek dzienny obejmuje między innemi: Organizacja prowincji, organizacja Rady centralnej, wydawnictwo własnego organu, Izby handlowo-przemysłowe.

Zjazd — mówi p. Truskier — powinien zorganizować rzeczywiste przedstawicielstwo żydowskiego kupiectwa, które mogloby bronić skutecznie interesów kupiectwa. Chodzi o to, aby głos żydowskiego handlu i przemysłu nie przeszedł bez echa w przyszłych wyborach do Sejmu. P. Ajzensztajn (Lwów) podnosił potrzebę utworzenia jednolitego frontu wobec przyszłych wyborów.

P. Wiślicki referował sprawę oddziałów organizacji kupców na prowincji. Związek chrześcijański, obejmujący 43 różne organizacje, nie uznaje koncepcji ogólnokupieckiej, lecz hołduje zasadom rozdziału wyznaniowego i zawodowego. Wobec tego zmuszeni jesteśmy odpowiedzieć silną jednolitą organizacją całego kupiectwa żydowskiego.

Radca prawny centrali związku, adwokat Natansohn, referował o zmianach ustawy. Mówca projektuje podział organizacji na powiatowe i okręgowe, a to celem skuteczniejszego wpływania na pomyślne rozstrzygnięcie spraw zawodowych przez bezpośrednie komunikowanie się ze starostwami, względnie województwami i izbami skarbowemi. Oddziały w jednym okręgu wybierają radę stanowiącą małą centralę i zarazem łącznik z główną centralą, której dostarcza niezbędny materjał informacyjny. Najwyższą instancją jest główna centrala w Warszawie,

składająca się z delegatów poszczególnych rad okręgowych i niektórych miejscowych oddziałów (jak Równe, Piotrków itd.) W sprawie wydawania własnego organu, zaproponowano na razie wydawanie biuletynów. P. Natańsohn twierdzi, że związek kupców liczy przeszło 100 tysięcy członków.

Generalny dyrektor wydziału opieki nad uchodźcami przy J. D. C. Dr. Bernard Kahan i kierownik wydziału odbudowy p. M. Freund odbyli podróż inspekcyjną do Wilna, Brześcia i Smorgonia dla zapoznania się z sytuacją przebywających tam repatrjantów żydów. W wyniku tej podróży J. D. C. podejmuje obecnie nową akcję dla repatrjantów w owych miejscowościach, doraźnie J. D. C. wyasygnował 100 miljonów marek na budowę baraków, 10 miljonów marek na pożyczki dla rzemieślników-repatrjantów.

Wydział opieki nad uchodźcami przy J. D. C. w Polsce zakupił w Łodzi towary włókniste za 100 mil. marek na odzież dla uchodźców i repatrjantów. Odzież ta będzie wykonana w kraju i da zatrudnienie licznym rzeszom bezrobotnych.

Centrala J. D. C. w Polsce wysłała w trzecim tygodniu maja do Kijowa 5 wagonów z odzieżą i bielizną dla głodującej ludności żydowskiej w okręgu kijowskim i 5 wagonów z 5 samochodami ciężarowemi do dyspozycji amerykańskiej organizacji ratowniczej (American Relief Administration).

Z inicjatywy wydziału medycznego przy J. D. C. tow. „Toz“ (tow. ochrony zdrowia) zwołuje do Warszawy na 25. 5. naradę wybitnych lekarzy działaczy społecznych z większych miast całej Polski celem ożywienia i rozszerzenia działalności tow. „Toz“ w Warszawie i na prowincji oraz połączenia z wydziałem medycznym przy J. D. C.

Dr. Bernard Kahan, gen. dyrektor wydziału opieki nad wychodźcami przy J. D. C. udzielił wywiadu spółpracownikowi „Momentu“. Głównem dążeniem naszem — powiedział pan Kahan — jest utworzenie dla reemigrantów takich warunków, które im umożliwią powrót do pozycyj ekonomicznych zajmowanych przed wojną.

Wobec braku mieszkań dla reemigrantów JDC. postanowił przedewszystkiem rozwiązać kwestję mieszkaniową i przed miesiącem wyasygnował 100 miljonów marek dla Wileńszczyzny i części województwa Nowogrodzkiego. Roboty będą ukończone przed 1. sierpnia r. b., w ten sposób na zimę reemigranci będą posiadać własny kąt.

Praca nad odbudową prowadzona będzie w sposób następujący: reemigranci zmuszeni do zamieszkiwania w domach społecznych i okopach otrzymują pożyczki na lat 5—7 na odbudowę zburzonych domów pod warunkiem, iż każdy właściciel przyjmie przynajmniej jednego lokatora na szereg lat. Wydawane będą także pożyczki na remont domów. Reemigranci przystępujący do budowy otrzymują pomoc techniczną. W ciągu lata ma się zbudować przynajmniej 150 domów, w których mie-

szkać będzie 300 rodzin. Główne punkty na Wileńszczyźnie, gdzie pracować będziemy są: Smorgoń, Krewo, Wiśniewo, Postów, Disna, Widz, Lubicz, Karelicz, Horodyszcze i Melub. Oprócz tych miejscowości, które najwięcej ucierpiały rozpoczniemy pracować w okręgu brzeskim. W Brześciu udało nam się dostać duże koszary, które przebudujemy. Na ten cel asygnowaliśmy 50 miljonów marek. W tym domu pomieścimy 120 rodzin, dla okręgów brzeskiego i włodawskiego asygnowaliśmy jeszcze 100 miljonów. Pracę w tych okręgach prowadzić będziemy bezpośrednio na tych samych zasadach co w Wileńszczyźnie.

W Galicji Wschodniej wydajemy pożyczki uchodźcom, kupujemy dla nich narzędzia itd., na to asygnowaliśmy 20 milj. marek. Robotę prowadzi komitet ratunkowy we Lwowie.

Czysto filantropijną akcję pomocy zmniejszamy dążąc do jej likwidacji. Kosztuje nas ona obecnie w Galicji Wschodniej 7—8 miljonów marek miesięcznie, a na Wileńszczyźnie 4 miljony.

Reemigranci otrzymują odzież, bieliznę, obuwie. Wszędzie wydajemy pożyczki reemigrantom, aby mogli stanąć o własnej sile. W okręgu wileńskim wydaliśmy dotąd za pośrednictwem kas pożyczkowo-oszczędnościowych 11 milj. marek, a obecnie asygnowaliśmy jeszcze 10 miljonów. W Brześciu, Równem, Kowlu itd. wydajemy pożyczki na ten cel. Wszędzie jesteśmy w kontakcie z organizacjami społecznemi.

D. 28. 5. rozpoczęła się w Warszawie konferencja centralnej komisji odbudowy ekonomicznego życia żydowskiego w Polsce powołanej do życia przez J. D. C. Po sprawozdaniach z działalności prezydjum CK. rekonstrukcyjnego oddziału w Warszawie i centralnej kasy wygłoszone zostały referaty o rekonstrukcyjnej działalności na polu rolnictwa, zawodowej oświaty pracy bezdomnych emigrantów. Inż. Czerniakow w referacie pt. „Sprawa odbudowy zniszczonych wskutek wojny miejscowości“ wykazywał, że uległo zniszczeniu przeszło 100 tys. domostw żydowskich w Polsce, odbudowa ich dosięgłaby sumy 300 miljardów marek.

Między JDC (Jewish Distribution Committee a ICA (Jewish Colonisation Associacion) została zawarta umowa przez prezesa nowojorskiego komitetu odbudowy życia gospodarczego w Europie (p. Lehmann'a) i prezesa dyrektorjum JDC dla Europy (p. Rosenberg'a). Nowy dyrektor generalny wydziału odbudowy JDC. na Polskę (p. Robinson) opierał się odczytaniu tej umowy, ponieważ miał otrzymać instrukcję, że nie wolno mu jej ujawnić, dopóki nie uzyska zgody ze strony ICA. Kwestja ta wywołała burzliwą dyskusję, wreszcie wszyscy członkowie CK. odbudowy postanowili zaprzestać dalszej pracy w tej komisji ze względu na to, że nie można było dojść do porozumienia z JDC. na punkcie przekazania sprawy odbudowy czynnikom miejscowym. Podobno opozycja uwarunkowana jest paragrafem umowy, w myśl którego ICA miałaby objąć kontrolę i opiekę nad szkołami zawodowemi. ICA zarzucają charakter asymilatorski. P. Robinson oświadczył, że wysyła do Ameryki szczegółowe sprawozdanie z konferencji.

Z prasy żydowskiej zagranicznej.

Żydzi o Polsce.

Prasa żydowska zagraniczna stale zajmuje względem Polski jednolity front oszczerstw, stale rozbrzmiewa krzykiem o prześladowaniu lub złem obchodzeniu się z żydami, o stosowaniu do nich innych praw itd.

W „Idiszer Rekord“ (Chicago Nr. 18 z 5. 5. czytamy o „Lekkich pogromach w Warszawie“. Dni wielkanocne przeżyli żydzi w wielkim strachu. Bandy młodych Polaków powychodziły na ulicę i biły przechodzących żydów. Z ogrodów miejskich żydów wypędzano i bito. Śród żydów panowała panika. Obawiano się wychodzić z domów.“.

Dziennik „Die Cajt“ (Londyn, nr. 3502 z 2. 5) w artykule p. t. „Rekruci żydowscy w Polsce napadani i bici przez rekrutów chrześcijan“, rozpisuje się o drobnej scenie zaczepiania w wagonie jakichś rekrutów żydowskich w formie insynuującej conajmniej zorganizowany pogrom.

W tygodniku „Der Frajnd“ (Londyn, nr. 20 z 12. 5.) czytamy: „W Polsce odbywa się obecnie pobór 21-letnich. No, pokazują polscy rekruci, co umieją: obcinają żydom brody, biją ich i to nie tylko starszych żydów, ale i rekrutów. A Polskę uważa się za kraj cywilizowany! Czyż to nie jest hańba?

W piśmie codziennem „Der Tag“ (N. York nr. 2694 z 13. 4.) znajdujemy artykuł pod tytułem: „Żydowsko-niemieckie przymierze w Polsce“.

„Ważny krok polityczny zrobili przywódcy żyd. partyj narodowych w Polsce, przez który żyd. polityka narodowa stanąć może na nowych podstawach. Zdumionej społeczności polskiej obwieścił w warszawskim Sejmie poseł dr. Thon, że Zw. żyd. posłów narodowych postanowił określić swoje stanowisko do nowego rządu polskiego w łączności z klubem posłów niemieckich i że obie te grupy chcą konferować z rządem o swych postulatach narodowościowych. Czyli innemi słowy, przedstawiciele świata żydowskiego idą teraz ręka w rękę z przedstawicielami niemieckimi, i obie te narodowości, żydzi i Niemcy, pragną teraz razem walczyć o swe prawa narodowościowe w Polsce.

Że taka enuncjacja nie podobała się ani Rządowi, ani polskim partjom politycznym, to dla każdego jasne. Rozumie się, że Rząd polski woli mieć do czynienia z podzielonemi narodowościami, które same w sobie są słabe, ażeby móc odrzucać ich żądania, niż mieć przeciwko sobie blok zjednoczonych grup narodowościowych, z któremi z czasem chcąc nie chcąc muszą się w Polsce liczyć.

Prasa polska oburza się z tego powodu, a nawet grozi, że żydów trzeba będzie uważać za wrogów Polski, jeżeli będą mieli odwagę dalej prowadzić kompromisową politykę z niemiecką mniejszością w kraju. Lecz groźba taka nie jest szkodliwa i nie będzie miała wpływu na rozwój żydowskiej polityki w Polsce... Gdy polskie koła miarodajne zobaczą, że my mamy przyjaciół i sprzymierzeńców, że nie jesteśmy małą i słabą

garstką żydów, ale że razem z nami idą do walki także inni, nabędą względem nas dobrych manier i będą się dopiero liczyć z naszemi życzeniami i żądaniami.

Od trzech lat walczą posłowie żydowscy energicznie i odważnie o realizację Traktatu Wersalskiego, o ochronę mniejszości narodowych w Polsce, a przeciwżydowskie partje od trzech lat powtarzają im cynicznie, że Traktat Wersalski jest „świstkiem papieru", który nie będzie miał nigdy znaczenia... Ale zjednoczenie się z jakąkolwiek mniejszością narodową w Polsce nie daje jeszcze nam żydom gwarancji równowagi do prowadzenia pozytywnej polityki w kraju. Bowiem mniejszości narodowe są niemniej antysemickie i wrogo do żydów usposobione jak i większość. Niemniej przeto sojusz żydowsko-niemiecki wytworzył nową sytuację polityczną dla żydostwa polskiego".

Polska sekta sprzyjająca żydom. Pod tym tytułem czytamy artykuł w oficjalnym organie syjonistów „Das idische Folk" (N. York, nr. 15, z 17. 4.): „Niedawno zmarła w Płocku założycielka religijnej sekty „marjawitów", mateczka Marja Kozłowska. Zmarła była rzadko spotykaną postacią w ostatnich stuleciach, nieprzeciętną osobistością w dzisiejszych czasach. Udało się jej stworzyć nową sektę, która liczy dziś wielką liczbę wyznawców w Polsce i na Litwie... Stosunki Marjawitów z katolikami są bardzo złe. Dochodzi często do bójek i rozlewu krwi. Zupełnie inne stosunki panują między żydami a marjawitami: są one w najwyższym stopniu ludzkie. W pierwszym roku wojny tylko dzięki marjawitom udało się ocalić rabina płockiego od wywiezienia go przez Rosjan. Później, kiedy wypędzono wszystkich żydów z Płocka, podjęli się duchowni marjawiccy urządzenia szkoły i domu modlitwy, a pewna część żydów znalazła u nich pomieszczenie i ochronę.

Marjawici przyjmują do swej szkoły dzieci bez różnicy wyznania, to też ubogie matki żydowskie oddają tam na naukę swe dzieci.

Wysoce interesującą jest również postać pierwszego biskupa marjawickiego Kowalskiego. Jego nauczycielem języka hebrajskiego i żydowskiego był płocki żyd w długiej kapocie Majer, krawiec.

Żydowska Liga Kultury w Polsce i Rosji. Czytamy o niej w „Di Cajt" (Londyn, nr. 3516 z 18. 5): „Warsz. oddział Ligi Kultury nawiązał łączność z Ukrainą i Rosją. W okresie 8 mies. wydano około 90 książek mniejszych i większych w liczbie 260.000 egz. Książki te z wszystkich dziedzin mają służyć dla szkół, dzieci etc. Niedawno wypłaciła Liga Kultury honorarjum 10 miljonów mkp., pisarzom, artystom, poetom z Ukrainy, Rosji i Polski.

Posiada ona bardzo bogatą tekę rękopisów z 80-cioma utworami oryginalnemi i tłumaczeniami. Jeżeli Liga Kultury wyda je w przeciągu roku, będzie musiała wypłacić jeszcze 30 miljonów honorarjum. Wydawnictwa Ligi Kultury nie otrzymały jeszcze żadnej pomocy, a ich istnienie opiera się tylko na pożyczkach i ofiarach, które wynoszą już do 28 miljonów marek.

W „D i C a j t“ (Londyn, nr. 3523 z 26. 5.) czytamy: „Z inicjatywy Poale Syjonu (komuniści) i bardzo poważnych publicystów, artystów i in. odbyło się 27. 5. w klubie Poale Syjonu w Londynie zebranie, które uchwaliło następującą rezolucję: 1) Zgromadzenie postanawia założyć dla pracy nad kulturą i oświatą śród ludności żydowskiej stow. pt. „Żydowska Liga Kultury“. 2) Liga Kultury prowadzi prace swe w językach dostępnych dla ludności żydowskiej, zwłaszcza w żydowskim i hebrajskim; 3) Jako środków Liga używać będzie zebrań, odczytów, wystaw artystycznych, rozpowszechnianie literatury przez kluby, teatry itd.; 4) Zebranie postanawia wybrać komitet, który ma natychmiast przystąpić do pracy, 5) komitet ma wejść w łączność z wszystkiemi kołami i sferami artystycznemi w celu spółpracy.“

Otóż sprawa jest zupełnie jasna: umiejętne, niepoznaczne w s z c z e p i a n i e k o m u n i z m u o d p o d s t a w. Pamiętajmy, że „Liga Kultury“ w Polsce otrzymuje z Rosji w dużej ilości wydawnictwa tamtejszej „Ligi Kultury“, przeważnie są to książki i broszury dla dzieci i młodzieży, a więc pozornie najniewinniejsze w świecie. Ale my w akcji tej odnajdujemy metody, czytamy między wierszami zasiew zła, widzimy bardzo umiejętną krypto-agitację.

Nowojorski komunistyczny tygodnik „Fortszritt“, wydawany w języku żydowskim, zamieszcza w nr. 3. z 7. kwietnia list z Polski, w którym czytamy: „Jest rzeczą zrozumiałą, że rozdrobnienie ruchu robotniczego w Polsce, na siedem partyj robotniczych — musiało się odbić na gospodarczej i kulturalnej stronie ruchu robotniczego, a przedewszystkiem na z w i ą z k a c h z a w o d o w y c h... W ostatnim roku nastąpiły bardzo ważne zmiany. Doszło do zjednoczenia wszystkich związków zawodowych, stojących na stanowisku walki klasowej.

Podobnie jak ruch polityczny, tak i zw. zawodowe rozdrobniły się na różne grupy, na każdą grupę wywiera wpływ inna partja. W zasadzie wszystkie związki są bezpartyjne, ale w istocie każda partja tworzy osobne związki, to też zdarza się, że w jednej gałęzi przemysłu mamy kilka związków, lub kilka fachów w jednym związku... Związki zawodowe prowadzą walkę z polskiemi żółtemi związkami narodowemi Na związki żółte wywierają wpływ dwie reakcyjne partje „robotnicze“ — *Zw. narod. robotniczy i Chrześcijańsko-demokratyczne stronnictwo*, które robią sobie ostrą konkurencję. Że część robotników polskich należy jeszcze do żółtych związków — to tylko z powodu silnego narodowego usposobienia (sztimmung) w Polsce... Również związki klasowe rozdzieliły się u nas na całe 5 grup z osobnemi organizacjami i centralami krajowemi. Dwie grupy pod kierunkiem *P. P. S.* i komunistów zjednoczyły robotników polskich, *Bund, Poalej Syjon* i *Ferajnigte* zorganizowały robotników żydowskich. *Bund* jeszcze w początkach 1916 r. zwrócił się do związków zawodowych z propozycją zjednoczenia się w jedną organizację krajową. Ale antagonizm partyjny nie dopuścił do tego: nie osłabił jednak inicjatywy bun-

dowców, wszczęli oni szeroką kampanję w prasie i organizacjach oraz urządzili w tej sprawie 3 mityngi.

A kiedy ta myśl dojrzala w szeregach proletarjatu, wystąpił *Bund* w r. 1919 znowu z projektem złączenia.

Wtenczas *P. P. S.* i komuniści polscy nie cofnęli się, ale zaczęli prowadzić między sobą rokowania, które doprowadziły do zjednoczenia się związków zawodowych robotników polskich. Przełamano lody i z wielką czcią spoglądai robotnicy żydowscy na dokonane zjednoczenie.

Przykład *Bundu* podziałał zachęcająco na inne partje żydowskie. Rozpoczęły się układy, ale w samym końcu przedstawiciel *Poale Syjonu* cofnął się i do zjednoczenia przystąpił tylko *Bund* i związki partji *Ferajnigte.* Do ogólnej „Komisji Centralnej" wybrano dwóch przedstawicieli oddziałów żyd., a cały były związek robotników żydowskich tworzy oddział dla spraw żydowskich przy „Komisji Centralnej zawodowych związków klasowych w Polsce."

Wreszcie dzięki działaczom żydowskim, udało się zjednoczyć wszystkie związki zawodowe, stojące na stanowisku walki klasowej i od 1-go stycznia r .1922 występują związki zawodowe jako j e d e n zorganizowany bojowy front robotniczy w Polsce.

Zbytecznem jest dodawać, że masy robotnicze tak żydowskie jak i polskie są bardzo zadowolone z tego zjednoczenia."

Tommy. (Londyn).

Przegląd książek.

M. Stecka. „Ż y d z i w P o l s c e". 1. Z p r z e s z ł o ś c i ż y d ó w w P o l s c e. 2. Ż y d z i w c z a s i e o k u p a c j i (na podstawie źródeł niemieckich). 3. U s t a w y i r o z p o r z ą d z e n i a, d o t y c z ą c e ż y d ó w n a z i e m i a c h p o l s k i c h z c z a s u w o j n y ś w i a t o w e j." Warszawa, 1921. Perzyński, Niklewicz i S-ka.

Zabierając się do przeczytania powyższej książeczki, należy wprzód sporządzić sobie jako tako czytelny tekst, roi się bowiem w niej od „erratów". Na kartce z „erratami", przyklejonej na końcu, nie zawsze można polegać, bo i tam są omyłki drukarskie. Tak n. p. na str. 32 wiersz 13 od dołu autorka każe poprawiać „ropferpfennig" na „opferphennig", zamiast „Opferpfennig"; na str. 111 wiersz 8 od dołu każe zupełnie niepotrzebnie poprawić dobrze wydrukowane nazwisko kardynała Merry del Val; na str. 113, wiersz 2 od góry poprawia „Talduka" paszę na „Taldata" paszę, zamiast „Talaata". Omyłki na str. 126 należy szukać w wier. 3 od dołu a nie „od góry", i naodwrót omyłki na str. 127 w wierszu 2 od góry, a nie „od dołu". Nadto znajduje się w tekście wiele błędów drukarskich, o których kartka z „erratami" milczy, jak np. na str. 104 wiersz ostatni „Agaddas Haortodoxim" zamiast „Agudas Haortodoxim", na str. 112 piszącego po angielsku poetę żydowskiego Zangwill'a nazywa się „Zwang-

wik", na str. 118, wiersz 9 od dołu, data 6. VI: 1919 powinna być prawdopodobnie poprawiona na 1915, gdyż na propozycje Oppenheimera, żyda i docenta uniwersstetu berlińskiego, z r. 1914 i 1915 rząd pruski na pewno nie dał odpowiedzi dopiero w r. 1919. Na str. 43 datę 1718 należy poprawić na 1788, a datę 1904 na 1909, w tym bowiem roku ukazała się książka Bara: „Westpreussen unter Friedr. d. Gr.". Na str. 112, wiersz 10 od dołu zamiast „dyplomacji niemieckiej" winno być oczywiście „angielskiej" itd. itd. Tyle co do błędów drukarskich, których obfitość dowodzi, że o korekcie przypomniano sobie dopiero po wydrukowaniu książki.

Co do rozpraw samych, to pierwsza podaje na 50 stronach w krótkości najważniejsze fakty z historji żydów w Polsce. Najpierw tedy handel żydowski niewolnikami w Polsce (str. 8); następnie (str. 9 i 10) rozprawia się autorka z opinją Gumplowicza, jakoby Chazarzy panowali w czasach przedhistorycznych nad Polską, i jakoby już wtedy żydzi zaludniali kraj nasz. Idąc za Bałabanem i Schipperem, autorka teorję tę odrzuca. Co do brakteatów z hebrajskiemi napisami podziela autorka opinję Lelewela, przeczącego, jakoby żydom powierzone było bicie monety, i określającego owe brakteaty jako medale pamiątkowe, oraz podobną opinję Zygmunta Zakrzewskiego. Od str. 12 począwszy, omawia autorka przywileje nadane żydom w Polsce, zatrzymując się dłużej przy sfałszowanym przywileju Kazimierza W., którego autentyczności usiłował dowieść z żydów polskich Gumplowicz, a z niemieckich rabin Filip Bloch („Die General-Provilegien der polnischen Judenschaft" w roczniku 6-ym (1891), Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen". (o której to rozprawie autorka nie wspomina). Spór o autentyczność tego dokumentu nabiera, jak podkreśla autorka, o tyle cech aktualności, że nacjonaliści żydowscy na jego podstawie usiłują wykazać, iż żydzi byli w Polsce na prawach „obywateli, stanowiących jedno ciało ze społeczeństwem", a nie „na prawach cudzoziemców, którym udzielono pewnego rodzaju koncesji" (str. 15). Na stronie 19 i nast. omawia autorka prześladowania żydów na Zachodzie w wiekach średnich, którym w Polsce można przeciwstawić tylko sporadyczne wypadki palenia żydów na stosie: na str. 25 stosunek duchowieństwa do żydów w Polsce. Od str. 27 począwszy omawia autorka sposoby zarobkowania żydów w Polsce, oraz próby ograniczenia swobody zarabiania na życie ze strony ludności chrześcijańskiej; od str. 33 samorząd żydów w Polsce, oraz ingerencję władz państwowych w żydowskie życie autonomiczne; od str. 40 próby zreformowania żydów za Stanisława Augusta (projekt Andrzeja Zamoyskiego), a przedewszystkiem na Sejmie Czteroletnim (projekty Butrymowicza) i ostateczne chybienie prób zasymilowania żydów. Dziejom porozbiorowym żydów polskich poświęca autorka 7 stron, zatrzymując się dłużej jedynie przy żydach w zaborze rosyjskim, którzy objawiali skłonności asymilacyjne dopóki, jak za Królestwa Kongresowego i ery Wielkopolskiego, Polacy mieli pozory panowania. Podkreśla to dobitnie Roman

Dmowski w rozprawie „Separatyzm żydowski i jego źródła" (Warszawa 1909,), której autorka nie cytuje.

Z krótkiej powyższej analizy wynika, że rozprawka ta, ogłoszona oddzielnie, nie miałaby, wobec „Kwestji żydowskiej w Polsce" Kutrzeby, racji bytu. Natomiast jako wstęp do obszerniejszej rozprawy p. t. „Żydzi polscy w czasie okupacji (na podstawie źródeł niemieckich)" jest zupełnie na miejscu. W rozprawie tej streszcza autorka na 74 stronach wszystko, czego się okupanci zdołali dowiedzieć o żydach w czasie okupacji.

Najpierw tedy omawia autorka dane statystyczne, dotyczące żydów, znalezione w aktach wydziału informacyjnego generał-gubernatora w Lublinie. Brak natomiast wszelkich statystycznych danych co do okupacji niemieckiej, tu bowiem autorka miała do dyspozycji tylko jeden fascykulik aktów szefa administracji cywilnej, dotyczący działalności „Komitetu wyzwolenia żydów rosyjskich". Komitet ten, zdaniem autorki, działał z ramienia syjonistów niemieckich. Szczególną ruchliwością odznaczali się Dr. Franz Oppenheimer, docent prywatny ekonomji na uniwersytecie berlińskim, oraz Dr. Bodenheimer. Dążyli oni do zamienienia Polski na „Nationalitätenstaat", w którym Polacy, żydzi, Łotysze, Litwini, Niemcy i Rusini byliby sobie równi co do liczby, tak, że „pomiędzy poszczególnemi narodowościami istniałaby równowaga". W państwie takiem „Niemcy i żydzi muszą tworzyć przeciwwagę wobec ludności słowiańskiej", głosi memorjał owego „Komitetu". Rząd niemiecki urzędowo nie poszedł za temi wskazówkami wobec tego, że ci żydzi niemieccy stanowią „reprezentację jednego tylko odłamu żydów, t. j. syjonistów". Zrezygnował również z pomocy, zaofiarowanej przez „Komitet", który chciał mu dostarczyć „referentów, lekarzy, techników itp. do urzędów okręgowych, czyli, aby brali udział w zarządzie krajem". „To ostatnie zaś uznał za niedopuszczalne ze względu na możliwość zrażenia tem żydów krajowych, jak również i na przypuszczalne wzbudzenie w ten sposób śród Polaków antysemityzmu" (str. 119).

Z pracy p. t. „Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806", drukującej się w tem piśmie, można się przekonać, że Prusacy po drugim i trzecim rozbiorze, podobnie zresztą jak i po pierwszym, odnosili się do żydów z największą niechęcią i z krytycyzmem, zadziwiającym wprost swoją trzeźwością. Ani na chwilę nie pomyśleli wtedy Prusacy o tem, by można zużyć żydów jako sprzemierzeńców w walce z Polakami. Tak żywe było w ówczesnych Prusakach poczucie absolutnej obcości żydów, różniących się od nich nietylko językiem i rasą, lecz i wiarą, a przedewszystkiem kulturą. Inaczej zupełnie, zrazu przynajmniej, zapatrywali się Prusacy i wogóle Niemcy na żydów polskich w latach od 1914—1918. Wpływy, spowodowane emancypacją żydów zrobiły swoje, a na tem tle propaganda żydów niemieckich, przedstawiającą „Ostjuden" jako pionierów kultury niemieckiej na Wschodzie, a język ich jako stary, czcigodny djalekt niemiecki, trafiła do przekonania. Dlatego nie powinno nas dziwić to, co autorka stwierdza zaraz na początku swe-

go szkicu, że władze okupacyjne niemieckie miały zamiar oprzeć się w swej działalności w Polsce na żydach, jako na materjale, najbardziej podatnym do germanizacji, który przytem wygrywać można było w pewnych wypadkach przeciw Polakom, jak w Belgji wygrywało się Flamandów przeciw Wallonom" (str. 56).

Czy i Austrjacy uprawiali tę samą politykę siania niezgody między Polakami a żydami? Autorka, opierając się na austrjackim materjale aktowym, twierdzi, że nie. Czytamy wprawdzie w austrjackim referacie o stosunkach w Kielcach, że „stosunek Polaków do żydów..., który podczas czteromiesięcznego zarządu niemieckiego był pozornie pokojowy, po przejęciu zarządu przez Austrjaków zmienił się w nad wyraz wrogi", że „do rozpalenia wzajemnej nienawiści organy obecnego rządu wiele się przyczyniły". Lecz autorka podkreśla, że „byłoby rzeczą zbyt pośpieszną wyciąganie z powyższych cytat wniosku o prowadzeniu przez Austrjaków w kwestji żydowskiej polityki, której prowadzenie stwierdzali austrjaccy referenci odnośnie do władz niemieckich", że objaw wyżej opisany miał znaczenie tylko lokalne (str. 84).

Wnet jednak wróciła Niemcom tradycyjna trzeźwość w osądzaniu żydów, na chwilę zamącona przez propagandę żydów niemieckich. Pomogli im do tego żydzi sami, którzy wskutek ucisku ekonomicznego, spowodowanego przez okupację niemiecką, coraz bardziej odwracali się od Niemców. Już w początku r. 1916 gubernator Warszawy, generał-porucznik von Etzdorf, wyłożył trzem rabinom okręgowym warszawskim, „że władze niemieckie mają obecnie o żydach o wiele gorsze mniemanie, niż zaraz po swem wkroczeniu do Polski, że żydzi to dostarczają głównej ilości lichwiarzy, kuplerów, oraz szpiegów na rzecz Rosji"; że „rabini i inni przywódcy żydowscy muszą wziąć w ręce wychowanie moralne żydowskiego narodu." „Prócz tego żądał von Etzdorf, aby żydzi przyjęli strój zachodnio-europejski, odrzucili chałaty, pejsy, mycki i peruki i zaczęli święcić niedziele, nie soboty." (str. 81).

Nie mniej trzeźwo patrzyli na żydów polskich i Austrjacy. Żyd „wychowany w swej szkole w duchu obcych swym spółobywatelom innej rasy zasad talmudu, które pozwalają z czystem sumieniem traktować każdego, poza swymi spółplemieńcami, jako objekt wyzysku, w swem całem życiu otoczony rodzajem chińskiego muru, tworzył, bez względu na antypatje, które się przeciw niemu podnosiły państwo w państwie". „Dla żydów zainaugurowana przez nas atmosfera moralności w zarządzie jest raczej odpychająca, niż przyciągająca..." „Do tego typu przebiegłości i wytrwałości, do tego urodzonego szerzyciela korupcji odnoszą się nasze władze zarządzające ze zbyt idealnemi poglądami i przeoczają najwidoczniejszy fakt, że traktowanie rasy żydowskiej jest jeszcze nierozwiązanym ciężkim problematem, i jedynie przeciwstawienie mu energji byłoby tu na miejscu". „Proklamowanie równouprawnienia żydów w czasie obecnym byłoby wielkiem niebezpieczeństwem. Bo już teraz istniejąca przewaga żydow wobec całej tutejszej ludności przez równoupra-

wnienie jeszczeby wzrosła i stosunek między obu częściami przesunąłby się na korzyść żydów.. Osłabiona i tak polska ludność byłaby jeszcze bardziej osłabioną i doszłoby do tego, że nasz zarząd po upływie dziesięciolecia miałby do czynienia tylko z żydami jako głównymi reprezentantami kraju". (str. 81—83).

Takich to ciekawych informacyj dostarcza praca autorki. W referacie powyższym wskazano tylko na najważniejsze momenty polityki mocarstw okupacyjnych wobec żydów polskich. Pozatem atoli zawiera praca bardzo wiele innych, cennych informacyj: o zróżniczkowaniu socjalnem żydów w okupacji austrjackiej (str. 59—61), o szkolnictwie żydowskiem i żargonie jako języku wykładowym (str. 61—75), o stanowisku żydów wobec aktu z 5. listopada r. 1916 (str. 87) i wobec pokoju brzeskiego (str. 96); cenne są zwłaszcza informacje o stronnictwach żydowskich w czasie wojny, bogatsze od informacyj niemieckich, zawartych w tablicy 5 „Jüdische Parteitafel. Zweite Auflage (20 September 1917). Anlage zum Tagesbericht aus der polnischen und jüdischen Presse", wydanej „nur für den Dienstgebrauch" przez Dr. M. Mohra, kierownika „des Zeitungswissenschaftlichen Instituts bei der Presse-Abteilung des Verwaltungschefs beim Generalgouvernement Warschau" (w zbiorowem wydawnictwie p. t. „Warschauer Tafeln zur Gegenwartsgeschichte des Konigreichs Polen, Mappe I. Vom Kriegsbeginn bis Einsetzung des Regentschaftsrates. 1914—1917. Verlag von Felix Meiner. Leipzig.") Wartość pracy podnosi dodany na końcu wybór rozporządzeń władz austrjackich, niemieckich i polskich, dotyczących żydów, a wydanych w czasie wojny od 1914—1918. **A. Wojtkowski.**
